ARCHITEKTURA I KRAJOBRAZ JAKO DOBRO WSPÓLNE

WARTOŚCI I WZORCE

Wprowadzenie

Warszawa 2021

ARCHITEKTURA I KRAJOBRAZ JAKO DOBRO WSPÓLNE

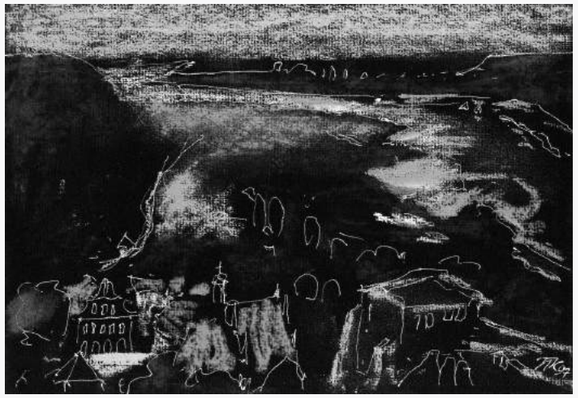

WARTOŚCI I WZORCE

Wprowadzenie

Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki oraz
Stowarzyszenie Genius Loci zapraszają

23-24
LISTOPADA 2021

konferencja
Oranżeria Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

ARCHITEKTURA I KRAJOBRAZ JAKO DOBRO WSPÓLNE WARTOŚCI I WZORCE

Poruszane zagadnienia:

współczesne paradygmaty architektury – aktualność zapomnianych paradygmatów i znaczenie nowych – wartości przestrzenne, przestrzenie wyróżnione, język architektury, kultura przestrzeni, poetyka przestrzeni, duch miejsca – zrównoważony rozwój i zmiany klimatyczne w perspektywie relacji architektury i krajobrazu jako dobra wspólnego

Organizatorzy i partnerzy konferencji

Organizatorzy: Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, Stowarzyszenie „Genius Loci”
Partner: Pałac Króla Jana III w Wilanowie
Patron: Arché

Rada naukowa konferencji

dr hab. inż. arch. Jeremi T. Królikowski, prof. SGGW – Przewodniczący Rady
dr hab. inż. arch. Bolesław Stelmach, prof. PŁ – Wiceprzewodniczący Rady
prof. dr hab. inż. arch. Jerzy Bogusławski
dr hab. Katarzyna Chrudzimska-Uhera, prof. UKSW
prof. dr hab. inż. arch. Jacek Dominiczak
dr hab. Włodzimierz Dreszer, prof. em. UAP
dr hab. inż. arch. Joanna Giecewicz, prof. PW
dr inż. arch. kraj. Ewa Kosiacka-Beck
dr hab. inż. arch. Jacek Krenz, prof. PG
dr hab. inż. arch. Krzysztof Lenartowicz, prof. PK
dr Romana Rupiewicz
dr hab. Andrzej Tyszka, prof. em. UW
dr hab. inż. arch. Waldemar Wawrzyniak, prof. UAP
dr hab. Jan Stanisław Wojciechowski, prof. ASP

Komitet organizacyjny konferencji

dr hab. inż. arch. Jeremi T. Królikowski, prof. SGGW – Przewodniczący Komitetu
dr inż. arch. kraj. Ewa A. Rykała – Sekretarz Komitetu
dr inż. arch. kraj. Ewa Kosiacka-Beck
inż. arch. Krzysztof Ozimek
dr inż. arch. kraj. Maciej Żołnierczuk

Publikacja

Redakcja naukowa: Jeremi T. Królkowski, Ewa A. Rykała
Korekta: Romana Rupiewicz, Ewa A. Rykała, Justyna Zborowska
Okładka, projekt graficzny, skład: Karolina Wlazło-Malinowska
Na okładce: Jeremi T. Królikowski „Widok Kazimierza Dolnego”, 1999

SPIS TREŚCI

7 Wstęp
15 Ład przestrzeni jako *bonum publicum* — Andrzej Tyszka
31 Filozofia i kultura przestrzeni. Spostrzeżenia — Jeremi T. Królikowski
99 Moderatorzy dyskusji
105 Program konferencji

STRESZCZENIA WYSTĄPIEŃ

PUNKTY WIDZENIA

62 Przestrzenie przenikania – miejsca bezduszne — Ewa Kosiacka-Beck
64 Krajobraz, który jest – jest faktem aksjologicznym. — Przemysław Wolski
66 Walka Don Kichota o dobro wspólne — Tomasz Kozłowski
68 Miasto jako dobro wspólne — Anna Domaradzka
70 Architektura i nauki o człowieku — J. Krzysztof Lenartowicz

BADANIA

74 Rynek jako teatr życia miasta — Ewa A. Rykała
76 Życie ulicy — Katarzyna Piądłowska
78 Nocny krajobraz miasta — Karolina Wlazło-Malinowska
80 Miejski podszyt, czyli dlaczego życie w mieście meblem stoi? — Maja Skibińska
82 Równowaga pomiędzy naturą a kulturą. Filozofia architektury Marka Budzyńskiego — Beata Rothimel
84 Otwarty model miasta ogrodu jako odpowiedź na współczesne problemy ekologiczne — Michał Skrobot
86 Doświadczenie zmienności widoków w sekwencjach przestrzennych — Magdalena E. Pożarowszczyk-Bieniak

PROPOZYCJE I SYTUACJE

90 Przekształcanie przestrzeni dla trwania życia — Marek Budzyński
92 Spostrzeganie przestrzeni – wzorzystość Kazimierza Dolnego — Jarosław Janowski
94 *Urban sketching* jako narzędzie utrwalania obrazu architektury i krajobrazu jako dobra wspólnego — Jacek Krenz
96 Muzeum jako rzecznik przestrzeni publicznej — Paweł Jaskanis

WSTĘP

WSTĘP
Jeremi T. Królikowski

Wprowadzenie sygnalizuje wątki i tematy, które będą poruszane na konferencji. Mogą one inspirować do szerszych rozważań i dyskusji, której brak nie tylko w przestrzeni publicznej, ale także w środowiskach zawodowych.

Artykuł 1 Konstytucji RP mówi, iż Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli. Do tej pory nikt jeszcze nie opisał, jak to wspólne dobro wygląda. Jest to szczególnie trudne w gospodarce rynkowej, w której potoczny zwrot często przypomina o „świętości własności prywatnej". Idąc nadwiślańskim bulwarem w Kazimierzu Dolnym, wyobrażam sobie możliwość zmian w panoramie widzianego stąd miasteczka. Widok wtopionych w zieleń pojedynczych budynków o jasnych bryłach i zespoły przez nie tworzone są już od kilkudziesięciu lat moją własnością. Wiem także, że są własnością innych, którzy tu przyjeżdżają i spacerują. Oni też zmiany widoków odczuliby boleśnie. Mam świadomość, że są to wspólne widoki. Jestem tym, co widzę. Widoki krajobrazu i architektury określają moją tożsamość. Dążymy do widoków, które tą tożsamość potwierdzają. Filozofowie i artyści nieraz mówią: jestem tym, co widzę. Wolny rynek nie znosi trwałości, dąży do zmian i zysków w imię nowoczesności. Kazimierska szkoła po pożarze odzyskała część dawnych kształtów, ale projektanci ozdobili ją lśniącymi płaszczyznami szkła. Nad Wisłą pojawiła się monumentalna toaleta o wyróżniającej się bryle z listew. Już dwadzieścia lat temu na seminarium „Kanon architektury polskiej" usłyszałem zdanie, iż największym zagrożeniem dla polskiego krajobrazu jest nowo powstająca architektura. Przygnebiających przykładów jest wiele. Jest to zarówno Zakopane, ale i plac Zamkowy w Warszawie, gdzie naprzeciw Zamku Królewskiego stanął banalny i prymitywny budynek handlowo-biurowy. Zagrożenie dotyka też małe miejscowości. Podwarszawski Komorów miał być wzbogacony o banalną bryłę „Lidla" umieszczoną na zamknięciu zabytkowej Alei Lipowej. Starostwo wydało zgodę. Kilka lat temu w Gostyniu na osi barokowej świątyni, kilkaset metrów przed wejściem głównym, powstał silos na cukier. Takie sytuacje wynikają ze słabości a nieraz niekompetencji służb konserwatorskich. Ich przyczyną jest też niedoskonałość prawa, którą w 2003 roku pogłębiło usunięcie ochrony widokowej. Prawo chroni tylko niektóre zabytki, a nie chroni pięknych i znaczących widoków. Próby wprowadzenia ustawy krajobrazowej spotkały się z zarzutami, że ona ogranicza wolność gospodarczą. Szczególnym przypadkiem jest zjawisko określane jako „betonoza". Pod hasłem rewitalizacji wiele rynków stało się kamienną pustynią. Te wszystkie przypadki i sytuacje są przejawem, jak to określił znakomity artysta i kulturoznawca **Jan Stanisław Wojciechowski** końcowej fazy realizmu kapitalistycznego. Nie tylko codzienna obserwacja, ale także badania potwierdzają ten fakt.

J. T. Królikowski
Kazimierz Dolny. Fara
1997, tusz
17,5 x 25 cm

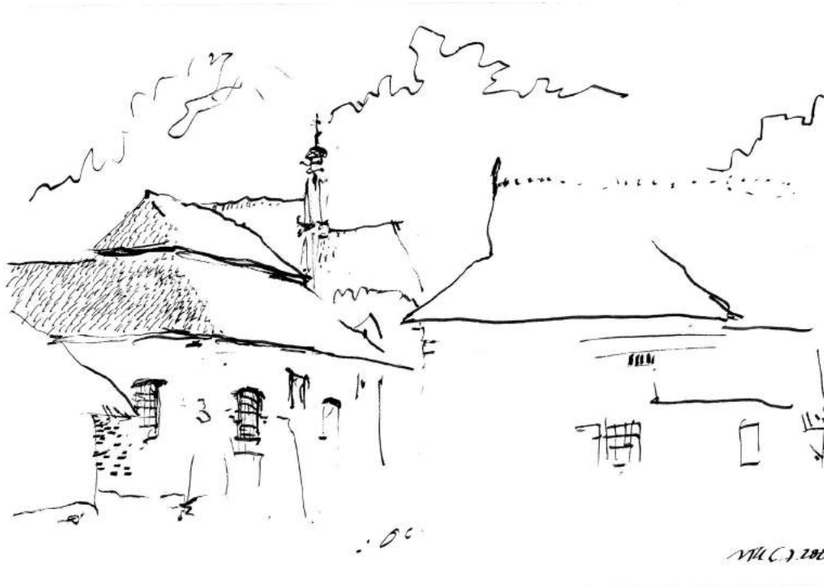

J. T. Królikowski
Kazimierz Dolny. Synagoga, Fara i jatki
2001, tusz
32,5 x 22,5 cm

Oczekujemy nowego spojrzenia na miejsce człowieka w zderzeniu pomiędzy tradycją a nowoczesnością, oczekujemy nowego określenia czym jest nowoczesność. Czesław Przybylski mówił o architekturze jako o sposobie rozwiązywania oczekiwań duchowych i materialnych. W dążeniach do rozwiązań zrównoważonych nie pojawiała się potrzeba odnalezienia duchowego wymiaru formy, o którym pisał jeszcze Wassily Kandinsky. Ten wymiar powraca dziś poprzez coraz częściej przywoływane pojęcie *genius loci*. Fenomen *genus loci* Kazimierza Dolnego odsłania w swoim tekście **Jarosław Janowski**. Przybliża ducha tego miejsca, posługując się kategoriami odkrywania *genius loci* zaproponowanymi przez Christiana Norbega Schulza. Ukazany przez niego Kazimierz ukazuje się nie tylko wzorcem relacji architektury i natury, lecz także wzorcem rozpoznawania ducha miejsca. Przypomina takie pojęcia jak światło, czas i charakter, nadaje głębszy sens pojęciom rzeczy, porządku i ładu. Christian Norberg-Schulz proponuje też definicję *genius loci* jako syntezy wartości.

Znakomity socjolog **Andrzej Tyszka** pisze, iż kultura jest kultem wartości. Można tu przywołać słowa Jana Pawła II: „Kultura jest tym przez co człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej >jest<."

Ewa Kosiacka-Beck pokazuje co się dzieje, gdy nieuchwytny wymiar ducha jest pominięty. Powstają miejsca, które odbierają nam życiową energię, miejsca od których uciekamy.

Anna Domaradzka w swojej książce *Klucze do miasta* opisując miasto jako dobro wspólne zauważa, że miasto nie należy dziś do jego mieszkańców, że próbują oni odzyskać wpływ na kształtowanie przestrzeni. Rola społeczeństwa w kształtowaniu architektury i krajobrazu jest minimalna. Partycypacja to słowo bez treści. Konieczne staje się, znalezienie nowej formuły uczestnictwa ludzi, w kształtowaniu przestrzeni publicznej, formuły całościowej skupiającej się nie tylko na wybranych fragmentach i aspektach.

W Katedrze Sztuki Krajobrazu SGGW od ponad 20-u lat rozwijała się koncepcja badań, dydaktyki i projektowania architektury krajobrazu w ujęciu całościowym inspirowanym fenomenologią architektury Christiana Norberga Schulza z jego kluczowym pojęciem *genius loci*. Koncepcja ta została uzupełniona o rozwijane badania wartości przestrzennych według Floriana Znanieckiego – pojęcie podstawowe ekologii ludzkiej. Wpisuje się tu także model fenomenologii projektowania opracowany przez Bohdana Lacherta, prowadzący od fazy intuicji poprzez powstanie przedmiotu intencjonalnego do realizacji i oceny, oparty na modelu warstwowej budowy dzieła architektury Romana Ingardena. Rezultaty tych badań doprowadziły do sformułowania własnych, oryginalnych metod badawczych i projektowych, których wyniki przedstawia szereg wystąpień.

Krajobraz i architektura jawią się jako przestrzeń relacji międzyludzkich. One definiują formy przestrzeni, a formy przestrzeni określają ludzkie zachowania. **Ewa A. Rykała** badając rynki miast potwierdziła tezę, iż plac jest sceną teatru życia miejskiego. Miasto jest przede wszystkim wydarzeniem społecznym a także przestrzennym. Święty Augustyn pisał: „Miasto to nie tylko domy i ulice, ale ludzie i ich nadzieje". Parafrazując jego słowa można stwierdzić, iż plac to nie tylko budynki, bruk i zieleń, ale ludzie i miejsce ich spotkania.

Ten sposób widzenia **Katarzyna Piądłowska** zastosowała do najpiękniejszej ulicy świata jaką jest Krakowskie Przedmieście w Warszawie. Dla Kazimierza Wejcherta był to przykład budowania krzywej wrażeń. Sekwencję widoków tej ulicy opisywał Bolesław Szmidt w Ładzie przestrzeni lecz tak wnikliwej i rozbudowanej analizy do tej pory nie zrobił nikt. Dzięki Katarzynie Piądłowskiej można zrozumieć jeszcze lepiej, dlaczego ta przestrzeń może być wzorcem ulicy.

Karolina Wlazło-Malinowska skupiła swoją uwagę na roli światła projektowanego w wydobywaniu kształtów architektury widocznych w dzień i w zanikaniu form, w nocnym krajobrazie miasta. Jej nowatorska praca przedstawia złożoność sytuacji i buduje katalog wzorców oświetlenia form. Światło projektowane, bardziej niż

światło dnia może dać odczucie całości przestrzeni niepodzielonej na elementy kulturowe i przyrodnicze. Światło wydobywa rzeczy.

Magda E. Pożarowszczyk-Bieniak wykonała syntetyczną i systematyczną pracę, odwołując się do kategorii *genius loci* w porównawczych badaniach nocnych sekwencji widokowych w Polsce i za granicą. Zajęła się między innymi Kazimierzem Dolnym, pokazując rolę światła projektowanego, nie tylko w kreowaniu czytelności i podkreślaniu wartości estetycznych lecz także w tworzeniu nastroju i atmosfery miejsca.

Odczytując sens badań, które prowadziła **Maja Skibińska** można spostrzec, że meble miejskie czy krajobrazowe to formy pierwszego kontaktu, bardziej nieraz oczywiste niż architektura, rzeźba czy inne dzieła sztuki. Można nie dostrzegać budynków, a szukać ławki czy zadaszenia. Meble nie są tylko formami użytkowymi. Budują tożsamość miejsca i miasta, tworzą ich niepowtarzalność.

W całkowicie odmiennej skali **Michał Skrobot** przedstawia otwarty model miasta ogrodu jako odpowiedź na współczesne problemy ekologiczne i wyraz szacunku dla krajobrazu. Wyciągając wnioski z realizacji polskich miast ogrodów, w kontekście badanych przez siebie rozwiązań z całego świata, Autor proponuje powrót do znanego, choć nieco zmodyfikowanego, modelu zamieszkiwania. Twierdzi jak Adolf Loos, że nie wszystko trzeba wymyślać od nowa, tylko stosować to co działa.

W badaniach **Beaty Rothimel** twórczość Marka Budzyńskiego jawi się jako prekursorska wobec rozwijającego się dziś kierunku biofilii, tworzącego przyjazne relacje pomiędzy architekturą i naturą. Stosowany przez niego język architektury krajobrazowej sprawia, iż budynek wrasta w otoczenie, przenika się z nim, tworzy niepowtarzalną jakość przestrzenną.

Uwaga skupiona dziś na ekologii koncentruje się najczęściej na wymiarze przyrodniczym i pomija człowieka, przypisując mu głównie negatywny wpływ na środowisko. Patrząc na przyrodę w kategoriach *genius loci* możemy dostrzec, że to człowiek jest świadomością przyrody. Przyroda nie wie, że jest przyrodą.

Juliusz Żórawski wśród zasad budowy formy architektonicznej umieścił na początku stwierdzenie, iż „uformowanie musi być ludzkie". **Krzysztof Lenartowicz**, badacz jego twórczości, przypomina, iż dla architektury istotne jest znaczenie nauk o człowieku. Wśród nich istotna jest i psychologia, i neurologia ale także nauka o etyce, nie tylko zawodu architekta, ale i etyki architektury w wymiarze społecznym.

Rozpoczynając opis projektu całościowej przebudowy Waszyngtonu, Leon Krier porównuje twórczość „Broniąc kraju i jego wartości w obliczu wroga czy wznosząc wielkie budowle, pałace i miasta, dokonujemy czynów równie szlachetnych i należących do naszych obowiązków. Ojczyzna nie składa się wyłącznie z ludzi i historii, ale ze wszystkich rzeczy na które może paść nasz wzrok i które mogą ogarnąć nasze zmysły. Jeśli nie potrafimy ich kochać, jeśli nie rozpalają naszych serc, doprowadzi nas to

do pogardy i nienawiści do naszych bliźnich i samych siebie. Zmusi nas do ucieczki w odległe kraje i zatraty w sztucznych rajach, w złudnych i nierzeczywistych miejscach.

Najwyższym celem architekta jest budowanie i zachowanie rodzinnego kraju. Świata pięknych krajobrazów, wspaniałych miast, które będziemy nosić w sercach i do nich tęsknić. Miejsc z których pochodzenie będzie powodem do dumy, dumy z dziedzictwa i z tego, że mamy co przekazać następnym pokoleniom".

Jak to zrobić? Trzeba uważnie patrzeć, obserwować trwanie i zmiany. Niegdyś artyści wnikliwie spoglądali na krajobraz. Przedstawiali architekturę. Dziś odwrócili się i od architektury, i od krajobrazu. Rysujący i malujący widzą więcej. Są strażnikami widoków. Zapewne **Jacek Krenz** może o tym fenomenie więcej powiedzieć. *Urban sketchnig* staje się dzięki niemu narzędziem, utrwalania obrazu architektury i krajobrazu jako dobra wspólnego. Przyczynia się do rozwijania kultury przestrzeni. Nie jest to zadanie łatwe, o czym wie **Marcin Skrzypek**, inicjator i lider lubelskiego Forum Kultury Przestrzeni, które jest czymś więcej niż ruchem miejskim. Podsumowaniem różnych punktów widzenia, sytuacji, badań, może być tytuł wystąpienia **Tomasza Kozłowskiego**, który zapowiada, że walka o dobro wspólne to walka z wiatrakami. Walka bez końca. Tak jak bez końca trzeba zadawać pytanie: *Architektura – co to dzisiaj znaczy?* Postawione prawie 40 lat temu w dyskusji z 1982 roku, z udziałem Czesława Witolda Krassowskiego, publikowanej w czasopiśmie „Architektura", jest nadal aktualne tak jak jego refleksje na temat krajobrazu. Będziemy rozmawiać.

ARCHITEKTURA I KRAJOBRAZ JAKO DOBRO WSPÓLNE
WARTOŚCI I WZORCE

Andrzej Tyszka

Ład przestrzeni jako *bonum publicum*

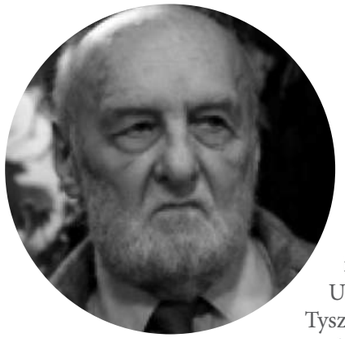

ANDRZEJ TYSZKA
dr hab., prof. UW

Urodzony 1 listopada 1934 roku, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, socjolog kultury, pisarz i wieloletni wykładowca akademicki.

W obszarze socjologii prof. Tyszka specjalizował się w aksjologii społecznej i aksjologii kultury. Ponad 30 lat do 2000 roku pracował w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Działając w opozycji wobec władz PRL-u, Andrzej Tyszka w 1978 roku był jednym z założycieli Towarzystwa Kursów Naukowych, którego celem było organizowanie niezależnych wykładów i dyskusji, poszerzających inicjatywę powstałego w listopadzie 1977 roku Uniwersytetu Latającego. W związku z jego opozycyjną działalnością w stanie wojennym był internowany od 13 grudnia do 5 maja 1982 roku – najpierw na Białołęce, a następnie w Jaworzu. W 2019 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, który otrzymał za wybitne zasługi dla kultury polskiej oraz za działalność na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Andrzej Tyszka wprowadził do polskiej socjologii kategorię „stylu życia". Jest autorem cenionej książki wydanej w 1971 roku pod tytułem: *Uczestnictwo w kulturze: o różnorodności stylów życia*. Była to książka prekursorska w obszarze teorii kultury i teorii socjologii. Osiągnięcia Andrzeja Tyszki dotyczą rozwijania na polu socjologii kultury metod badań terenowych a szczególnie jakościowych.

Habilitował się w 1981 roku. Jest autorem wielu książek i artykułów, między innymi: *Olimpia i Akademia: szkice o humanistycznej treści sportu* (1970), *Interesy i ideały kultury: struktura społeczeństwa i udział w kulturze* (1987), *Kultura jest kultem wartości: aksjologia społeczna – studia i szkice* (1993), *Żyjąc wśród leśnych ogrodów* (2003), *Socjologia dla patrzących z ukosa* (2007), *Abecadło wartości* (2014), *Aksjologia społeczna. Między PRL a IV RP* (2017), *Kultura małych ojczyzn i wielkiej Ojczyzny* (2019), *Od historii ku przyszłości* (2019).

Nie tylko praca naukowa profesora, ale także jego nieprzerwana praktyka jako animatora kultury, świadczy o jego głębokim rozumieniu interakcji w obszarze lokalnym. W Podkowie Leśnej prof. Andrzej Tyszka mieszka od 1939 roku, gdzie pisze książki, maluje obrazy i udziela się społecznie. Jest jednym z czworga założycieli i organizatorów Uniwersytetu Otwartego „Pokolenia" z ramienia Związku Podkowian i jego wykładowcą w kolejnych semestrach.

Ład przestrzeni jako *bonum publicum*

Powietrze, którym wszyscy oddychamy,
Powietrze, którym dusimy się wszyscy…

Stanisław Barańczak

Zwrot *publico bono* jest znany i używany od wieków w polskiej mowie. *Bonum omnium* – „Dobro wspólne", *Bonum publicum*, „Dobro pospolite" – to idee znane już od czasów Kroniki Mistrza Wincentego Kadłubka (1150-1223), które na stałe weszły do języka potocznego i publicznego.

Kategoria „Dobra" należy do elementarza aksjologów i etyków. „Wspólnota" jest jedną z kategorii socjologicznych o ogólnie pozytywnej konotacji. Zajmuję się socjologią kultury i zagadnieniami **aksjologii społecznej**, stąd moje wystąpienie. Socjologa zwykle akceptuje się w środowiskach architektów, urbanistów, planistów przestrzeni, ekologów. Aksjolog jest raczej kimś obcym w towarzystwie większości z Państwa i w wielu innych gronach, na przykład decydentów, polityków. Słowem „wartości" wielu bardzo chętnie szafuje i wysługuje się nim na co dzień. **Ogólną teorią wartości** natomiast zajmowały się izolowane grona filozofów, a dziś – mało kto, prawie nikt. Zobowiązuje to do uprzedzenia, że czym innym jest obiegowe i potoczne użycie tego słowa, a czym innym są wartości w ujęciu aksjologicznym.

„Dobro wspólne" nie zostało ujęte w precyzyjną definicję naukową, encyklopedyczną, możemy wskazać określenia umowne lub kontekstowe. Arystoteles (klasyk wiedzy o politei, cnotach i wartościach) określał dobro wspólne jako **„to, co pożyteczne dla ogółu"**. Współcześnie można je wyrazić podobnie i rozwinąć – jako **„dobra zbiorowo wytworzone, przeznaczone do wspólnego użytku, przedmiot publicznej troski"**. Dla porządku dodam, że „Dobro Wspólne" występuje jako wartość przewodnia w paragrafie pierwszym Konstytucji RP[1]. W poprzednim ustroju ta kategoria myślenia była nieobecna, występował slogan zastępczy – „Interes ogólnospołeczny", którego autorem i strażnikiem była władza partyjno-państwowa.

[1] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, /w:/ Dz.U.1997.78.483, Art. 1 Dobro wspólne.

Osobno zwróćmy uwagę na skromne słowo „ład". Jest ono unikalnie polskie, nacechowane aksjologicznie, wartościujące dodatnio; „dobry ład" znaczy coś więcej niż porządek. „Ładnie" da się przełożyć na – harmonijnie, kształtnie, pociągająco, w superlatywie – pięknie. Ładna okolica znaczy – malownicza, dobrze ułożona, ukształtowana. „Bezład" – jest przeciwieństwem ładu – to rozgardiasz i chaos w ujemnym znaczeniu.

Dopóki zwroty i figury nacechowane wartościująco takie, jak np. „kapitał społeczny", „wartości kulturowe", „rozwój zrównoważony", „sprawiedliwość społeczna", „dobro publiczne" i inne nie zostaną unaocznione w jakiejś konkretnej materii życia – pozostają tylko sugestywnymi ogólnikami, ozdobnikami retoryki politycznej

i hasłami medialnej propagandy. Jednak nie zadawala nas pozostawienie ich na tym poziomie.

Jakie zadanie postawił przed naszym spotkaniem i tym wystąpieniem jego organizator?

Jest nim sprowadzenie „dobra wspólnego" do treści realnych, do uchwytnych kategorii myślenia, rozumienia, postrzegania i doświadczenia krajobrazu. A także kształtowania go. To jest do wartości konkretnych, związanych w działaniu z ideą „dobra wspólnego" w odniesieniu do ładu przestrzeni. Zadanie aksjologa rozumiem w tym przypadku jako uzmysłowienie, że kategoria wartości jest istotną i doniosłą, nadrzędną przesłanką naszego myślenia – myślenia wartościami lub (jak ujmował to ks. prof. Tischner) „myślenia według wartości". Wartości uświadomione i uznawane stają się, motywem decyzji, działań i mają efekty w praktyce.

Przede wszystkim jednak chodzi o to, żeby opisać krajobraz, środowisko, przestrzeń życia w kategoriach aksjologicznych, a nie w terminach neutralnych aksjologicznie, obojętnych ideowo i światopoglądowo. A więc pojmować przestrzeń nie jako obszar lub teren, to jest tak, jak dostrzega się ją w kręgach profesjonalnych – zazwyczaj w terminach funkcjonalnych, technicznych, planistycznych, prawno-administracyjnych, a w skrajnych przypadkach – wyłącznie w rachunku ekonomicznym, w kategoriach pieniężnych.

RACHUNEK I BILANS WARTOŚCI

W użytku potocznym pod słowem „wartości" rozumie się po prostu „to, co dobre, słuszne i pożyteczne", a więc z akcentem na wartości pozytywne, dodatnie. W teorii wartości pojmuje się je w dwu rejestrach, a więc zarówno jako wartości pozytywne, jak i anty-wartości będące ich przeciwieństwem i w konflikcie z nimi. Muszę więc na wstępie wskazać nie tylko na dobro wspólne, ale nieuchronnie również na obecność „**wspólnego Zła**". Przestrzeń życia jest polem walki między dobrem, a złem i nie jest to tylko odległy pogląd „manichejski". Występuje on potocznie i uniwersalnie, w innych religiach i systemach filozoficznych. Zadaniem aksjologa jest m.in. śledzenie konfliktu i walki wartości i anty-wartości, zarówno w języku, w myśleniu i praktyce, jako dynamicznego procesu oraz diagnozowanie jego wyniku.

Jednym z tych zadań jest prowadzenie „rachunku wartości" lub „bilansu wartości" (*summum bonum*). Wyrażam się tu metaforą arytmetyczną, wręcz buchalteryjną, nie bez powodu. Najczęściej i najbardziej powszechnie bowiem rachunek wartości prowadzi się w kategoriach finansowych ekonomicznych, w policzalnych jednostkach walutowych. Pieniądz jest nie tylko dosłownie i powszechnie rozumianym dobrem, ale co więcej – cenę pieniężną traktuje się jako główny wykładnik wartości. Pieniądz stał się w cywilizacji kapitalistycznej nie tylko synonimem, ale zastępnikiem wartości

zwierzchniej. Jest on uznanym uniwersalnym miernikiem i probierzem wszelkich wartości, rodzajem fetysza w dominującej dziś świadomości merkantylnej. Ubolewamy, że tak się dzieje, że nastąpiła **komercjalizacja i urynkowienie wartości**, a ich sens sprowadza się uparcie do pojęcia **korzyści** i kategorii **zysku**. Zaś wymianę wartości traktuje na wzór **gry rynkowej**, gry popytu i podaży, tworząc karykaturę hierarchii wartości. Dalej wypadnie powrócić do tego w kontekście wartości przestrzeni.

Zasługą aksjologów jest jednak to, że ich pole widzenia obejmuje całą rozległą panoramę wartości innych niż materialne, nie pieniężnych, poza ekonomicznych. Ale to nie ułatwia, a kolosalnie utrudnia prowadzenie bilansu wartości. Odsyła to nas nie do – łatwych w rachunku – mierzalnych i sprawdzalnych wskaźników ilościowych, ale do **rachunku jakości**, **hierarchii ważności**, do **poczucia słuszności**. A więc aksjologowie poruszają się wśród „imponderabiliów", najczęściej posługują pojęciami ulotnymi, sądami intuicyjnymi i tzw. **miękkimi kryteriami wyboru**. I to najbardziej nie podoba się naukowcom, inżynierom i ekonomistom. Zadaniem aksjologa jest przekonywać, że można tych wyborów dokonać nie spekulatywnie, tendencyjnie, ale racjonalnie, sensownie i logicznie, a także etycznie. Jeśli nawet arbitralnie, to jednak nie bezzasadnie, nie bezrefleksyjnie i bezdyskusyjnie.

PORZĄDEK WARTOŚCI

Wiele, ale nie wszelkie, wartości wpisane w krajobraz i obecne w przestrzeni naszego życia należą do tzw. **wartości wyższych**. Musimy tu wskazać nie tylko na porządek wartości, ale na ich porządek hierarchiczny. Wzorem wielu innych sam posługuję się typologią Maxa Schelera, która obejmuje pięć rodzajów uporządkowanych w pięć poziomów wartości:

wartości święte – sakralne, metafizyczne, nadprzyrodzone

wartości duchowe/kult – poznawcze, moralne, estetyczne

wartości witalne – życia, zdrowia, dobrostanu

wartości utylitarne – użytkowe, instrumentalne

wartości hedoniczne – szczęściodajne i przyjemnościowe

Porządek ten ma charakter aksjomatyczny. Przypisuje się mu to, że zawiera w syntetycznym skrócie ujęty ład preferencyjny w świecie wartości wypracowany w cywilizacji zachodniej. Jego postać stanowi wynalazek i dorobek mentalny Europy, i odzwierciedla ducha całej długiej historii jej rozwoju. Jeśli chcemy tę ciągłość i trwanie zachować, musimy się trzymać tego porządku i tej hierarchii. Ataki Zła, które obserwujemy współcześnie[2] polegają na zerwaniu tej ciągłości i odwróceniu tego porządku wartości. Mianowicie wartości hedonistyczne, utylitarne i witalne stawiane

[2] por. W. Roszkowski, *Rozstrzaskane lustro*, 2019.

są na szczycie drabiny pozytywnych wartości, a sakralne są spychane na dół, bądź to jako „świeckie *sacrum*" lub są całkowicie anulowane. Dodajmy, że wartości, które cenimy w krajobrazie i przestrzeni życia są rozrzucone na wszystkich wymienionych piętrach.

WSPÓLNOTA WARTOŚCI

Powiedzmy to od razu, że „dobro wspólne" może zaistnieć tylko tam, gdzie istnieje wspólnota. Dosłowniej – wspólnota Obywateli (Kamila Juśkiewicz mówi o „podmiocie, którym jest społeczeństwo imiennych i twórczych osób"). Społeczeństwo niewolników, poddanych lub klientów nie przeżywa dobra wspólnego, nie ma w nim swego udziału. Definicja dobra wspólnego jest więc kontekstowa, uwarunkowana społecznie, zależna od ustroju, od ducha *polis*.

Spoiwa wspólnoty są najrozmaitsze. Jednym z jej wymiarów jest wspólnota zamieszkiwania, **zbiorowość terytorialna**, zajmowanie jednego obszaru stanowiącego „przestrzeń społeczną" (termin utworzony przez socjologów). Idiomy wartościowane dodatnio, takie jak „kraj ojczysty" lub „mała ojczyzna", region, gmina i inne jednostki oznaczają obszar, który jakaś zbiorowość uznaje za własny, za rodzimy, gdzie czuje się gospodarzem.

Spoiwem wspólnoty bywa władza zwierzchnia rozciągnięta nad społecznością i obszarem zamieszkałym. Wspólnotę cementuje niezawodnie wspólny wróg, zły sąsiad. Wspólnotę wytwarza język, nawet wspólny dialekt, który jest znakiem rozpoznawczym, a ponadto, kodem, którym się dana zbiorowość porozumiewa – język ustanawia **wspólnotę komunikacyjną**. Ale także – wspólnie się tym językiem myśli! – dzięki temu, że używa nie tylko tego samego zasobu słownikowego, co wspólnego systemu idei, pojęć i uczuć. Mówimy szerzej o kulturowej wspólnocie wartości na skutek wspólnie używanych i rozumianych znaków, symboli, godeł i emblematów, obyczajów, rytuałów i świąt, dzięki wspólnie kultywowanym postaciom bohaterów. Bardzo istotnym czynnikiem wspólnoty jest wspólny czas, jego „długie trwanie" i ciągłość tradycji, wspólnota dziejów, dziedzictwo przeszłości – są one czytelnie zapisane w krajobrazie. Jest jeszcze jeden sumaryczny wymiar i psychospołeczny symptom wspólnoty, ważny, choć empatyczny i imponderabilny. Zwie się go **poczuciem wspólnej tożsamości**. Tożsamość wspólnoty etnicznej obserwowałem w subregionie Kociewia, której wskaźnikiem jest notowany tam od stulecia dialekt i folklor kociewski oraz stabilna struktura przestrzenna sąsiedztwa na ściśle topograficznie określonym terytorium. Obserwowałem, jak jest ona rozrywana wskutek narzuconego podziału administracyjnego przestrzeni Kociewia – pomiędzy dwa województwa i pięć powiatów.

DOBRO WSPÓLNEJ PRZESTRZENI?

Na ogół dobrze wiemy, czym są dobra codzienne i powszechne, wspólnie wytwarzane i używane we wspólnej przestrzeni bytowania. Czym jest dobre powietrze? Wiemy – to jest powietrze świeże, bez kopcia, dymów, smrodów i bez smogu, czyste niebo. Czym jest dobra woda, też wiemy – to woda źródlana, czysta, bez toksyn, zdrowa woda, w wystarczającej ilości. Czym jest dobra żywność? – żywność ekologiczna, bez konserwantów i domieszek, pożywna, zdrowa, smaczna i… tania. Wyliczając takie życiowe konkrety w postaci powszechnych elementów bytu i dobrobytu, nie popadamy w wątpliwości. Wszystkie one są jakoś skojarzone aksjologicznie z pojęciem bytowania zbiorowości we wspólnej przestrzeni życiowej. Są częścią, nawet zrębem tego, co nazywa się ***bonum omnium***, dobrami powszechnymi, należnymi każdemu z racji praw człowieka, prawa do życia. Słowem-kluczem, które lepiej pomoże nam to zrozumieć i wyjaśnić jest nie tyle „dobrobyt" lub „jakość życia", co postulat **„dobrostanu"** w rozumieniu zarówno osobniczym, jak i rozszerzonym do wymiaru „zdrowia społecznego". Jeszcze lepiej oddaje sens aksjologiczny różnica między pojęciem „dobrobytu", a zwrotem **„ideał dobrego bytu"**.

A czym jest „dobro wspólne", czyli *bonum omnium*, w odniesieniu do przestrzeni? Na tle wymienionych jawi się ono pojęciem aksjologicznie niejednorodnym, nie dość określonym, domyślnym, wieloznacznym i nieostrym, dopóki nie wymienimy po imieniu nazw wartości, które ją wypełniają i jej przysługują i oraz ich antywartości.

POJĘCIE PRZESTRZENI I WARTOŚĆ PRZESTRZENI

Jako aksjolog muszę więc odnieść się do problemu pojmowania przestrzeni, która ma stać się przedmiotem wartościowania. Przestrzeń, czas, liczba… to kategorie naczelne ontologii, czyli filozoficznej teorii bytu. Z tych najszerszych horyzontów myślowych wybieramy do naszych rozważań węższe rozumienie przestrzeni, węższe znaczenie. Filozoficzne rozumienie przestrzeni, wywiedzione z założeń geometrii Euklidesowej odwołuje się do elementów wymiernych: punktu, prostej, krawędzi, płaszczyzny, kubatury. Materialistyczne i mechanistyczne określenie przestrzeni Engelsa jako „metrów sześciennych", odłóżmy na bok i *ad acta*. Ale trudno tak postąpić z pojmowaniem przestrzeni rozpowszechnionym w środowiskach planistów, urbanistów i architektów, architektów krajobrazu, a skądinąd także – malarzy pejzażystów. Myśląc realnie, mianują oni „przestrzenią" głównie płaszczyznę powierzchni ziemi, czyli pewien praktycznie wybrany jej wymiar.

Wychodząc z założenia trójwymiarowości przestrzeni, warto definiować ją rozszerzająco. Niebo, powietrze i chmury należą także do przestrzeni, na równi z tym, co znajduje się pod powierzchnią ziemi i w głębi wód. Może poza zasięgiem naszych

praktycznych zainteresowań pozostawmy stratosferę, przestrzenie satelitarne, międzyplanetarne i galaktyczne oraz jeszcze odleglejsze, stale rozszerzające się przestworza, otchłanie kosmiczne i „czarne dziury".

PRZESTRZEŃ NATURY I OBSZAR KULTUROWY

Powracając na ziemię i do naszych codziennych problemów najprościej mówiąc, mamy na uwadze obszerny środek pomiędzy dwoma odległymi biegunami – z jednej enklawy „dzikiej przyrody", z drugiej strony – zurbanizowane metropolie. Ludzie ujarzmiając naturę, czynią to „w imię dobra Człowieka". Obserwując jednak, co zrobiono z wieloma przestrzeniami w naszej cywilizacji, nie mam wątpliwości, że wyjątkowo negatywnie zadziałały tu dwa prawidła uniwersalne: „**Prawo Samonapędzającej się Przesady**" oraz drugie – „**Prawo wartości odwróconych**". Zachowanie gatunku *Homo sapiens* w zgodzie i harmonii z jego własną naturą i jego naturalnym środowiskiem oraz prawem naturalnym – jest problemem strategicznym naszych i nadchodzących czasów, wielkim wyzwaniem i najtrudniejszym punktem programu ratunkowego dla Cywilizacji. Działając na rzecz Postępu i wedle wskazań Nauki – Cywilizacja Zachodu ewidentnie zabija samą siebie. Zajmuje i zawłaszcza jedną przestrzeń po drugiej, wciskając się w pozostałe wolne nisze. Doktryna urbanistyki i sztuka architektoniczna w XX wieku i w naszym stuleciu poszła niestety linią Le Corbusiera i jego następców (linią *jardin de beton*) oraz szkoły Bauhaus. Ten kierunek rozwoju zdeprecjonował bogatszą aksjologicznie propozycję Howarda (*garden city*). Uważam to za błąd aksjologiczny. (Odsyłam do mojej książki *Miasta jak ogrody*).

Natomiast trzeba uznać zasługi ekologów, obrońców Natury, którzy robią, co mogą, nawet robią wiele, dla ratowania całej Ziemi przed zagospodarowaniem przemysłowym i wielkomiejskim oraz przed degradacją enklaw **przestrzeni naturalnej i obszarów przestrzeni otwartej**. Postulat **czystości środowiska** jest także apelem o ochronę bardzo istotnej wartości zbiorowej. Są to niezaprzeczalnie wielkie wartości, tak z punktu widzenia jakości krajobrazu, psychologii człowieka, jak i „idei dobrego bytu".

Tutaj jest okazja dla wyliczenia wielu wartości pozytywnych, które posiadamy w KRAJU i powinniśmy je ochronić i kultywować. Wartość otwartych areałów rolnych, terenów zielonych, rezerwatów przyrody, parków krajobrazowych i kulturowych, parków narodowych, zwartych obszarów leśnych, wydm, nieuregulowanych rzek, rozlewisk i starorzeczy, naturalnych bagien, pojezierzy i wielu innych, unikalnych fenomenów i osobliwości krajobrazowych. Ochrona przestrzeni Natury i jej wartości nie wymaga usilnych argumentacji z naszej strony. Są one ustawowo uznane jako dobro wspólne, chronione dobra narodowe. Ale szacunek dla nich w praktyce, planistyce i urbanistyce – to zupełnie inna sprawa.

Chroni się prawem także, choć słabiej, **krajobraz kulturowy**, zagospodarowany, nie zawsze zurbanizowany. Szczególne elementy znaczące krajobrazu kulturowego stanowią w nim nieprzecenione skarby. Byłoby *minimum minimorum*, jeśli wspomnielibyśmy tylko tzw. „szachownicę pól" i wśród nich kapliczki przydrożne. Ale posiadamy na trenie kraju gęstą sieć artefaktów nacechowanych kulturowo, stanowiących w krajobrazie świadectwo wspólnego **dziedzictwa**, będących nie tylko znakami naszej tożsamości, ale nośnikami zarówno wielu **wartości symbolicznych, co i materialnych**. Świątynie, zamki, pałace i parki, zabytkowe dworki, ruiny, grodziska i obiekty archeologiczne, skanseny i arboreta, świątynie i cmentarze, nekropolie i kalwarie, parki kulturowe, parki miejskie, dzielnice zabytkowe, pomniki i miejsca pamięci… Bez tych obiektów bylibyśmy krajem nie tylko monotonnym jak step, pustym i nijakim krajobrazowo, ale przede wszystkim **kulturowo niezorientowanym, bo nieoznakowanym**.

Mieczysław Porębski mówi, że „habitat ludzki jest z natury swej przestrzenią kwalifikowaną i uporządkowaną", stanowi „ikonosferę" w środowisku społecznym, czyli tworzy szatę symboliczną naszego krajobrazu.

Tutaj można otworzyć obszerny nawias na omówienie błędów i zaniedbań zarówno samorządowców i konserwatorów, które przysparzają w przestrzeni kulturowej sumę wspólnego Zła.

PRZESTRZEŃ PUBLICZNA I PRYWATNA

Byłoby słuszne przypisywać miano dobra wspólnego przede wszystkim przestrzeni publicznej. Dobrem wspólnym postulowanym wobec tych przestrzeni jest niewątpliwie ich **ogólnodostępność**, co przewidują ujęcia konstytucyjne. Jest jednak wiele sposobów **ograniczania wolności** dostępu. Park Saski przed epoką Niepodległości był, jak wiadomo, terenem ekskluzywnym, ogrodzonym, niedostępnym dla gawiedzi, strzeżonym, bo przeznaczonym dla lepszego towarzystwa. Minęła pierwsza i druga, nastała nowa niepodległość, a wszyscy wiemy, ile jest przestrzeni nominalnie publicznych lub półpublicznych, a realnie niedostępnych, odgrodzonych parkanami, barierami, bramkami i szlabanami. Rodzi to w naszym „demokratycznym państwie prawa" zjawisko społecznej **segregacji, dystansu i wykluczenia**. W tych warunkach trudno ubiegać się o *bonum publicum*, o pojęcie wspólnoty, także wspólnoty cenionych dóbr, także wspólnego postrzegania przestrzeni. Nawet niefortunny zakaz wstępu do lasu w okresie niedawnego *lockdownu* był przyjęty z oburzeniem jako ograniczenie **praw** i **swobód** obywateli, dwóch naczelnych synonimów **wolności**.

Prywatna działka, czy większy areał prywatnego terenu nie jest wykluczony z rachunku wartości naszego krajobrazu. Suma prywatnych działek należy do jego wspólnej wartości. Liście lipy, która rośnie w moim ogrodzie, produkują tlen nie tylko dla

mnie i rodziny, ale wraz z pozostałym drzewostanem – dla całej okolicy. Pszczoła, która żywi się z jej kwiatu, służy nie tylko mnie. Jeśli mój sąsiad wycina sosny na swej działce, działa nie tylko na swoją szkodę, ale redukuje jej dobroczynny wpływ dla całej okolicy.

Ciekawy widokowo i instruktywny jest obraz ziemi widziany z góry, z satelity, helikoptera, czy z dronu. Na filmach z serii „świat z góry" widać szerzej, bardziej rozlegle i bez podziałów duże połacie i szerokie perspektywy krajobrazu. Dzięki temu prywatne i publiczne jego partie zacierają się na korzyść widoku całości. Mamy tu przegląd i swoiste przybliżenie całej przestrzeni wspólnej. Być może takie ujęcie z kamery przedstawia cechy i piękno pejzażu wybiórczo, jako okazalsze niż jest, ukrywając bardziej szpetne detale.

Skoro jesteśmy przy **pięknie** jako wartości krajobrazu warto wskazać, że prócz jego malowniczości i uroku, nieporównanie pojemniejszy aksjologicznie jest aspekt harmonii krajobrazu, inaczej – cechy **ładu przestrzennego**. Lecz podkreślam tutaj nie tylko aspekt jego funkcjonalności, lecz przede wszystkim widzę wskaźnik **kapitału społecznego**, symptom ładu politycznego. W słowie „ład" zawiera się ładunek aksjologiczny pozytywny, jego antonimem jest „bezład". Chaos, degradacja zaniedbanie przestrzeni zamieszkałej towarzyszą **patologii** społecznej. Słowo „**dobrostan**" pojawia się tu znowu jako pojęcie i termin, bardziej pożyteczny niż „dobrobyt" lub „jakość życia". Pomoże ono lepiej zrozumieć problem w wymiarze wspólnoty sąsiedzkiej, terytorialnej, samorządowej.

Lecz tu wypada poszukiwać odwrotnego porządku wynikania: Skąd bierze się nieład i szpetota przestrzeni, chaos jej zabudowy i zagospodarowania? Jest on następstwem dezorganizacji i konfliktu uprzednio zaistniałego we wspólnocie – najczęściej długotrwale. Jest wskaźnikiem i rezultatem naruszenia wartości **ładu społecznego**. Znamy gminy, gdzie nawet po uchwaleniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, konflikt lokalny i rozbieżne interesy poszczególnych wrogich sobie grup mieszkańców, prowadząc do dezorganizacji i destrukcji wspólnoty, produkują chaos w organizacji przestrzeni. Ład przestrzeni rodzi się nie tyle z ustaw i praktyki administracyjnej, nawet nie tyle z pracy planistów i urbanistów, ale z „**kapitału społecznego**", którym dysponuje lub nie dysponuje wspólnota. Napotyka się w bieżącej literaturze opisy empiryczne procesów jednoczesnego psucia krajobrazu i dezorganizacji wspólnoty samorządowej. Przykładem jest Stara Miłosna opisana przez Milenę D. Kowalską „Nie można gospodarować w przestrzeni bez wiedzy o jej wartościach… bez kultury przestrzeni"[3].

[3] M. D Kowalska, *Kultura przestrzeni a konflikty rozwoju osiedla Stara Miłosna*, [w:] *Kultura przestrzeni gminy*, red. J. Królikowski, K. Juśkiewicz, B. Rothimel, Warszawa 2010, s. 82-97.

KOMERCJALIZACJA WARTOŚCI I URYNKOWIENIE PRZESTRZENI

Wspomniana wcześniej komercjalizacja wartości i fetyszyzacja pieniądza przekładają się na bezpośredni skutek w sprawie **urynkowienia wartości przestrzeni**. Praktycznie nie ma dziś gruntów niczyich, nieustająco wzrasta proces dzielenia przestrzeni na działki, grodzenia, fragmentacji krajobrazu. Wszystkie działki w kraju mają przeważnie swych właścicieli i należą do czyichś dóbr, a **własność** jest wartością. Grunty zaś są wartością sprzedażną i funkcjonują w obrocie rynkowym. Rodzi to realny dylemat. Czy zagospodarowaniem przestrzeni ma kierować realizacja **wartości?** Czy też ma je regulować gra interesów tych, którzy posiadają prawa własności, pośredników obrotu nieruchomościami lub decydentów z ramienia władzy? Stajemy w konflikcie wartości niewspółmiernych.

Miarą wartości krajobrazu traktowanego na przykład jako „produkt turystyczny" staje się przede wszystkim zysk. Jeszcze bardziej dobitnie widać to na przykładach obszarów traktowanych jako „atrakcyjny teren inwestycyjny". W tych przypadkach wspólnym mianownikiem jest pojmowanie wartości danej przestrzeni jedynie jako **wartości pekuniarnej**, to jest pieniężnej. A nawet kapitałowej, nie jakiejś innej, a więc z pominięciem szerokiego repertuaru wartości uznanych w życiu i znanych aksjologii. Jest to efekt skrajnego potraktowania przestrzeni jako towaru, jako wartości sprzedażnej, przetargowej i spekulacyjnej. Kult Mamony przesłania oczy dysponentów i posiadaczy gruntów, co uniemożliwia im dotarcie do istotnych problemów egzystencjalnych, w tym do wartości innych niż pieniądze.

W rozważaniach urbanistów i architektów natykam się na określenie, że przestrzeń jest **dobrem rzadkim** o wielkości ograniczonej. Myślę, że nawet jest **wartością deficytową**, w miarę tego, im bardziej wzrasta gęstość zaludnienia i zabudowy, spotęgowana zwłaszcza na terenach aglomeracji wielkomiejskich. Mówiąc prosto – w miarę popytu wzrasta cena gruntów i wzmaga się konkurencja. Natomiast z punktu widzenia interesu społecznego i spoglądając z perspektywy aksjologicznej, cała przestrzeń jest dobrem wspólnym. Ale zwłaszcza pewne obszary przestrzeni mają **wartość bezcenną, wartość absolutną** (Wzgórze Wawelskie, Pole Grunwaldzkie, Cytadela Warszawska, Westerplatte i in.) Powinny się one bezwzględnie znajdować się pod ścisłą ochroną ze strony władzy publicznej.

Przestrzeń można ochronić i wyzyskać dla wartościowych celów – albo ją zdewastować lub nawet całkiem ją utracić. Gospodarowanie przestrzenią wedle kryteriów kapitałowych, rynkowych, przebiegające według aksjologii pieniądza i zysku, oznacza utratę przestrzeni dla realizacji innych celów i innych wartości, utratę bezpowrotną, albo na czas bardzo długi.

W Warszawie na przykład, wzorem wszystkich postępowych stolic i metropolii Zachodu, Wschodu i całego świata, zwyciężył trend gęstej zabudowy Śródmieścia drapaczami chmur. Wybór przestrzeni zamkniętej, zabudowanej wieżowcami jest dokonany przez decydentów, a realizowany przez projektantów – jako wartość większa

niż wszelka inna, np. przestrzeni wypełnionej zielenią i otwartej lub przestrzeni zabytkowej, albo np. zespołu osiedli willowych. Jest to przy tym wybór wartości uznany zarówno za korzystny, jak i nowoczesny, zgodny z postępem. I OCZYWIŚCIE zgodny z PRAWEM.

Jest jeszcze jeden szczególny motyw wyboru wieżowców w Warszawie wokół Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Był bardzo poważnie postulowany wariant jego rozbiórki i drugi wariant – obudowania go celem przysłonięcia budynkami wyższymi od Pałacu. Za oboma stała motywacja antykomunizacyjna i patriotyczna. Wybrano wariant drugi jako łatwiej spełniający dwa kryteria na raz – zarówno rynkowe i patriotyczne. Pałac Kultury i Nauki nadal stoi, nadając walor centrum miasta i jego panoramie. I nadal utrwala się nazwisko jego fundatora.

Inny dylemat został ostatnio rozstrzygnięty w stolicy – w sprawie zabudowy Placu Piłsudskiego. Wygrała koncepcja odtworzenia Pałaców Saskiego i Brühla oraz kolumnady jako obiektów „historycznych". Zamykają one przestrzeń od zachodu, to jest odcinają Plac od strony Parku i Osi Saskiej. Opcją konkurencyjną, która przegrała, był wybór *status quo*, czyli zachowanie przestrzeni widokowo i komunikacyjnie otwartej z Placu na Grób Nieznanego Żołnierza na tle perspektywy i zieleni Parku. Utrwalony przez dziesięciolecia widok ułomków kolumnady pozostałych po wyburzeniach niemieckich, wydaje się wielu ludziom godnym i wymownym świadectwem Historii. Wybór inwestycyjny został dokonany arbitralną decyzją władz najwyższych państwa, nieuwzględniających poglądów alternatywnych lub rozwiązań kompromisowych. To rzuca światło na administracyjny tryb i mechanizm dokonania wyborów aksjologicznych, mianowicie **drogą spec-ustawy**. W tym przypadku nie wykonano starannej kalkulacji wartości.

ETYKA SOLIDARNOŚCI

Punktem wyjścia końcowego fragmentu mojej wypowiedzi będą dwa wybrane hasła z inspirującego *Alfabetu otwartego filozofii architektury* Jeremiego Królikowskiego. Mianowicie są nimi hasło „Estetyka życzliwości" oraz hasło „Logika architektury". Jak reaguję na nie jako aksjolog? „Logiką architektury jest **miłość bliźniego**" – cytuje Autor za Antonim Jasieńczykiem–Jabłońskim (1900). Myślę, że jest to wyrazem nie tyle logiki, ale bliższe jest słownika aksjologii chrześcijańskiej. Drugie hasło głosi: „Estetyka **życzliwości** jest jedną z postaw wobec odbiorcy, obok estetyki **pogardy** lub **obojętności**…" Sugerowałbym, że chodzi tu raczej o etykę, nie estetykę. Ale jako aksjolog kieruję uwagę na okolicznik „obok", który proponuję zamienić innym słowem – przeciw. Bo pogarda nie jest współrzędną alternatywą życzliwości, a jej przeciwieństwem, anty-wartością; obojętność zaś jest nacechowanym negatywnie brakiem życzliwości.

Po tych formalnych uwagach trzeba stwierdzić rzecz zasadniczą – autor zajmuje stanowisko wobec ***caritas***, naczelnej wartości w etyce i aksjologii chrześcijańskiej, ale o zasięgu uniwersalnym. W języku konfesyjnym *charitas* oznacza **miłość** w rozumieniu ewangelicznym. Ale ta kojarzy się i odsyła do znaczeń akceptowanych o wiele powszechniej i szerzej. Przypomnę pogląd wyrażony dawno temu przez Leszka Kołakowskiego, który deklarował się jako agnostyk lub „chrześcijanin bezwyznaniowy", kulturowy. Jednak w tekście *Jezus Chrystus – prorok i reformator*[4] (1965!), napisał: „Myśl o nadrzędnej roli Miłości weszła do kultury europejskiej jako powszechne przeświadczenie…, które żyło i żyje do dziś w niezliczonych odmianach nie zrośniętych z wierzeniami chrześcijańskimi, ale od nich pochodnymi… otwierającymi nowe spojrzenie na obcowanie międzyludzkie". Dalej stwierdza, że „tam, gdzie postawa zaufania wzajemnego i miłości organizują współżycie solidarne, zbędny jest kontrakt, zbędne stosunki prawa i roszczeń".

[4] L. Kołakowski, *Jezus Chrystus – prorok i reformator*, [w:] L. Kołakowski, *Nasza wesoła apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*, Kraków 2010.

Znamy Miłość w odmianie charytatywnej – manifestuje się ona jako dobroczynność, bezinteresowny dar i pomoc dla potrzebujących, wolontariat opiekuńczy. Erich Fromm wylicza różne odmiany Miłości – rozdziela miłość erotyczną od małżeńskiej, macierzyńskiej, społecznej, religijnej i innych. Max Scheler mówi o „przyjaźni społecznej", kiedy indziej ją nazywa „sympatią społeczną", czyniąc osią krystalizacji współżycia w zbiorowości ludzi. Inni autorzy mówią o „syntonii" i „synergii" społecznej. *Fraternité* to hasło „braterstwa" z roku 1789. Jest ono niczym innym, jak rewolucyjno-laicką odmianą miłości do ludzi. Ruch „Solidarności" wynikł z głębokich polskich tradycji i haseł socjalnych oraz encyklik i homilii Jana Pawła II oraz jego hasła *Cywilizacji Miłości i Życia*. Liczne są więc rozszerzenia i odmiany naczelnej zasady głównego z przykazań nauki Jezusa Chrystusa – Miłości, o zachowanie której upomniał się Leszek Kołakowski. Trzeba dodać, że czynił to z pozycji aksjologii świeckiej, koncepcji wartości „po-chrześcijańskich". Z innych pozycji czyni to, jak wiem Jeremi Królikowski. Racje obu musimy jednak wspólnie uznać, jeżeli pragniemy pozostawać zwolennikami światopoglądu zorientowanego **aksjologicznie**, nie zaś **nihilistycznie lub kontrkulturowo**.

Konkluzja tego wywodu jest następująca: **MIŁOŚĆ** i wszystkie wartości od niej pochodne muszą/mogą i powinny pozostać zwieńczeniem porządku aksjologicznego i całego systemu naszych działań wykraczających daleko poza troskę o architekturę i o krajobraz. W kraju takim jak Polska nie mamy innej wartości pozytywnej większej od Miłości, (chyba że przewyższy ją wartość **Mamony**). Ani też bardziej nośnego pozytywnego hasła społecznego trafiającego do większości, niż **solidarność**.

Architektura jako sztuka kreowania przestrzeni, to jest w najszerszym i najpojemniejszym rozumieniu, też powinna być zorientowana pod dyktando miłości i solidarności. Inaczej będzie użyteczna tylko przez to, że będzie używana jako narzędzie władzy wyższej.

Bieda w tym, że dziś po 40 latach od strajku gdańskiego tamto hasło „solidarności" stało się tylko atrapą i hasłem fasadowym świadomości narodowej. Dzisiaj musimy wymagać od siebie przemyślenia na nowo aksjologicznej treści hasła „solidarność społeczna". Tamto hasło „S" było skierowane „przeciw", było wymierzone we władzę przemocy i kłamstwa, we wrogi reżym nomenklatury i stanu wojennego. Dziś obiegowe i oficjalne rozumienia solidarności społecznej odwołują się do pojęć stadnych, agregatowych, statystycznych, jawnie kolektywistycznych i populistycznych. To jest – rodem z epoki słusznie minionej „sprawiedliwości społecznej" i „jedności moralno politycznej". Potrzebujemy czego innego niż populizm w nowej epoce, która już nadeszła. Tymczasem klimat współżycia społecznego przez 30 lat po transformacji uległ znacznie dyktatowi konsumpcji, komercji oraz postaw partykularnych i egoistycznych. Cechuje go zastój świadomości i postaw obywatelskich, ulega on działaniom antagonistycznym i hasłom walki totalnej. Słowem dryfuje ku systemom „wartości odwróconych".

Potrzebujemy solidarności w duchu personalistycznym i w rozumieniu wspólnotowym, („komunitarnym") w modelu dialogowym i kooperacyjnym. A więc nie w atmosferze wewnętrznego konfliktu i walki konkurencyjnej, na wzór wolnej amerykanki w ekonomii, ideologii i polityce.

KONKLUZJA

Była mowa o wielu problemach aksjologii w aspekcie przestrzeni w jej szerokim ujęciu. Prezentowany tu sposób stawiania zagadnień i rozumowania poważni i wpływowi ludzie, w tym decydenci, profesjonaliści i pragmatyczni fachowcy z pewnością określą jako dyskurs akademicki. Lub nawet jako przedmiot idealistycznych westchnień marzycieli i kawiarnianych pięknoduchów, pozbawionych życiowego realizmu, a może zgoła zdrowego pojęcia o dzisiejszym świecie.

Jestem przeciwnego zdania.

Zdecydowałem się na zabranie głosu w gronie fachowców innej branży niż moja, ponieważ mam przeświadczenie, że argumentacja motywowana aksjologicznie może i powinna trafić do każdego. Zwłaszcza do człowieka rozumnego, wykształconego i obytego w kręgu naszej kultury. Ale nie tylko to mam na uwadze. Uznaję również nadrzędny argument filozoficzny, że nie tylko „byt rządzi świadomością", ale jest i na odwrót. Nasza CYWILIZACJA doszła przez stulecia do konstatacji, że polega ona nie tylko na opanowaniu rzeczywistości materialnej. Życie duchowe opiera się na uznaniu rozumu i wiary, fizyki i metafizyki. Polega ona na podtrzymywaniu kultury jako kultu wartości. Opracowanie paradygmatów aksjologii jest dziełem zbiorowym wielu pokoleń. Ukształtowanie ogólnej teorii wartości nastąpiło wprawdzie niedawno, bo dopiero w końcu XIX i w XX wieku. Ale wartości towarzyszyły Europie od tysiącleci, obecne były także wtedy, gdy nie odkryli i nie zdefiniowali ich jeszcze aksjologowie.

Znam twierdzenia, że rozwojem cywilizacji kierują twarde determinanty i nieodwołalne **imperatywy**. Są to PRAWA NATURY, ZASADY EKONOMII, dorobek NAUKI i TECHNIKI, SIŁA WŁADCÓW i WOLA DECYDENTÓW. A więc rządzą nią nie „wartości" znane filozofom. Wiem, że w środowisku architektów dominują raczej idee inżynierskie, światopogląd prakseologiczny. Lecz nie tylko – ich świadomość przenika także zmysł estetyki, etyka i hasła humanizmu, idee obywatelskie, wartości duchowe. Sądzę, że można apelować do poczucia duchowości, do ich humanizmu, etosu obywatelskiego i postawy prospołecznej. A w sumie do ich świadomości aksjologicznej. Co więcej – wierzę, że może to odnieść skutek. Zapewne nie wszyscy architekci i urbaniści mają słuch idealnie wyczulony na wartości. Ale wierzę, że można to zmienić, bo wszyscy podlegamy ich niewidzialnej władzy.

Twierdzę także jako realista, że zlekceważenie roli wartości jako siły sprawczej pociąga za sobą nieuchronne konsekwencje i nie jest bezkarne, choć wartości należą, jak to się mówi, do ***soft power***. Sukcesy zła natomiast grożą nam bezpośrednią katastrofą. Przyszłość możemy widzieć jaśniej tylko, jeśli zachowamy **prymat dobra** w przestrzeni naszego życia.

ARCHITEKTURA I KRAJOBRAZ JAKO DOBRO WSPÓLNE
WARTOŚCI I WZORCE

Jeremi T. Królikowski

Filozofia i kultura przestrzeni. Spostrzeżenia

Fot. P. Łucenko

JEREMI T. KRÓLIKOWSKI
prof. SGGW, dr hab. inż. arch.

Malarz, architekt, krytyk sztuki i architektury, urodzony w 1943 roku w Lublinie, w rodzinie, której tradycje artystyczne sięgają XVIII wieku. Studiował na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Obecnie jest profesorem w Katedrze Sztuki Krajobrazu w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

W malarstwie i rysunku stosuje różne techniki – oleje, pastele, temperę, tusz, węgiel. Najczęściej maluje pastelami na papierze i kartonie, ale także w dużych formatach na ścianie. Jest autorem wielu serii obrazów i pasteli, jak *Stworzenie Świata*, *Światło północy*, *Światło południa*, *Kartki z podróży, Okolice Chełmońskiego, Wisła, Genius Loci Chicago, Obrazy Warszawy, Klimaty Świata*. Powstały one w wyniku licznych podróży w Polsce i za granicę m.in. do Norwegii, Włoch, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Grecji, Niemiec, Ameryki Północnej, Północnej Afryki, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Indii.

Jego pierwsza indywidualna wystawa odbyła się w Warszawie w 1963 roku. Od tamtej pory miały miejsce liczne indywidualne wystawy w Polsce, Europie Zachodniej i Ameryce Północnej (w tym m.in.: Morchs Kunsthandel-Oslo, 1983-4,1985, 1992, The Polish Museum of America w Chicago, 1989, Teatr Powszechny w Warszawie, 1989, Centro Artistico Culturale „Beato Angelico" – Catania, 1990, w Galerii Krytyków „Pokaz" w Warszawie, 1999, Gallery the Society of Arts w Chicago, 2003, Oranżeria Muzeum Pałacu Jana III Sobieskiego w Wilanowie, 2019).

Filozofia i kultura przestrzeni. Spostrzeżenia

PODSTAWOWE POJĘCIA

Definicja architektury rozpowszechniona w czasach modernizmu okazała się bardzo uniwersalna. Głębsza refleksja pokazuje, jak bardzo jest potrzebne wnikliwe rozpatrzenie sensu słów.

Architektura jest kształtowaniem przestrzeni dla potrzeb człowieka. To sformułowanie odpowiadało i Le Corbusierowi, jak i twórcom blokowisk. Gdy jednak pomyślimy chwilę nad znaczeniem słów, zobaczymy, że powtarzając to sformułowanie odwoływano się do stereotypów, a tak naprawdę jest ono równaniem z wieloma niewiadomymi.

W wielkim skrócie: kształtowanie może być produkcją prefabrykatów, jak i indywidualne ciosanymi elementami z drewna, składanymi według odwiecznych wzorców, jednak uzyskującym na koniec indywidualnie rozpoznawalny kształt, na którym widać i w detalu, i w sylwecie kształt ludzkiej ręki.

Pojęcie przestrzeni od początku jest przedmiotem naszych doświadczeń i myśli. Łatwo spostrzec, jak bardzo jego złożoność odbiega od potocznych wyobrażeń i prefabrykatów myślowych, rozpowszechnionych nawet w profesjonalnych środowiskach.

Potrzeby człowieka definiowano różnie. Najczęściej przywoływana jest piramida amerykańskiego psychologa Maslowa z potrzebami niższymi na dole i potrzebami wyższymi na górze. Według tej teorii, co podobno wynikało z badań, zaspokojenie potrzeb niższych jest warunkiem realizacji potrzeb wyższych. Z pewnego punktu widzenia jest to metoda użyteczna. Bez badań widać jednak, że potrzeby niższe trudno nieraz zaspokoić, a konsumpcja rośnie i nie wpływa na pojawienie się potrzeb wyższych. Natomiast wiedeński psychiatra Victor Frankl, który przeszedł obóz w Auschwitz uważa, iż najważniejszą potrzebą człowieka jest potrzeba sensu życia. Jako naukowiec potwierdził swą tezę badaniami klinicznymi. Potwierdza to także historia, która pokazuje, iż wielu artystów, uczonych, odkrywców, podróżników, myślicieli dla osiągnięcia wyższych celów jest w stanie zredukować swe niższe potrzeby.

Pozostaje pytanie końcowe tej definicji, które jest jednym z pierwszych pytań filozofii: kim jest człowiek. Filozofia architektury modernistycznej dążąc do nowości i przyszłości, mocno zredukowała wizję człowieka. Jego potrzeby zostały ograniczone do funkcji i posegregowane, co odbiło się na koncepcji architektury i budynków, i miasta, i krajobrazu. Wspomniany na poprzednim wykładzie podział typów relacji międzyludzkich, z którego Barbara Brukalska wyprowadziła społeczne zasady relacji międzyludzkich, opiera się na trzech odmiennych koncepcjach człowieka. Kolektywizm/

totalitaryzm widzi człowieka jako kółko w maszynie. Skrajny indywidualizm zakłada, iż każdy człowiek dąży dowolnie do własnych celów, a jest ograniczony tylko przez przepisy prawa. Indywidualizm uspołeczniony/personalizm/solidaryzm uważa, że człowiek jest osobą żyjącą we wspólnocie. Dzięki wspólnocie rozwija swoją osobowość, zaś wspólnota korzysta z różnorodności osób składających się na nią.

Wśród wielu dzieł przedstawiających personalistyczną koncepcję człowieka szczególne miejsce zajmuje dzieło Karola Wojtyły *Osoba i czyn* (1969). To ujęcie fenomenologiczne było podstawą jego nauczania, które prowadził już później jako Jan Paweł II. Pisał: „Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze…Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka…Kultura jest tym przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej >jest<"[1]. W tej koncepcji podstawową wartością jest wolność wyboru wiążąca się z suwerennością wspólnoty. „Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to zarazem ta suwerenność, przez którą najbardziej suwerenny jest człowiek…W kulturę człowieka od samego początku wpisany jest bardzo głęboko element piękna. Piękno wszechświata jest jak gdyby odbite w oczach Boga: „A Bóg widział, że wszystko co uczynił bardzo dobre". Tu warto przypomnieć to, na co zwracał uwagę w swoim eseju *Piękno, sztuka, architektura* profesor Czesław Witold Krassowski [1917-1985], iż w języku hebrajskim to samo słowo znaczy „dobre" i „piękne". Ta zamienność, choć nie równoznaczność, występuje w języku polskim, gdy mówimy: „piękny czyn" czy „dobra robota." Kontynuując swą myśl, Jan Paweł II mówił: „Za >bardzo dobre< zostało uznane przede wszystkim pojawienie się pierwszej pary, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga w całej pierwotnej niewinności i…nagości, jaka była udziałem człowieka przed grzechem pierworodnym. Wszystko co zostało tam w Biblii powiedziane o samotności człowieka, o stworzeniu istoty do niego podobnej, o pierwotnym zachwycie mężczyzny nad… niewiastą, o powołaniu do macierzyństwa… to wszystko daje pełny obraz, czym jest dla kultury miłość zrodzona z poznania. Ta miłość jest źródłem nowego życia… źródłem twórczego zachwytu, który domaga się wyrażenia w sztuce."

[1] Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005.

Karol Wojtyła był nie tylko filozofem. Co prawda Christian Norberg-Schulz 16 października napisał do swego przyjaciela w Stanach Zjednoczonych, że stała się rzecz niezwykła – fenomenolog został papieżem. Ale Karol Wojtyła był także artystą – poetą, dramaturgiem, pisarzem, aktorem. Sztuka była dla niego istotą człowieczeństwa. W liście do artystów pisał: „Według Księgi Rodzaju zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki. W człowieku twórcy znajduje odzwierciedlenie wizerunek Stwórcy. Tą więź ukazuje szczególnie wyraźnie język polski dzięki pokrewieństwu między słowami stwórca i twórca. W twórczości artystycznej człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako >obraz boży< i wypełnia to zadanie przede wszystkim kształtując „materię" własnego człowieczeństwa, a z kolei… sprawując twórczą władzę nad otaczającym światem. Każda autentyczna inspiracja artystyczna wykracza… poza to, co postrzegają zmysły i przenikając rzeczywistość stara się wyjaśnić jej ukrytą tajemnicę. Ma swoje źródło w głębi ludzkiej duszy – tam, gdzie pragnienie nadania sensu własnemu życiu łączy się z nieuchwytnym doznaniem piękna i tajemniczej jedności rzeczy. (…) Każda autentyczna forma sztuki jest swoistą drogą dostępu do głębszej rzeczywistości człowieka i świata…stanowi bardzo trafne wprowadzenie w perspektywę wiary, w której ludzkie doświadczenie znajduje najpełniejszą interpretację. (…) Piękno jest kluczem tajemnicy. Zachęca człowieka by poznał smak życia i umiał myśleć o przyszłości"[2]. Filozofia Karola Wojtyły znajduje swój artystyczny wyraz w sztuce, pokazując zespolenie tych dwóch, rozdzielanych nieraz, obszarów ludzkiej aktywności. Filozofia ta potrafi opisać sztukę, gdyż nie jest jej obce pojęcie Absolutu. „Wobec sądu Boga nie zastąpią człowieka, nawet największego artysty jego dzieła. Decyduje i rozstrzyga to jedno zasadnicze dzieło, którym jestem ja sam."

[2] Jan Paweł II, *List do artystów*, Watykan 1999, s. 2.

Być sobą – to zadanie stawiał przed nami Witold Gombrowicz, bo widział, że sami sobie przyprawiamy „gębę", a jeszcze chętniej robią to za nas inni. Dziś o tym, że trzeba być sobą mówi Michele Houellebeq i dodaje, że tylko nieliczni zdają sobie z tego sprawę.

Aby być sobie trzeba być sobą i mieć poczucie wolności.
„Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać!
Przychodzi jako dar, utrzymuje się poprzez zmaganie.
Dar i zmaganie wpisują się w karty ukryte a przecież jawne.
Całym sobą płacisz za wolność
więc to wolnością nazywaj, że możesz
płacąc ciągle na nowo siebie posiadasz"[3]

Wolność jest dla miłości – tak zatytułował Jan Paweł II jeden z rozdziałów książki *Pamięć i tożsamość*, a jeszcze jako Karol Wojtyła pisał:

„Miłość mi wszystko wyjaśniła
miłość wszystko rozwiązała
dlatego uwielbiam tę Miłość
gdziekolwiek by przebywała"

[3] Jan Paweł II, *List od Jana Pawła*: List powstał na podstawie tekstów i przemówień Jana Pawła II: Encyklika „Redemptor hominis", Encyklika „Veritatis splendor", Orędzie na XIV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1981 r., Homilia wygłoszona podczas Mszy św. odprawionej pod szczytem Jasnej Góry, Częstochowa – 4 czerwca 1979 r., Przemówienie wygłoszone podczas ceremonii pożegnalnej przed Bramą Brandenburską, Berlin – 23 czerwca, Przemówienie wygłoszone podczas spotkania z delegacjami na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, Wrocław – 1 czerwca 1997 r., Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*. Kraków 2005.

PRZESTRZEŃ MYŚLI, MYŚL W PRZESTRZENI

Amerykański pisarz, poeta i filozof transcendentalista, autor pojęcia obywatelskiego nieposłuszeństwa, Henry David Thoreau [1817-1862] pisał: „wielkie myśli wymagają wielkich przestrzeni”[4].

[4] H. D. Thoreau, *Life in the Woods*, 1854.

Związek myśli z przestrzenią pojawił się także w twórczości poetyckiej Karola Wojtyły, który napisał te słowa: „Myśl jest przestrzenią dziwną”. Słowo przestrzeń w jego poezji pojawia się często, o wiele częściej niż u innych. Jest to jeszcze zadanie do wykonania, by odnaleźć wszystkie miejsca i konteksty, w których to słowo się pojawia. Myśl buduje przestrzeń wewnętrzną człowieka i przestrzeń relacji międzyludzkich, posługując się w tym celu słowem i obrazem.

„Bywa nieraz, że w ciągu rozmowy stajemy w obliczu prawd, dla których brakuje nam słów, brakuje gestu i znaku – bo jednocześnie czujemy: żadne słowo, gest ani znak nie uniesie całego obrazu, w który wejść musimy samotnie. Pozwól tylko w perspektywie myśli niech zjawiają się światła przedmiotów, coraz ściślej związane myślą i w coraz prostszy kształt. (…) I na to bądź gotów, że masz w sobie ten obraz udźwignąć, że się cały zamieniasz w tę treść, której sprzyja cisza i samotność, samotność możliwa w człowieku, możliwa dlatego, bo od niej nie odrywa nikogo śmierć…”[5]

[5] K. Wojtyła, *Myśl jest przestrzenią dziwną*, 1952.

„Przez myśl stale wchodzę sam w siebie
i stale od siebie odchodzę
jestem także pośrodku wszystkiego
tak jak ona jest pośrodku mnie.”

Historyk sztuki, Erwin Panofsky [1892-1968] był twórcą metody zwanej ikonologią, która przypominała zwalczaną przez niektóre nowoczesne kierunki malarstwa, znaną wiedzę o tym, że obraz oprócz formy ma treść. W jednej ze swoich prac postawił tezę, iż średniowieczne katedry gotyckie powstały pod wpływem ówczesnej myśli filozoficznej, która wówczas dążyła do opisania całościowej wizji świata. Dzieła te nosiły nazwę *summa*, jak najsłynniejsze *Summa theologiae* czy *Summa contra gentiles* świętego Tomasza z Akwinu [1225-1274]. To schematyczne założenia wynika z przeświadczenia, iż budowla jest ilustracją myśli. Myśl, która poruszała architektów i teologów zapisana została najpierw w architekturze katedr, a potem w księgach. Złożoność relacji pomiędzy myślą, obrazem, słowem, przestrzenią a także porównanie dat prowadzi do wniosku, że sprawa, choć przez Panofsky’ego zgrabnie postawiona, nie jest taka prosta.

Niezależnie od rozstrzygnięcia tych zależności, katedra gotycka jako inspiracja dla myśli i wyobraźni poruszała nie tylko średniowiecznych filozofów, ale także XIX-wiecznego Hegla. Witold Gombrowicz w jednym ze swoich wykładów tak to opisuje: „Wyobraźmy sobie, że wszedłem do katedry. Z początku nie widzę nic oprócz wejścia, fragmentów murów, detali architektonicznych o sensie bynajmniej nieoczywistym. Wreszcie widzę katedrę, lecz w sposób fragmentaryczny. Idę dalej. W miarę jak się posuwam, coraz lepiej dostrzegam katedrę, wreszcie docieram do jej drugiego końca i widzę ją w całości. Odkrywam sens każdego fragmentu. Katedra przeniknęła do mojego ROZUMU, ONA JEST. Tak właśnie wygląda proces naszego rozwijania się w świecie. Co dnia lepiej rozumiemy świat, lepiej uświadamiamy sobie rację każdego zjawiska. Tak więc za każdym razem świat istnieje dla nas trochę więcej. Nadejdzie chwila, ostateczny moment naszych dziejów i rodzaju ludzkiego, gdy świat zostanie w pełni przyswojony. W tym dniu czas i przestrzeń znikną, a przedmiot połączony z podmiotem przekształci się w absolut. Poza czasem i przestrzenią. Nie będzie już ruchu. Wtedy pstryk! ABSOLUT”[6]. Tak w żartobliwy sposób Gombrowicz kończy prezentację filozofii Hegla.

[6] W. Gombrowicz, *Kurs filozofii w sześć godzin i kwadrans*, Kraków 2018.

Dążenie do absolutnych rozwiązań, które mają zapewnić szczęście, stało się przyczyną wielkich tragedii XX wieku. W zeszłym roku minęła 100-na rocznica powstania Bauhausu, szkoły, która stała się synonimem nowoczesności a podręcznik jednego z jej wykładowców, Neuferta, jest znany wszystkim projektantom na całym świecie. Christian Norberg-Schulz tak pisał w jednym ze swych fundamentalnych dzieł: „Od 1919 roku Bauhaus był instytucją, gdzie wykładano nowy obraz życia, a wzrost jej znaczenia nastąpił za czasów dyrekcji Waltera Gropiusa i stała się synonimem nowoczesnego projektowania i wciąż emanuje dawną mistyką”[7]. Użyte słowo „mistyka” daje do myślenia. Pojawia się pytanie – czy dziś Bauhaus jest jeszcze emanacją mistyki, czyli intuicyjnego, pozajęzykowego porozumiewania się z absolutem, czy stał się raczej mitem, a może mistyfikacją? Istota metody Bauhausu polegała na wyłącznym oparciu się na wiedzy naukowej, co wyrażało się w ustanowieniu standardów, w których samoekspresja nie zawierała osobistych treści i arbitralnych upodobań, ale siłę wykorzystania rezultatów badań naukowych i rozwoju technologii. W szkole tej nie wykładano historii architektury. Człowiek został zredukowany do formy powtarzalnego manekinu. Myśl została uwolniona z poszukiwań formy odpowiadającej potrzebom konkretnych ludzi. Potrzeby były określone naukowo. Nic dziwnego, że przy tym sposobie myślenia w zakresie mieszkań powstało pojęcie *Existenzminimum*, minimalnej przestrzeni życia człowieka. Z okazji 100-lecia Bauhausu odnaleziono wśród uczniów Buhausu architekta, który w latach II wojny światowej projektował i realizował rozbudowę Auschwitz. Estetyka Bauhausu znalazła i znajduje swoich zwolenników. Jest w niej bezosobowe piękno, o którym pisał austriacki poeta Rainer Maria Rilke (1875-1926, w swej pierwszej elegii duinejskie):

[7] Ch. Norberg-Schulz, *Znaczenie w architekturze Zachodu*, Warszawa 1999.

„Któż, gdybym krzyknął, usłyszałby mnie z zastępów
anielskich? A gdybym nawet któryś z aniołów
przycisnął mnie nagle do serca: musiałbym umrzeć
od jego silniejszej istoty. **Albowiem piękno jest tylko**

przerażenia początkiem, który jeszcze znosimy z takim podziwem, gdyż beznamiętnie pogardza naszym unicestwieniem. Straszliwy jest każdy anioł”[8].

[8] R.M. Rilke, *Poezje*, przeł. M. Jastrun. Kraków 1993.

Jest to zupełnie inny rodzaj piękna, o którym pisał Cyprian Kamil Norwid, który na pytanie: „cóż wiesz o pięknie?” odpowiadał „kształtem jest miłości” i po to jest „by zachwycało do pracy a praca po to by się zmartwychwstało”, wyrwało ze snu i odrętwienia, które ukazywał Stanisław Wyspiański w „Weselu”.

Jest więc wybór – przerażenie lub miłość. Odnosząc się do trzech typów relacji międzyludzkich trzeba zauważyć, iż możemy wyróżnić trzy estetyki – estetykę absolutnych norm, które zostały zakwestionowane jak antyczne piękno, estetykę relatywistyczną upatrującą piękno we wszystkim, co się może komuś spodobać i estetykę relacji. Ta ostania uważa, iż piękno jest wyrazem stosunku twórcy do odbiorcy – może wyrażać pogardę dla naszego unicestwienia, może wyrażać obojętność w poprawności estetycznej, albo jak postuluje Norwid być wyrazem miłości, a przynajmniej życzliwości. Antoni Jasieńczyk-Jabłoński, architekt warszawski, który zaprojektował na rogu Koszykowej i Lwowskiej budynek mieszczący dziś Wydział Architektury, napisał na przełomie XIX i XX-ego wieku artykuł pod tytułem „Co jest logiką w architekturze” i odpowiedział „miłość bliźniego”. Szybko przyszła odpowiedź. Teodor Lembke stwierdził, że tylko funkcja. Co będzie dalej?

ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU. POETYCKI OBRAZ ŚWIATA

Warto dziś przypomnieć dawno napisany wiersz Kazimierza Wierzyńskiego [1894-1969]:

„Wszystko się tak potoczy,
Potoczy się tak do końca
Aż raz po prostu zabraknie
Powietrza ziemi i słońca.
I jeśli co może przerazić
I przed czym szukać pomocy,
To przed tą nieprzeniknioną
Nieskończonością nocy”.

Wiersz poraża swoją aktualnością. Gdy zagrażał smog, co w końcu sobie uświadomiliśmy, gdy coraz częściej mówiło się o braku wody, o sposobach pozyskiwania energii, o zatruciu gleby, jeszcze wtedy wydawało się, że nie dotyczy to wszystkich. Dopiero

koronawirus doprowadził do świadomości, że jesteśmy w stanie oblężenia spowodowanego przez nie do końca znane siły. Immanuel Kant, filozof z Królewca, który nigdy nie opuścił swego miasta, patrzył nocą na niebo i mówił: „Niebo gwiaździste nade mną a prawo moralne we mnie”[9]. Dziś patrzymy w puste, nieprzeniknione niebo i tworzymy przepisy nie mające związku z prawem moralnym, bo nie zaglądamy w głąb siebie. Mówił poeta: „Miej serce i patrzaj w serce”[10]. A w innym miejscu: „Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy”[11].

[9] I. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, tłum. B. Bornstein, Kęty 2002, s. 158.

[10] A. Mickiewicz, *Romantyczność*, [w:] tegoż, *Wiersze*, t. 1, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa, 1982.

[11] A. Mickiewicz, *Oda do młodości*, s. 1-4, http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/oda-do-mlodosci, dostęp: 20.09.2021.

Filozofia architektury Christiana Norberga-Schulza jest dziś najpełniejszą koncepcją, którą możemy rozwijać i dopełniać. Architekturę rozumie on szeroko, tak jak w definicji przywołanej w poprzednim wykładzie. Nie ogranicza jej do budynków, architekturą jest dla niego także krajobraz i koncepcja przestrzeni. W swojej historii pod tytułem *Znaczenie w architekturze Zachodu* wędrując przez dwanaście epok, pokazuje powiązanie oddzielanych przez długi czas w nauce przestrzennych wymiarów ludzkiego życia. Jego koncepcja filozofii architektury jest więc wynikiem zakorzenienia w laboratorium dziejów. Pokazuje trwałość i przemianę pojęć ucieleśnianych w formach przestrzeni. Dociera w końcu do ducha miejsca, gdzie przed nim z historyków architektury jeszcze nikt nie dotarł. I nie zatrzymuje się tylko na historii jako czasie minionym. W perspektywie ducha historia trwa i ma przyszłość.

Bibliografia dzieł Christiana Norberga-Schulza jest obszerna. Za kamień filozoficzny jego myśli można jednak uznać zwarty tekst *Architektura jako obraz świata* opublikowany pierwotnie po niemiecku w monachijskim miesięczniku „Kunst und Kirche”, a w tłumaczeniu polskim w czasopiśmie „Arché” [vol.2/1991].

Rozpoczyna od cytatu Le Corbusiera z książki *Vers une architecture* [Ku architekturze]: „Droga jest chyba pierwszym zamanifestowaniem tego co ludzkie; stanowi ona punkt ciężkości w każdym ludzkim działaniu. Dziecko w swych pierwszych próbach chodzenia dąży ku drodze, w burzy życia człowiek wytycza sobie własną droga… Droga musi mieć cel, także w architekturze”[12]. Rozwijając tę myśl pisze, iż każde społeczeństwo buduje swoje drogi i cele, uwzględniając to co już jest. „Gdy przybywamy do celu, istnieje już coś co na nas czeka i jawi się jako wyjaśnienie, które nadaje sens naszej podróży”. Jako przykład podaje, że od stuleci celem społeczności chrześcijańskiej była bazylika świętego Piotra w Rzymie nie tylko ze względu na sprawowaną tam liturgię, odbywające się uroczystości i wydarzenia. Samo to miejsce, jego zdaniem, jest uwidocznieniem, ucieleśnieniem wiary. W tym kontekście pomyślmy o Pałacu Kultury w Warszawie. Co on uwidacznia, co on ucieleśnia, jaki sens nadaje naszej podróży, podróży innych przybywających do stolicy Polski, czy jest celem podróży?

[12] Le Corbusier, *Vers une architecture*, Paryż 1923.

Norberg-Schulz odwołuje się dalej do niemieckiego architekta Rudolfa Schwarza, który projektując kościoły i uwzględniając funkcję liturgiczną, chciał by „budowla sakralna była miejscem, w którym czynność liturgiczna może mieć miejsce”. Norberg-Schulz rozszerza to spostrzeżenia mówiąc, że wszystkie czynności, odświętne

czy codzienne: „dokonują się w jakimś miejscu i to miejsce jest integrującym elementem przeżywania świata. Nie możemy mówić o życiu z jednej a o miejscu z drugiej strony, ale mamy do czynienia z pewną jednością, która stanowi po prostu podstawową strukturę świata". Zadaniem projektanta, zadaniem twórcy jest tworzenie takiej architektury, która tworzy miejsca dające możliwości życiu.

Dziś takie myślenie zostało wyparte przez utrwalaną przez dziesięciolecia postawę funkcjonalistyczną. Ograniczano potencjał, możliwości przestrzeni do określonej funkcji czasem sprecyzowanej bardzo rygorystycznie. Współczesne krajobrazy miast zbyt często jeszcze przekonują, że architektura wynikająca z funkcji okazuje się zbyt sterylna, nieprzychylna bogactwu różnorodności życia. Nasz autor odwołując się do słów Holderlina: „Lecz to co przetrwa stworzą poeci", pisze: „To co trwałe i czego potrzebujemy by mieć w ogóle jakiś świat, muszą stworzyć poeci, musi wynikać to z pewnej wizji świata. I odwrotnie, każde rozumienie świata potrzebuje trwałego obrazu, by być możliwym do uchwycenia." Życie może mieć miejsce, gdy świat uczynimy wyobrażalnym, gdy stworzymy obraz świata. Tworzymy obrazy po to, by uchwycić sens rzeczy integrujących przeżywany przez nas świat. Obrazy nie tylko i nie tyle opisują świat, co powodują, że jawi się on nam bezpośrednio. Obraz jako dzieło sztuki nie jest odzwierciedleniem świata. Paul Klee mówił, że „sztuka nie oddaje tego co widzimy, ale czyni widocznym"[13].

[13] P. Klee, *Piłeczka – studia o ruchu i melancholii*, Katowice 2016.

Budowla stoi na ziemi i wznosi się ku niebu. Krajobraz też jest tym, co znajduje się pomiędzy niebem a ziemią, pomiędzy Niebem a Ziemią. Architektura, architektura krajobrazu przedstawia przestrzenność świata, jest interpretacją relacji Ziemi i Nieba. Są interpretacje pełniejsze i powierzchowne. Są interpretacje, które chcą zwracać uwagę tylko na siebie, a zapominają i o niebie, i o ziemi. Co uwidacznia Sagrada Familia Gaudiego, jak interpretuje przestrzeń – wysokość, szerokość, głębię, dal, nieskończoność, jak interpretuje relację Nieba i Ziemi. Jak wpisuje się w znany nam naturalny porządek rzeczy i jak go poszerza. A wieża Eiffla? Wieżowce w Dubaju? Nie tylko budynki i krajobraz miejski przedstawiają przestrzenność. Weźmy góry, Tatry, Himalaje, ale też Gorce, Bieszczady, góry Świętokrzyskie. Inny wymiar przestrzenności ma plaża w Orłowie, inny w Oroklini na Cyprze.

Wspominany już wyżej Rudolf Schwarz pisał: „Najwyższym czynem tworzącego jest uchwycić świat miłującym sercem i miłującym spojrzeniem… człowiek nie może zaplanować świata bez zaprojektowania samego siebie." Żeby tworzyć, trzeba stworzyć siebie, stać się twórcą.

Blaise Cendrars [1887-1961] podróżnik, żołnierz Legii Cudzoziemskiej, poeta, pisarz w swoim poemacie napisanym w 1912 roku przedstawił krajobraz Nowego Jorku w szczególnym wielkanocnym czasie. Istotą poetyckiego przekazu jest osobiste przeżycie. Często przeżycie dotyczy relacji międzyludzkich czy też życia wewnętrznego, jednak gdy autor wiąże swe uczucia z miejscem, zarówno miejsce jak i uczucia

nabierają głębszego wymiaru. Poemat ten jest dość długi i warto zapoznać się z nim w całości, gdyż nigdy wcześniej ani nigdy później nie powstało tak niezwykłe dzieło, w którym symbolika chrześcijańska posłużyła do opisu i wyjaśnienia świata odległego od wiary, a jednocześnie tak z tą wiarą związanego.

Poemat ten wibruje obrazami, nasycony jest dźwiękami, zapachami, jest niemal dotykalny. Wypełniają go znaczenia i skojarzenia: „ulica jest jak rozdarcie dojrzane po ciemku /Pełna złota i krwi, ognia i obierków", "Gwiazda, co zniknęła nad tabernakulum,/Płonie na murach w krzykliwych światłach spektaklów", „Jest to nocna Golgota, co w lustrze się mieni/ na czarnym tle migocąc strunami czerwieni", „Dym u lampy jest jak wypłowiała szmata", „Odwinął się zimny całun świtu", „Świt się jeszcze ociąga, w ciasnym pokoiku/Ukrzyżowane cienie konają na tynku", „Śród kłębowisk dachów, które w dymie giną/ Słońce to twoja Twarz obryzgana plwociną." Nowy Jork nie jest tu zbiorem miejsc do zwiedzania, jest miejscem, gdzie dramatycznie toczy się życie – pełne hałasu, gwaru, ciszy, lęku, błysków, świateł, cieni i ciemności, miejscem spotkania z Absolutem i miejscem nieobecności[14].

[14] B. Cendrars, *Wielkanoc w Nowym Jorku*, [w:] tenże, *Poezje wybrane*, przeł. A. Ważyk, Warszawa 1977.

Zastanówmy się, czym się różni obraz od widoku. Trzeba przywracać znaczenie widoku w krajobrazie, ale to jest punkt wyjścia. Obraz jest widokiem nasyconym znaczeniami dającymi przeżycie wewnętrzne, prowadzi od miejsca zewnętrznego do miejsca wewnętrznego i od miejsca wewnętrznego do miejsca zewnętrznego. Przejdźmy do bliższych poetów i krajobrazów.

Międzywojenny poeta, katastrofista przeczuwający nadchodzące kataklizmy Józef Czechowicz [1903-1939] tak opisywał miasto, w którym żył i zginął od niemieckich bomb w pierwszych dniach września 1939 roku:

„Lublin z dala
Na wieży furgotał blaszany kogucik,
na drugiej – zegar nucił.
Mur fal i chmur popękał
w złote okienka:
gwiazdy, lampy.
Lublin nad łąką przysiadł.
Sam był i cisza.
Dokoła pagórków koła,
dymiąca czarnoziemu połać.
Mgły nad sadami czamemi.
Znad łąki mgły.
Zamknęły się oczy ziemi
powiekami z mgły"[15].

[15] J. Czechowicz, *W poszukiwaniu ukrytego miasta. Mapa miejsc – teksty*, nr 32, Lublin 2008, s. 117–118.

Czy z daleka, czy z bliska, jak w wierszu „Księżyc w rynku", Lublin Czechowicza uczestniczy w widzianym przez niego teatrze kosmosu, a jednocześnie jest nieodłączną częścią a i przyczyną intymnego przeżycia.

Czy potrafimy projektować krajobrazy będące inspiracją dla poetów? Krajobrazy przemijają, poezja pozostaje, a czy może być odtworzona? Na jakim instrumencie? Przywoływany wcześniej Kazimierz Wierzyński napisał wiersz o swoim utraconym krajobrazie zatytułowany *Zapach*:

„Wszystko wam oddam tylko nie te trawy
Łąk pokoszonych i cień pod modrzewiem.
Szuwarem pachną zamulone stawy
I coś gadają. Co takiego? Nie wiem.
Cały dzień chodzę, przysiadam w tym cieniu
I to co widzę powtarzam bez związku:
Piasek, zielone kamyki w strumieniu,
Łąki i stawy – i znów od początku.
Dopiero nocą, gdy idziemy skrajem
Rzęs ponadwodnych w blady księżyc z wosku,
Zgaduję nagle, że idę mym krajem I trawy pachną i więdną po polsku"[16].

[16] K. Wierzyński, *Zapach* [w:] tenże, *Korzec maku*, Londyn 1951.

Poeta napisał ten wiersz w roku 1945, gdy dowiedział się, że układy w Jałcie pozostawiają jego kraj i jego krajobrazy poza nakreśloną tam wschodnią granicą Polski.

Te wszystkie przeżycia opisane i nieopisane wpisują się w syntetyczne ujęcie zawarte w tekście Christiana Norberga-Schulza *Architektura jako obraz świata* [Arché 2/1990]: „Życie ma miejsce i dlatego nierozerwalnie związane jest z miejscem. Owo miejsce nie jest abstrakcyjną przestrzenią, ale realnością określaną przez konkretne rzeczy i odznaczającą się pewną stabilnością w czasie. Budowle, które jako rzeczy współokreślają miejsce, są obrazami, które przedstawiają jakiś świat. Przedstawiany świat jest byciem między Ziemią i Niebem, a więc byciem opisanym w pierwszym i drugim rozdziale Księgi Rodzaju. Obraz architektoniczny wyraża bycie między Ziemią a Niebem przez stanie, wznoszenie, niknięcie, otwieranie i zamykanie zbudowanej formy. Budowla sakralna jest najogólniejszym i najobszerniejszym obrazem architektonicznym a jako wyjaśnienie świata jest celem dróg bycia. Jako to, co trwałe daje życiu oparcie i sens. Jako *Domus Dei* objawia bliskość Boga i wielbi dzieło stworzenia. „Architektura coś uwiecznia i gloryfikuje" mówi Ludwig Wittgenstein, „dlatego nie może istnieć tam, gdzie nie ma nic, co można by gloryfikować"[17].

[17] Cyt. za: Ch. Norberg-Schultz, *Architektura jako obraz świata*, „Arché: kultura, twórczość, krytyka", t. 2, nr 2 (1990) s. 8-9 .

Te słowa mają również zastosowanie do architektury krajobrazu, zwłaszcza, że wcześniej Norberg-Schulz napisał w tym tekście też takie słowa: „Naszym zadaniem jest więc z miłością dostrzec Boga w dziele stworzenia i przedstawić to, co zobaczyliśmy, przez naszą pracę, w dziele naszych rąk"[18]. Jeśli to jest zadanie architekta wznoszącego budowle, tym bardziej jest to zadanie architekta krajobrazu. Nawet dla człowieka niewierzącego, a szanującego naturę jest ona święta, wymagająca szacunku, uwagi, kontemplacji, podziwu, zachwytu i namysłu przed każdym działaniem.

[18] Ibidem.

KILKA UWAG O KULTURZE PRZESTRZENI

Pojęcie „kultura przestrzeni" sformułował i rozpropagował lubelski urbanista Romuald Dylewski [1924-2019]. Dylewski wykonał plan ogólny rozwoju Lublina, pierwszy zatwierdzony po wojnie plan dla miasta. Był również autorem projektów zagospodarowania przestrzennego Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Dylewski zajmował się także planami w innych miastach Polski. W latach 60-tych pracował w Departamencie Rozwoju Urzędu Miasta Londynu, gdzie uczestniczył w projektowaniu m.in. osiedla West Bethnal Green. Następnie zajmował się także projektowaniem miast m.in. w Iraku (Bagdad), Syrii i Libii. Był także przedstawicielem Polski w Komisji Urbanistycznej Międzynarodowej Unii Architektów w Paryżu. Jego doświadczenie pozwalało na to by mówić o tym, że nawet w czasach panowania standaryzacji, normalizacji budowlanej, planowania nie ma jednolitego na całym świecie języka form, wartości przestrzennych, wzorców i te różnice nie wynikają jedynie z różnic systemów gospodarczych i politycznych, ale *kulturowych*. Jego idee przybrały bardziej publiczny charakter w latach 90. XX wieku, gdy w Lublinie powstało Forum Kultury Przestrzeni, którego działań koordynatorem był filolog angielski Marcin Skrzypek. Jak mówił, koncepcja ta powstała podczas przygotowywania numeru pisma „Scriptores" wydawanego przez Teatr Grodzka. Tematem była przestrzeń miasta Lublina. Przeprowadzając wywiady w różnych środowiskach, stwierdził z zaskoczeniem, że różne środowiska mówią o przestrzeni różnymi językami. Inne słownictwo i pojęcia mają architekci, inne nieco urbaniści, odmienne urzędnicy miasta, swój punkt widzenia prezentowali inwestorzy, inne też mieszkańcy. Forum z założenia miało stać się płaszczyzną, miejscem dialogu. Organizowało w 2011 Kongres Ruchów Miejskich. Prowadzi znakomitą stronę internetową, na której publikuje swoje osiągnięcia. Kilka lat temu został przez Forum opracowany Atlas sytuacji pieszych. Po latach wygranej walki o ścieżki rowerowe w całościowy sposób pokazało sposoby elementarnego poruszania się po mieście, jakim jest chodzenie na piechotę. Ich działanie było inspiracją do powstania i funkcjonowania w latach 2008-2010 specjalizacji Kultura przestrzeni na międzywydziałowym wówczas kierunku Gospodarka przestrzenna. Prowadzone były przedmioty Kultura przestrzeni i Filozofia przestrzeni. Została zorganizowana w 2009 roku we współpracy z gminą Mrozy konferencja „Kultura przestrzeni gminy". Przedstawiono na niej 20 referatów, a wśród nich takie tematy jak „Rola wartości kulturowych w gospodarowaniu przestrzenią", „Park jako przestrzeń integracji

społecznej", „Wartości kulturowe jako narzędzie promocji gminy", „Wszechświat >na chłopski rozum< a odnowa wsi mazowieckiej". We wprowadzeniu ówczesny wiceminister Infrastruktury wskazał na pojęcie „kultury planowania współczesnego."

Dialog jest konieczny, choć nie zawsze możliwy, nawet w ramach jednej wydawałby się wspólnej kultury polskiej. Tym większe są różnice kulturowe we współczesnym zglobalizowanym świecie. Temat ten, zresztą jak zagadnienie kultury przestrzeni, to problematyka znajdująca się nie od dziś na marginesie społecznym. Warto więc odnotować istnienie znakomitej, syntetycznej publikacji *Miasto bizantyjskie i muzułmańskie*, wydanej w roku 2008 w Szczecinie. Autorka Marika Privelli, gruzińska architektka wykładająca w Polsce pisze, iż: „Motywem przewodnim książki jest sugestia, że każde miasto przemawia do nas swoim własnym językiem i że człowiek nie jest w stanie zrozumieć miasta z innej kulturowej czasoprzestrzeni, jeśli traktuje je zgodnie z własnymi parametrami miejskości. Miasto nie jest bowiem ideą abstrakcyjną lub też tylko formą widzianą w przestrzeni, która koniecznie musi być zgodna z wizją obserwatora – badacza – kimkolwiek on jest". Zainteresowanie wartościami przestrzennymi pojawia się wtedy, gdy dążymy do tego by przestrzeń wspólna była bardziej ludzka we wszystkich wymiarach człowieka, bardziej piękna. Nie każde społeczeństwo stawia sobie takie cele.

Forma przestrzeni miasta wynika z typu relacji międzyludzkich[19]. Przypomnę, że Barbara Brukalska [1899-1980] wyróżniła trzy typy relacji między jednostką a społeczeństwem:

1. Relacje kolektywistyczne w których jednostka jest podporządkowana całości, władzy definiującej ogólnie obowiązujące, zuniformizowane wartości, nieraz nieodpowiadające jednostkom czy grupom wchodzącym w skład społeczeństwa.
2. Relacje indywidualistyczne, gdzie każdy robi to, co chce w granicach prawa, a wartości obowiązujące wspólnie są określane przez legislację i „prawa" rynku.
3. Relacje uspołecznionego indywidualizmu (zwanego też solidaryzmem społecznym czy personalizmem), w których jednostka przyczynia się do realizacji dobra wspólnego a społeczność korzysta z różnorodności osobowości jednostek.

Brukalska opowiadała się za trzecim modelem pozwalającym tworzyć przyjazne osiedla i miasta w których indywidualna przestrzeń prywatna będzie w równowadze z przestrzenią wspólną. Dziś za tym trzecim modelem opowiada się Leon Krier[20] postulujący renesans miasta europejskiego tworzącego architekturę wspólnoty.

Zawsze istniała świadomość różnic pomiędzy odmiennymi typami relacji międzyludzkich. Adam Mickiewicz tak to opisuje w ostatniej księdze *Pana Tadeusza*:

[19] B. Brukalska, *Zasady projektowania osiedli mieszkaniowych*, Warszawa 1948.

[20] L. Krier, *Architektura wspólnoty*, Gdańsk 2011.

„Ach! wy nie pamiętacie tego, Państwo młodzi!
Jak pośród naszej burzliwej szlachty samowładnej,
Zbrojnej, nie trzeba było policyi żadnej;
Dopóki wiara kwitła, szanowano prawa,
Była wolność z porządkiem i z dostatkiem sława!
W innych krajach, jak słyszę, trzyma urząd drabów,
Policyjantów różnych, żandarmów, konstabów;
Ale jeśli miecz tylko bezpieczeństwa strzeże,
Żeby w tych krajach była wolność – nie uwierzę."[21]

Bezpośrednim wyrazem kultury przestrzeni jest ład przestrzeni. O ile łatwiej jest opisać ład zniewolenia i ład dowolności, o tyle trudno jest pokazać na czym polega ład wolności, który łączy, jak wyżej cytowałem, „wolność z porządkiem."

Ład wolności jest przeciwieństwem ładu zniewolenia przejawiającego się w formach kolektywnych lub totalnych i jest odmienny od ładu dowolności. Leopold Tyrmand [1920-1985] pisał, że w Polsce czasów stalinowskich: „zbiorowa improwizacja grupy dixilendowej zaczęła być brana, może podświadomie, jako idealny symbol wolności i całej energii koniecznej do jej obrony. Był to wizerunek wolności, którego dynamika wydawała się wówczas niezwyciężona; podstawowy przykład swobody wypowiedzi, kiedy każdy może grać własną melodię, pod warunkiem, że podporządkuje się mądrej i nadrzędnej aranżacji. Jazz był dla nas systemem swobód regulowanych spontanicznie akceptowaną dyscypliną. Był najlepszą metaforą wolności, jaką kiedykolwiek stworzyła jakakolwiek kultura. Zawierał przesłanie, że istnieje główny autorytet – zwykle z trąbką w dłoni – przed którym odpowiada się za utrzymanie prawidłowego klucza i rytmu, i który jest uprawniony do właściwego podziału ekspresji. I to jest dokładnie to, co ustanawia zasadę, na której powstaje autentyczny ład wolności. Jazz stał się alegorią pluralizmu możliwości, w ramach której każdy kto wie, jak używać instrumentu i przyczynić się do wspólnego brzmienia ma szansę wypowiedzieć się o pięknie i prawdzie tego w co wierzy". Według Leopolda Tyrmanda o godnym życiu człowieka decyduje kultura, wolność i wiara, gdyż „kultura nie może istnieć bez wolności, z kolei ani kultura, ani wolność nie przetrwają, gdy zabraknie wiary". To właśnie pisał Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. W tym też widział Tyrmand swoistość kultury polskiej. Uważał, iż Polacy: „byli regularnie oskarżani o niedotrzymywaniu kroku historii – co rzekomo stanowiło przyczynę upadku ich państwa w końcu osiemnastego wieku. W rzeczywistości problem Polaków polega na tym, że najczęściej wyprzedzają historię – są zwiastunami nadchodzących czasów, wojownikami o jeszcze słabo rozwinięte racje, pozbawionym owoców triumfu wskutek zmęczenia i upływu krwi. Przez cały wiek dziewiętnasty oddawali życie z pobudek patriotycznych (…) W obecnym stuleciu (Tyrmand te słowa pisze na początku lat 80. XX-ego wieku)

[21] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 1984, s. 365.

przeciwstawił się totalitaryzmowi – najpierw ginąc, by zatrzymać armie Trockiego i Tuchaczewskiego w 1920 roku, później stawiając opór Hitlerowi. Nikt nigdy im za to nie podziękował. W Jałcie stali się ofiarami wyprzedzających czas aspiracji". Odnosząc się do czasu „Solidarności", pisał: „Polacy osiągnęli upragniony cel, spełnienie się ich wysiłków i tęsknot od 1945 roku: sprowadzili marksizm z pozycji uznanej ideologii do rzeczywistej współczesnej roli – mechanizmu egzystencjalnego i politycznego zniewolenia, narzędzia społecznej tortury. Ich wyczyn – pomimo wszystkich cierpień i poświęceń – ma wieczne i uniwersalne znaczenie. Z dziewiętnastowiecznego Chrystusa Narodów Polacy przeobrazili się w krytyczne sumienie świata. Polacy, polskość nie są już być może problemem, ale przesłaniem"[22].

[22] Cytaty Leopolda Tyrmanda wg: K. Sernicka, M. Gawęcki, *Amerykański brzeg Leopolda Tyrmanda*, Warszawa 1993, s. 65, 69 i 99.

Tyrmand doświadczył czasów wprowadzania ładu zniewolenia poprzez architekturę miasta socjalistycznego, która wyróżniała się niespotykaną dotychczas monotonią, powtarzalnością, nudą, połączeniem rygoryzmu przestrzennego z chaosem, daleko idącą redukcją wrażeń wzrokowych i niemal całkowitym uniemożliwieniem wprowadzania znaczeń osobistych i autentycznych znaczeń wspólnotowych. Jest ona wyrazem tragizmu życia ludzi pozbawionych możliwości pomyślnego wyboru. Architektura przestrzeni miasta socjalistycznego w założeniu opierała się na zniesieniu własności prywatnej a także własności wspólnotowej, instytucjonalnej i właściwie nawet państwowej, tworząc w ten sposób nowy rodzaj przestrzeni – przestrzeń kolektywną charakteryzującą się amorficznością. Dysponentem tej przestrzeni była nomenklatura partyjna. Dysponentem a nie właścicielem, bo właściciel ponosi odpowiedzialność.

Współczesny, utylitarystyczny, konsumpcyjny pragmatyzm gardzi przejawami uczuć. Tworzy pozory, które nie budują tożsamości miejsca. Świadomość niepowtarzalności miejsca pogłębia się poprzez poznanie jego tradycji, poprzez kulturę pamięci i zawiera w sobie wizję przyszłości odkrywającej jego potencjał. Duch miejsca łączy w jedność zarówno przeszłość, teraźniejszość jak i przyszłość, tworzy równowagę pomiędzy naturą a kulturą. Hasło zrównoważonego rozwoju wymaga umiejętnego powiązania tego, co materialne i tego co duchowe, tego co fizyczne i tego co metafizyczne. Te uczucia i wartości, które przekażemy miejscu pozostaną zaklęte w wykreowanej przez nas przestrzeni. Pragnienie przywołania, urzeczywistnienia lepszego świata ma swój udział w kształtowaniu przestrzeni, czyniąc z miejsca swoista galerię uczuć i wyobraźni[23].

[23] K. Rutkowska, 1985: *Galeria uczuć. Duchowy wymiar miasta*, „Architektura" nr 6 (1985), s. 1-62.

Wiele wartości jest wspólnych, wiele jest inaczej porządkujemy. Nawet w małej społeczności istnieją różne zdania, ujawniają się konflikty. Polem ich rozwiązywania jest kultura przestrzeni, w której możemy poszukiwać wspólnego języka, definiować wspólne wartości, ustanawiać wspólne wzorce, a podstawowym narzędziem porozumiewania się jest dialog i debata publiczna.

JĘZYK PRZESTRZENI

W krajobrazie, w architekturze ukryte są teksty. Jest tylko pytanie o umiejętność czytania, a w przypadku projektowania także i pisania ze zrozumieniem. Przyjmując założenie przedstawione w poprzednim wykładzie, jeśli świat jest dziełem Stwórcy, to w nim zawarta jest Jego myśl, uczucie, wola. Szukając ukrytych praw przyrody, możemy łączyć je z tą wizją lub redukować. Zaprzeczać prawom przyrody, narzucać jej swoją wolę. Na co dzień założenia te wplecione są w nasze kompetencje kulturowe ukształtowane przez wychowanie, wykształcenie, doświadczenie, które powodują, że patrzymy na przestrzeń i odczytujemy ją w sposób mniej lub bardziej ograniczony. Inaczej na krajobraz świata patrzy rowerzysta, inaczej pieszy, inaczej kierowca samochodu, inaczej listonosz, inaczej matka z dzieckiem, inaczej dziecko z psem na spacerze, pilot, rolnik, hodowca koni, barman, urzędnik, burmistrz, inwestor, mieszkaniec… Architekt krajobrazu powinien mieć co najmniej tyle oczu, co oni wszyscy i jeszcze więcej wyobraźni. Powinien znać możliwie bogaty słownik języka przestrzeni, umieć się nim posługiwać ze świadomością, że mało kto ten język rozumie, że jego wyraz, wyrazy i wyrażenia są, jeżeli w ogóle są, odbierane intuicyjnie, przypadkowo i powierzchownie. To bardzo zniechęca. Obniża poziom starań. Wzmaga dążenia do szybkich, mocnych i popularnych efektów.

Wspomniana wyżej Marika Privelli napisała jeszcze jedną książkę – *Miasto. Przestrzeń semantyczna*[24]. Jej słowa: „Miasto jest tekstem przestrzennym. Autorem jest człowiek-nadawca z przeszłości lub teraźniejszości. Wszyscy użytkownicy są odbiorcami lub >czytelnikami< tekstu – miasto. „Literami" języka formy urbanistycznej są morfoznaki: ulica, plac, działka budowlana oraz zieleń miejska. Układają się one w wyrazy i zdania, tworząc kompozycje architektoniczne. Odbiorca zrozumie treść tekstu zapisanego w przestrzeni, jedynie gdy nadawca i odbiorca posługują się wspólnym kodem semantycznym. Kod semantyczny morfoznaku jest domeną kultury postrzeganej jako komunikacja. Głębia postrzeganego z mapy kultury tekstu zależy od kodu orientacji odbiorcy. Język formy urbanistycznej jest narzędziem komunikacji. Może on być przydatny, zarówno w pracach teoretycznych, jak i (…) planistycznych" zawierają syntetyczną prezentację zagadnień języka przestrzeni i wiążącej się z nimi problematyki.

[24] M. Privelli, *Miasto. Przestrzeń semantyczna*, Szczecin 2008, s. 175.

Autorka wskazała tu podstawowe elementy języka – morfologia, syntaktyka, semantyka, pragmatyka. Morfologia, czyli budowa formy od najmniejszych wyodrębnianych elementów poprzez elementy złożone, które stają się formami znaczącymi. Można tu dyskutować, jakie formy języka przestrzeni uznać za litery, jakie za wyrazy, jakie za spółgłoski, jakie za samogłoski. Jak już wspomniałem wcześniej, zarówno przestrzeń jak i teksty, czytajmy ze zrozumieniem. Jeśli rozumiemy sens, a używamy nieco innych sformułowań, idźmy dalej. Rozpatrując morfologię, zauważamy różnicę pomiędzy językiem a mową. Poznajemy język poprzez mowę, a mówimy

dzięki znajomości języka. Język można doprowadzić do daleko idącej formalizacji, zaś mowa jest zawsze żywa. Dalej pojawia się syntaktyka pod nazwą kompozycji. Jest to składanie, *syntaxis*, pojedynczych wyrazów w zdania i dłuższe wypowiedzi. Możemy więc tu mówić o różnych poziomach kompozycji, a jej najwyższym stopniem jest ład przestrzeni. Pojęcie kompozycji w projektowaniu zostało oderwane od pojęcia języka w czasach okresu modernizmu i funkcjonalizmu, który zmienił nie tylko pojęcie kompozycji, lecz także wprowadził rewolucję semantyczną. Dom stał się blokiem, ulica ciągiem pieszo/jezdnym, sklep pawilonem. Przestrzeń przestała być wypowiedzią, stała się komunikatem. Semantyka zajmuje się znaczeniami słów. Rozpad semantyki najlepiej widać w całkiem szklanych drzwiach, gdy z daleka nie widać, czy są otwarte czy są zamknięte. Gdy pracownicy LOT-u wprowadzili się do nowego całkiem przeszklonego biurowca w Warszawie, pierwszą rzeczą, którą robili to przysłaniali od wewnątrz płaszczyzny ścian zewnętrznych/nie wiadomo czy to są ściany czy okna. Projektant, gdy to zobaczył był oburzony, że też nie znają się na współczesnej architekturze i niszczą jego genialną elewację i bryłę, którą się chwalił w światowych czasopismach i portalach. A tu stawiają kwiatki, przylepiają plakaty, a jak nie mają co, to gazety. Pragmatyka to stosunek człowieka do znaku, który wyraża się poprzez identyfikowane przez ludzi wartości przestrzenne.

WARTOŚCI PRZESTRZENNE

Wartości stanowią najsilniejszy motyw działania człowieka. Według nich porządkujemy swój świat. Świat, w którym realizujemy swoje istnienie, odmierzamy miarą własnych uczuć określonych wymiarem duchowym autentyczności i pełni istnienia. Na czele hierarchii wartości stoją te, które są dla nas nienaruszalne, święte. Łączą się z nimi wartości symboliczne, społeczne, historyczne, zabytkowe, krajobrazowe. Znajdują one swój wyraz w przestrzeni, która nas otacza. Według Christiana Norberga-Schulza syntezą wartości przestrzennych jest *genius loci*[25].

[25] Ch. Norberg-Schulz, *Genius Loci: Towards a Phenomenology of Architecture*, New York 1980, s. 6 (tłumaczenie własne).

Miejsce, które ma *genius loci*, które ma swego ducha jest nieśmiertelne. Zmieniają się ludzie, którzy je tworzą a myśli, uczucia, które pozostawili trwają nadal. Częściowo nieraz zapominamy, jednak dopełniamy je swoimi uczuciami i przeżyciami. Miejsce, bowiem powstaje nie tylko z logiki myśli, lecz również z głębi uczuć i siły woli. Świadomie lub nieświadomie, intuicyjnie, człowiek kształtując swoją przestrzeń, ujawnia innym swoje pragnienia, swoją nadzieję, swoją wiarę, swoją miłość, swoje wartości.

Rozpoznanie wartości najbardziej osiągnąć można poprzez osobistą z nimi więź. „Jeśli dane nam jest pogrążyć się w subtelnym pięknie rodzinnego kraju, jeśli jego piękno bezustannie nas otacza i obejmuje, dzięki czemu rodzi się w nas intymna więź z tą okolicą i z tym krajobrazem – to wtedy osiągnęliśmy maksimum subiektywnego udziału w wartości”[26].

[26] D. von Hildebrand, *Serce*, Poznań 1987, s.169.

Twórca pojęcia „wartości przestrzennych” [Znaniecki, 1938] odwoływał się do doświadczenia przestrzeni ludzkiej, która ma nie tylko mierzalny wymiar fizyczny, ale składa się z przestrzeni wyróżnionych [Dreszer] o odmiennych charakterach.

Rozwijanie zagadnienia wartości przestrzennych doprowadziło do formułowania ich repertuaru, który nie jest zbiorem zamkniętym i może być uzupełniany, modyfikowany w zależności od kompetencji kulturowych.

Należy zauważyć, że wszystkie wartości, także duchowe, mają swój, nie zawsze wymierny, ślad materialny w przestrzeni, jednak ich odczytanie nie zawsze jest łatwe i wymaga wiedzy, dociekliwości, spostrzegawczości, nastawienia uwagi, pamięci. Wartości nie są dane raz na zawsze. Są zapominane, ukrywane, zwalczane, zacierane, odzyskiwane, zdobywane, tworzone. Po latach zuniformizowanego modernizmu zaczęto zauważać, że miasta są galerią uczuć swoich mieszkańców [Rutkowska, 1985], którzy w przestrzeni zostawiają swoje znaki i ślady. Odczytywanie wartości wymaga umiejętności odczytywania znaków przestrzeni, tworzenie wartości to tworzenie znaków. W społeczeństwie konsumpcyjnym wartości zostały zredukowane do finansowych, a te zapisane w prawie (zabytkowe, przyrodnicze) są lekceważone dzięki odpowiednio zinterpretowanych zapisach lub zmianach legislacyjnych.

Twórca eko-filozofii, Henryk Skolimowski [1930-2018] zakładając, że wszystko jest ze sobą połączone postawił taką tezę, że „jaki Człowiek – taka sztuka, taka architektura, takie środowisko”. W odróżnieniu od głębokiej ekologii, w której człowiek w przyrodzie nie ma wyróżnionej pozycji, a wszystkie istoty są równe w prawie do życia i rozwoju. Skolimowski podkreśla rolę człowieka jako najwyższy stopień rozwoju ewolucji, który jednak powinien traktować świat jako sanktuarium życia. W konsekwencji zmienił paradygmat projektowania mówiący, że „forma podąża za funkcją” na „forma podąża za życiem” i „forma podąża za kulturą”. Stawiając kulturę życia na pierwszym miejscu, krytykuje uniformizm, standaryzację, prymat technologii zarówno w wersji kolektywistycznej jak i indywidualistycznej, gdyż nie ma tam miejsca na ludzkie wartości. Eko-filozofia wskazuje na znaczenie wartości sakralnych rozumianych, jako wyłączenie świata z gry wartości rynkowych, które często są manipulowane przez ludzi interesu. Tak szerokie rozumienie nie wyklucza innych interpretacji, które określają miejsca o takich wartościach jako święte i nienaruszalne. Aleksander Wallis [1930-1984] pisał o wartościach sakralnych o charakterze świeckim i za przykład dał Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie, który jest czczony nie tylko ze względów religijnych, co przez szacunek dla śmierci i grobu, które są fundamentalnymi cechami każdej kultury.

W tym miejscu można pochylić się nad wartościami symbolicznymi, znajdującymi się w miejscach o istotnym znaczeniu dla społeczności. Wartości przestrzenne określić można przede wszystkim jako wartości społeczne, gdyż ich istnienie zależy od społecznego przekazu. Miejsca o wartościach społecznych przyciągają ludzi, są

też miejsca, które odpychają. Wartości historyczne związane są z miejscami, w których istnieją historyczne budynki, lecz także z miejscami wydarzeń, po których ślad został jedynie w pamięci ludzkiej i ona może być przyczyną tworzenia widocznych form pamięci. Rozpoznawanie, utrwalanie, rozpowszechnianie wartości jest w wielu przypadkach pracą indywidualną. Odkrycie wartości estetycznych miejsca jest często dziełem jednego artysty, który dostrzega piękno tam, gdzie nikt go nie dostrzegał, jak Aleksander Gierymski na XIX-wiecznym warszawskim Powiślu. Tworzenie wartości artystycznych w przestrzeni wspólnej, nawet gdy jest efektem działania jednego artysty, wymaga już większego zaangażowania inwestorów, urzędów, akceptacji społecznej.

Repertuar wartości przestrzennych jest obszerny. Można wyróżnić jeszcze choćby wartości psychologiczne, indywidualne, uniwersalne, narodowe, krajobrazowe, zdrowotne i także inne [Królikowski, 2014, 2011, 2006]. Wiele wątków wymaga jeszcze rozwinięcia. Tu zostały podane główne tezy, by pomóc we własnych poszukiwaniach. Podano także nazwiska autorów i daty publikacji, co ma w tych poszukiwaniach pomóc.

Warto na koniec po raz kolejny przywołać słowa Christiana Norberga-Schulza: ***Genius loci jest syntezą wartości***.

WZORCE ŁADU WOLNOŚCI

Łatwo jest znaleźć przykłady i wzorce ładu totalitarnego, kolektywistycznego, indywidualistycznego, czyli ładów zniewolenia i ładów dowolności. Wolność jest trudna a i ład wolności także. Poniższa lista to tylko przykłady. Nie jest to katalog zamknięty.

Krakowskie Przedmieście w Warszawie – przez Kazimierza Wejcherta i Bolesława Szmidta i także wielu innych uważane jest za najpiękniejszą ulicę świata. Żaden budynek na tej ulicy nie ma tej samej elewacji, tej samej wysokości, nie stoi równolegle do budynku z przeciwległej strony ulicy a jednak odczuwamy napięcie i kierunek. Sekwencje wnętrz od placu Zamkowego do Pałacu Staszica prowadzą nas poprzez historyczne budynki nasycone pamięcią wydarzeń i znaczeń od kolumny Zygmunta, na której jak pisał Słowacki „przysiadają wędrowne żurawie" do pomnika Kopernika stojącego przed pałacem Staszica przymykającego zwężającą się z lewej strony ulicę, na której bruk spadł fortepian Chopina, jak pisał Norwid „ideał sięgnął bruku"[27]. Właśnie Krakowskie Przedmieście było dla Wejcherta przestrzenią, w której przeprowadzał swoje eksperymenty, budując narzędzie obserwacji przeżyć i emocji nazwane „krzywą wrażeń".

[27] C. K. Norwid, *Fortepian Szopena*, Warszawa 1933, s. 25.

Kazimierz Dolny – historyczne miasto, które poprzez harmonijne połączenie rzeźby terenu, architektury i form przyrodniczych może stanowić model miasta przyszłości o ile uratuje się przed naporem chciwych inwestorów w samym mieście znajduje się szereg elementów będących wzorcami przestrzeni wolności, są to: – rynek – elewacje domów i dachy z różnych materiałów: otynkowany mur, kamień, cegła, ceramika, drewno, różne formy – dachy wielospadowe, attyki, jednak pierzeje zwarte choć niektóre otwarte na parterach podcieniami w całości lub w części, centrum określa drewniana studnia, która jednak nie dominuje, bowiem nad rynkiem wznosi się fara, która czeka i zaprasza, ale stanowi w stosunku do rynku autonomiczną przestrzeń; – bulwar nad Wisłą – prowadzi przez cały Kazimierz, ukazując sekwencję zmieniających się widoków – baszty, zamku, pracowni Pruszkowskiego, fary, klasztoru, spichrzów i wzgórz; – góra Trzech Krzyży – stoi nad Rynkiem i patrzy ponad nim w dal, w stronę Janowca na zakręt Wisły, widok też zapowiada inne: spod zamku, spod baszty, w intymny bezkres; – wąwozy – jedyne niepowtarzalne w Europie miejsce, gdzie występują w takim zagęszczeniu, które na mapie przypominają zwoje mózgu.

Zamość – struktura pluralistyczna, z głównym rynkiem powiązanych jest kilka innych tworzących miejsca wspólne lokalnych społeczności, kamienice według jednego wzorca poprzez odchylenia i dekoracje nie mają powtarzalnego charakteru, a dominująca wieża ratusza i monumentalne schody nadają jedność przestrzeni i stanowią symbol miasta.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego – znakomity przykład architektury tworzącej krajobraz wewnętrzny przenikający się z zewnętrznym, który poprzez widoki łączy się z całym miastem, ogród na dachu i w terenie w swoim kształcie i dzięki roślinności jest emanacją mazowieckiego krajobrazu.

Opera w Oslo – jest tak jak BUW przykładem przestrzeni publicznej niezależnej, ale związanej z budynkiem kultury, tak jak w Warszawie publiczność wnętrza i zewnętrza w małym stopniu jest ta sama. Ze względu na usytuowanie rozległość widoków jest o wiele większa, a ich charakter bardziej zróżnicowany. Dalekie wzniesienia nad fiordem, bliższe perspektywy miasta w stronę pałacu królewskiego, z boku współczesna dzielnica biurowa na miejscu komunikacyjnych węzłów. Dynamika wznoszących się nieregularnie płaszczyzn jest emanacją skalistego podłoża otaczającego fiordy, na którym poruszanie się wymaga podświadomego napięcia zmysłu równowagi.

Dwór –

„Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi…"[28]

[28] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, księga pierwsza: *Gospodarstwo*, Lwów 1931.

Ten wzorzec domu opisany przez Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* pojawia się od setek lat w różnych wariantach. Na początku XX wieku jako styl dworkowy wszedł także do budownictwa małomiasteczkowego, a potem do miast ogrodów. W latach PRL-u wyparty przez modernistyczną kostkę powrócił w latach 80. najpierw w formie dobudowanych do kostki poddaszy, potem już wznoszonych według publikowanych w katalogach i pismach projektów budynków. Interesujący jest także wątek popularności wzorca dworu polskiego w pewnych kręgach emigracji amerykańskiej. Istotnym elementem są tu białe ściany „tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni".

Miasto ogród – Podkowa Leśna – polskie miasta ogrody różnią się od modelu Howarda, choć nawiązują do koncepcji zamieszkiwania pomiędzy miastem a wsią, do koncepcji życia w więzi społecznej i w więzi z przyrodą. Istotną różnicą jest prywatna własność działek, na których stoją domy rodzinne i niezbywalna przez miasto wspólna własność terenów publicznych. W przypadku Podkowy Leśnej ewenementem jest kościół ogród. Nie kościół w ogrodzie, ale budynek kościoła we wnętrzu ogrodu będącego kościołem, w którym mają miejsce drzewa, rośliny i zwierzęta. W polskich miastach ogrodach nie ma powtarzalnych obiektów. Charakter domów nawiązuje do tradycji dworkowej bądź modernistycznej. Ich wspólną cechą jest ukrycie w zieleni, poprzez którą prześwituje biel ścian.

Zdegradowana przestrzeń jest wynikiem braków kultury przestrzeni, świadectwem zaniku uczuć, zachwiania hierarchii wartości. Zachowanie wspólnej hierarchii wartości pozwala na uporządkowanie sprzecznych interesów. Władze samorządowe zbyt często stawiają sobie za cel jedynie powiększanie dochodów jednostki, którą zarządzają. Dziennikarze szukają sensacji i konfliktów. Inwestorzy i deweloperzy przede wszystkim kierują się chciwością. Ekolodzy przede wszystkim patrzą na szkody, jakie ponosi przyroda i rzadko myślą o ludziach, a miłośnicy zabytków zbyt często nie uznają innych racji niż zachowanie autentycznej substancji bez względu na jej stan i przeznaczenie. Każdy ma swoją rację. Mieszkańcom zostają jedynie protesty, a przecież to oni płacą podatki, które potem urzędnicy wydają mniej lub bardziej sensownie.

Przestrzeń jest jak powietrze. Zaczynamy to dostrzegać, gdy zaczyna jej brakować, a przecież w tej przestrzeni jesteśmy, żyjemy i poruszamy się. W niej znajdujemy miejsce, które poza nią nie istnieje. Mamy prawo do mieszkania w pięknym kraju, w pięknym mieście, w pięknym krajobrazie. Dziś mówiąc o rewitalizacji, myślimy o przywracaniu życia podupadłym miejscom i obszarom, ale pierwszym krokiem jest reanimacja, przywrócenie oddychania, przywrócenie ducha. Gdy duch opuści miejsce, trudno tchnąć go na nowo. Nie zysk więc powinien być celem rewitalizacji, chyba że jesteśmy w stanie wycenić nie tylko budynki, drogi i instalacje, ale też drzewa, a przede wszystkim ludzkie szczęście i satysfakcję. Rewitalizacja opiera się o tradycję

miejsca, rozpoznanie własnej tożsamości i wizję, która pozwala uruchomić potencjał miejsca – wydobyć jego ducha. Miejsca mogą stawać się piękne, dobre i prawdziwe, gdy choćby część mieszkańców zacznie wymagać od władz samorządowych, państwowych, od planistów, inwestorów tego, by celem zrównoważonego rozwoju był człowiek, a nie budżet i statystyka, które są tylko narzędziami. Będzie jeszcze lepiej, gdy władze samorządowe staną się liderami swoich społeczności i będą realizować wspólne wartości.

FILOZOFIA PROJEKTOWANIA KRAJOBRAZU MIASTA

Filozofia planowania we Francji opiera się o nadrzędną zasadę głoszącą, że: terytorium Francji jest dziedzictwem wspólnym Narodu. Fundamentalną zasadą jest więc rozumienie planowania jako pracy na rzecz dobra publicznego i jako działania w jego interesie. Konsekwencją przyjęcia takiej filozofii jest sformułowanie „wiedzieć, gdzie nie należy budować" określone jako klucz otwierający wielką bramę prowadzącą do rozważnego planowania. Zasada ta zapisana w szeregu aktów prawnych jeszcze przed II wojną światową, miała za zadanie powstrzymywać samorządy skłonne udostępniać każdy skrawek terenu[29].

Artykuł 1 Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej głosi, iż Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli. Logiczną konsekwencją powinien być zapis znajdujący się w odpowiedniej ustawie głoszący, iż: „krajobraz jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli." Niestety takiego sformułowania nie ma w żadnym dokumencie obowiązującym w RP. Zgodnie z zasadami Unii Europejskiej każde państwo członkowskie powinno opracować i wprowadzić w opracowaną przez siebie politykę architektoniczno-krajobrazową. Założenia takiej polityki zostały sformułowane, ale żaden rząd nie skierował tego dokumentu na ścieżkę legislacyjną.

Dziś wobec trendów uniformizującej globalizacji coraz cenniejszą wartością staje się zachowanie i rozwijanie własnej tożsamości, świadomości swoistości i niepowtarzalności miejsca, w którym żyjemy. Często pod naporem komercjalizacji i pozornych zdobyczy cywilizacji przestrzeń dookoła nas zmienia się w chaotyczne zbiorowisko nieczytelnych form. W świadomości mieszkańców miejsce ich zamieszkania staje się nieraz w ich wyobraźni mityczną krainą. W ostatnim ćwierćwieczu obraz ten w wielu miejscowościach zmienia się powoli, ale trwale. Powstaje coraz więcej budynków odstających swą skalą od tradycyjnej. Widać, iż każdy projektant poszukuje indywidualnego rozwiązania, lecz nie wiąże się z poprzednimi epokami, a nie wytwarza też nowego, wspólnego stylu. Pojawiają się kubatury magazynów, a różnego rodzaju reklamy znajdują się wszędzie tam, gdzie pomysłowość ludzka sięga.

Przestrzeń każdego miejsca narasta przez lata, ma swoją historię i pamięć. Po różnych przemianach pojawia się potrzeba i wola jej ukształtowania tak, by stała się

[29] M. Wiśniewski, W. Wiśniewska, *Urbanistyka à la francaise. Tom III. Od wielkiej rewolucji po nowe tysiąclecie. Wiek XIX, epoka pragmatyzmu. Wiek XX, laboratorium urbanistyki nowoczesnej*, Kraków 2018, s. 402 i nast.

wyrazem tożsamości i ducha miejsca. Dążenie do niepowtarzalnego rozwiązania nie może polegać wyłącznie na poszukiwaniu powierzchownych form, lecz na przeżyciu i zrozumieniu miejscowego krajobrazu.

Krajobraz jest największą częścią przestrzeni dostrzeganą zmysłami przez człowieka. Przestrzeń ma swoją mierzalną podstawę materialną, jest doświadczana zmysłami i istnieje dzięki wyobraźni człowieka, który odkrywa w niej lub jej nadaje znaczenia i wartości.

Od kilkunastu lat w praktyce dydaktycznej Katedry Sztuki Krajobrazu SGGW w Warszawie podstawą poszukiwania i odczytywania krajobrazu miasta, jako wyrazu nieuchwytnego ducha miejsca, jest całościowe ujęcie przestrzeni rozwijane w oparciu o koncepcję fenomenologii architektury Christiana Norberga-Schulza[30]. W identyfikacji warstw przestrzeni odwołujemy się do warstwowej koncepcji dzieła architektury przedstawionej przez Romana Ingardena[31]. Fenomenologia przestrzeni jest koncepcją holistyczną, gdyż opiera się na związku pomiędzy materią miasta, zmysłami i duchem miejsca.

Projektowanie krajobrazu miasta zaczyna się od rozpoznania tego, co jest w nim zawarte nie tylko w warstwie fizycznej, lecz także spostrzeżeniowej i wyobrażeniowej mieszczącej znaczenia i wartości.

Doktryny urbanistyczne XX wieku próbowały skutecznie narzucić swoją wizję miasta bez względu na krajobraz[32]. Miasta budowane według funkcjonalistycznej Karty Ateńskiej arbitralnie dzielące przestrzeń na strefy pracy, wypoczynku i mieszkania miały zaspokajać wszystkie potrzeby człowiek, a jednak nie zaspokajały. Funkcjonalna wizja człowieka i społeczeństwa nie odpowiada jego naturze. Dziś wielość koncepcji urbanistycznych wynika także z tego, iż żadna z nich nie ma ambicji totalnych, lecz w związku z tym koncentruje się na wybranych aspektach życia ludzkiego, nie obejmując całości. Przestrzeń miasta ulega fragmentaryzacji, staje się niespójna. Nowa Karta Ateńska z 2003 roku nie proponuje już modelowych rozwiązań, wprost przeciwnie – radzi, by odwołać się do *genius loci*.

Opierając także się na słowach Czesława Przybylskiego, iż projektowanie jest przede wszystkim pracą myślową, przyjęliśmy następujące zasady i podstawy metody projektowania krajobrazu miasta. Pomiędzy materią miasta, zmysłami i duchem miejsca zachodzą wzajemne związki. W identyfikacji tych związków pomaga pięciu kategorii wyodrębnionych w koncepcji *genius loci*. Są to **rzeczy i ich struktura, światło** dnia i nocy ukazujące lub gubiące rzeczy, czas określony przez rytm światła i ruch rzeczy trwałych i tymczasowych (długie i krótkie trwanie), również czas społeczny, indywidualny wynikający ze spostrzegania w czasie poruszania się w krajobrazie, sekwencje widokowe, **porządek** i **ład** oparty na geometrii bądź naturze, na naturze geometrii i na geometrii natury oraz **charakter**.

[30] Ch. Norberg-Schulz, *Genius loci. Toward phenomenology of architecture*, London 1980.

[31] R. Ingarden, *O dziele architektury*, /w:/ *Studia z estetyki*, t.II, Warszawa 1972.

[32] Por. H. Izdebski, *Ideologia a zagospodarowanie przestrzenne*, Warszawa 2013.

Najczęściej projektowanie sprowadza się do tego, by określić **kształty rzeczy**. Należy jednak badać ich widoki w zmieniającym się świetle pór dnia i roku, gdyż wtedy w różny sposób ukazują się ich charakterystyczne cechy – sylweta, bryła, kolor, faktura.

Światło ujawnia rytmy czasu ich stałość, zmienność, trwanie. Na ruch światła w czasie nakładają się rytmy przyrody, ruch przedmiotów i ludzi.

Czas łączy wszystkie formy poruszania się, ruchu i komunikacji, pejzaż dźwiękowy, konkretną muzykę krajobrazu, płynięcie wody, powiew wiatru.

Kategoria porządku jest często ujmowana jako kompozycja, a w ujęciu semiotycznym jako składnia języka przestrzeni. W języku polskim[33] istnieje jeszcze odmienne od pojęcia porządku pojęcie ładu. Porządek wydaje się jednoznaczny – rzeczy są ułożone w rzędzie, ład zaś może być ładem totalnym, ładem zniewalającym. Ładem swobodnym prowadzącym do ładu dowolności bądź do ładu wolności[34]. Ten ostatni rodzaj ładu niezwykle trudny do zrealizowania jest jednak możliwy do zrealizowania o czym świadczą przykłady z przeszłości – rynek w Kazimierzu Dolnym, Krakowskie Przedmieście w Warszawie, a także ze współczesności – Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Opera Podlaska w Białymstoku.

Charakter określany przez porządek a oparty na wartościach i znaczeniach stanowi podstawę projektowania. Jest to najważniejsza kategoria wiążąca przestrzeń z wymiarami relacji międzyludzkich. Architektura, a więc i architektura krajobrazu jest wynikiem określonych więzi społecznych. Barbara Brukalska ponad pół wieku temu wyróżniła trzy podstawowe typy tych więzi prowadzące do odmiennych rozwiązań przestrzeni. Są to – indywidualizacja liberalna prowadząca do chaosu przestrzeni, kolektywizacja prowadząca do uniformizacji oraz prowadząca do personalizacji przestrzeni indywidualizacja uspołeczniona. Różne typy więzi wynikają z odmiennych koncepcji człowieka i społeczeństwa, opierają się o odmienne hierarchie wartości. Repertuar wartości przestrzennych może być bardzo uproszczony i zredukowany do żądzy zysku bądź rozwinięty w sposób bardziej złożony i obejmować między innymi wartości symboliczne, sakralne, społeczne, estetyczne, artystyczne, psychologiczne, historyczne, krajobrazowe, przyrodnicze, zdrowotne. Umiejętność rozpoznania wartości zależy od indywidualnej wiedzy, wnikliwości spojrzenia i intuicji projektanta, od rozpoznania ich w rzeczach jawiących się w świetle, w czasie, w określonym porządku. Wracając do rzeczy poprzez uważne widzenie, można dostrzec opisujące je linie, które są wyrazem ducha miejsca.

Identyfikacja tych wewnętrznie zróżnicowanych kategorii opisana obrazowo i słownie pozwala na rozpoznanie ducha miejsca złożonego, według koncepcji Norberga-Schulza w zależności od ich charakteru z elementów kosmicznych, klasycznych lub romantycznych. Można również posługując się talentem intuicyjnie, rozpoznać ducha

[33] B. Szmidt, *Ład przestrzeni*, Warszawa 1992.

[34] J. T. Królikowski (red.), *Kanon architektury polskiej. Ład wolności*, Warszawa 2001.

miejsca, jednak złożoność pracy projektowej wymaga przedstawienia i wyjaśnienia zadania w sposób bardziej złożony.

Zadanie projektowe polega na zbadaniu potencjału miejsca i określenie możliwości jego przekształceń oraz propozycje rozwiązań opartych o zdefiniowane idee przestrzeni.

Punktem wyjścia staje się wnikliwa wizualizacja stanu istniejącego. W odniesieniu do zastanych wartości miejsca można powiedzieć, że przeszłość ma przyszłość poprzez utrwalenie istniejących wartości i odrzucenie krępujących dogmatów ograniczeń technicznych. Technika nie musi być ograniczeniem wyobraźni może stać się narzędziem sztuki. Etymologia słowa inżynier wiąże się z pomysłowością a nie z zimną kalkulacją.

Droga realizacji zadania w przyjętej metodzie składa się z następujących pięciu etapów:

a. **wizualizacja/obrazowanie** – identyfikacja, opisanie i uwidocznienie kategorii ducha miejsca i wartości; warto przyjrzeć się, jak po takiej analizie poszczególne prace widzą w swoich rozwiązaniach zmienność rzeczy w świetle, jaką rolę gra czynnik czasu, jaki rodzaj porządku został zaproponowany.

b. **komplementacja lub eliminacja** – zdefiniowanie zbędnych lub brakujących elementów, formalne i funkcjonalne oczyszczenie bądź uzupełnienie przestrzeni; w tym przypadku chodzi nie tyle o eliminację budynków czy form, lecz choćby o eliminację ruchu samochodowego;

c. **symbolizacja** – definiowanie przeznaczenia określanego też jako funkcja i znaczenia trwalszego niż funkcja form dawnych i nowych; odczytywanie istniejących znaczeń i symboli, nadawanie nowych znaczeń miejscom, tworzenie nowych form symbolicznych;

d. **narracja** – powiązanie różnorodnych wątków przestrzennych poprzez stworzenie opowieści o dziejących się w nich i dzięki nim wydarzeniach; różne symbole, znaczenia, funkcje znajdują wyraz w formie, która wiąże świąteczne i codzienne nastroje w całość;

e. **konkretyzacja** – odnalezienie, zdobycie, stworzenie formy zawierającej znaczenia i wartości, stworzenie całościowego projektu: zadanie to jak widać w poszczególnych pracach można było rozwiązać w różny sposób tak by uniknąć banału, odnaleźć niepowtarzalny charakter miejsca. Ostateczna konkretyzacja dokona się, gdy wybrane z tych prac elementy przybiorą realny kształt, zachowując zawarte w nich wartości.

Proces projektowania nie jest procesem jednokierunkowym. Przestawione powyżej kategorie identyfikacji ducha miejsca są podstawą oceny skonkretyzowanego

projektu, a wśród nich wyodrębnionym narzędziem staje się linia opisująca kształt rzeczy, będąca granicą pomiędzy rodzajami światła, a więc koloru, w sekwencjach widokowych zapisująca czas i we wzajemnych relacjach wskazująca na rodzaj ładu. Pokazuje poprzez swój przebieg zmienny bądź monotonny, dramatyczny bądź liryczny charakter miejsca, w którym się pojawia. Jej wyraz może wydawać się abstrakcyjny[35].

[35] M. Sztafrowski, *Abstrakcyjny wyraz linii*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej", 1983.

W projektowaniu, także krajobrazu miasta, chodzi w końcu o poetykę bądź o retorykę, o poszukiwanie indywidualnych rozwiązań czy oparcie się o znane zasady. Koncepcja rozpoznania ducha miejsca poprzez identyfikację jego głównych kategorii wprowadza pewien sposób racjonalizacji ułatwiający porozumiewanie się, ale pozwalający też na rozwijanie indywidualnego wyrazu i charakteru. We współczesnym projektowaniu najtrudniejszą fazą jest odnalezienie odpowiednich form opowiadających o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości miejsca.

Przedstawiona powyżej metoda identyfikacji i ujawniania ducha miejsca poprzez projektowane formy przestrzeni jest kluczem do indywidualnego spojrzenia na poszczególne prace i propozycją wspólnego języka rozmowy prowadzącej do wyboru konkretnych rozwiązań i decyzji realizacyjnych.

ZAKOŃCZENIE

Środki wyrazowe dzieła architektury (także architektury krajobrazu) definiują relację twórcy do odbiorcy – do przechodnia, mieszkańca, użytkownika. Według najprostszej definicji architektura powstaje bądź z miłości do bliźniego, bądź z egoizmu twórcy. Tak skrajne postawy są rzadkie, choć może ta druga częstsza. W wersji bardziej rozbudowanych relacji forma może wyrażać obojętność, pogardę lub życzliwość. Tu już jest miejsce na większą złożoność. Może być obojętna pogarda i obojętna życzliwość. Trudniej wyobrazić sobie pogardliwą życzliwość lub życzliwą pogardę, ale wyobraźnia może doprowadzić nawet do takiej przewrotności.

Całymi latami trwała batalia o dostosowanie budynków i miejsc dla niepełnosprawnych, aż w końcu powstały odpowiednie przepisy. Patrząc na rozmaite rozwiązania, widzimy, że większość z nich jest zrobiona tak, by przepisy były tylko spełnione. Widać w nich obojętność połączoną z lekceważeniem estetyki lub estetyczną poprawność. Rzadko można spotkać rozwiązania niewymuszone, które nie stygmatyzują niesprawnych ruchowo a jednocześnie są elementem wzbogacającym, dopełniającym formę a nie tylko rozwiązaniem technicznym. Życzliwość nie musi być narzucona przepisami. Wynika ona z postawy twórczej, ze zrozumienia pełni ludzkich potrzeb.

Patrząc na czasopisma i publikacje architektoniczne, widzimy najczęściej tylko formy przestrzeni. Na fotografiach przedstawiających sklepy nie ma kupujących

i sprzedających, na uczelniach brak studentów i wykładowców, w świątyniach nie ma wiernych ani kapłanów. Formy żyją i rozwijają się, zapładniają się i więdną samoistnie i same dla siebie. Architektura jest nie tylko obrazem świata, jest także obrazem człowieka, zarówno twórcy jak i tego drugiego. Budynki mówią o tym, jak bardzo jesteśmy w stanie zrozumieć innych ludzi, nie tylko tych z daleka, ale bliskich, właśnie bliźnich.

Artykulacja formy architektonicznej mówi o tym jak widzimy, jak chodzimy, jak dotykamy, jak odczuwamy wrażliwość tych, którzy zbliżają się do budynku, wchodzą, przebywają w nim. Tkliwość, czułość, szorstkość, odpychanie, odrzucenie mają swój wymiar sensualny, lecz również psychiczny, duchowy. Zastosowanie warsztatu semiotycznego pozwalającego na bardziej obszerne, a jednak syntetyczne opisy dzieł umożliwiające określenie ich morfologii, syntaktyki, semantyki i pragmatyki może ułatwić rozwijanie estetyki i etyki architektury. Podstawą takiego opisu jest wnikliwa i staranna obserwacja fenomenologiczna prowadząca do uchwycenia zarówno warstwy materialnej jak i sensualnej oraz wyobrażeniowej/intencjonalnej, w której mieści się często pomijana lub redukowana warstwa duchowa dzieła zawierająca i język architektury, nastrój i *genius loci* opisany przez szereg wyodrębnionych kategorii.

Takie dążące do pełni ujęcie pozwoli z większą odpowiedzialnością określić, co jest dobre a co złe, co jest ładem a co nieładem nie w wyniku abstrakcyjnych wzorców, lecz jako wynik zróżnicowanych relacji międzyludzkich, które mogą prowadzić do ładu zniewolenia, ładu dowolności… ładu wolności.

Streszczenia wystąpień

PUNKTY WIDZENIA

EWA KOSIACKA-BECK
dr inż. arch. kraj.

Adiunkt w Katedrze Sztuki Krajobrazu, projektantka terenów zieleni i pracownik naukowy na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Praca doktorska – *Angielskie ogrody krajobrazowe XVIII wieku i ich recepcja w Polsce* (obroniona w 2006 r.).

Działalność zawodowa i naukowa:

Autorka licznych projektów i realizacji z zakresu zieleni, inspektor nadzoru Terenów Zieleni (SITO NOT). Doświadczenie naukowe i zawodowe zdobywała w Anglii, w warszawskich pracowniach i Dziale Zieleni Miejskiej ZOM.

Tematyka badawcza: współczesne projektowanie; projektowanie w krajobrazie historycznym; projekty rewitalizacji lub modernizacji istniejących układów zieleni oraz związanych z nimi detali; analiza formalna dzieła ogrodowego zarówno w teorii, jak i praktyce; projektowanie inspirowane najnowszymi trendami; analiza procesu projektowania ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb współczesnego użytkownika. Zajmuje się zagadnieniami projektowania krajobrazu dotykającymi formy, funkcji i znaczenia, projektowaniem i kształtowaniem w krajobrazie historycznym.

Autorka projektów zagospodarowania i licznych publikacji naukowych, artykułów dotyczących przestrzeni utraconych, terapeutycznych, symboliczno-sakralnych.

Współautorka opracowań:

- wytyczne do projektu zagospodarowania terenów parku Fosa i Stoki Cytadeli w Warszawie 2007 (Różańska A., Wielochowska M.)., projekt Cmentarza Komunalnego nad rzeką Strugą w Gnieźnie, 2018. (Długozima A., Kosiacka-Beck E., Rej M.),
- projekt Cmentarza Komunalnego nad rzeką Strugą w Gnieźnie, 2018. (Długozima A., Kosiacka-Beck E., Rej M.).

Członkini Stowarzyszenia „Genius Loci".

Przestrzenie przenikania – miejsca bezduszne

Codzienność coraz częściej zaczyna otaczać nas miejscami trudnymi w identyfikacji, bez charakteru. Bywają określane jako inne, pozostałe, obce, pozbawione tożsamości. Wpisują się w krajobraz, są elementem naszej rzeczywistości i dziedzictwem naszej kultury. Można podzielić je dwojako na te, które współcześnie kreujemy, będące świadkami tego co aktualnie rozgrywa się w przestrzeniach miejskich i te zastałe, które są śladem dawnej świetności. Z jednej strony mamy zatem miejsca, które stały się „ofiarami" rozwoju gospodarki wolnorynkowej. Ich istnienie jest bezcelowe, dlatego nikt ich nie zauważa i nie dba o nie. One są, by żyć własnym rytmem. Z drugiej strony powstają niezdefiniowane w formie, niedostosowane, przeskalowane, nijakie przestrzenie, których estetyka i wyposażenie zamiast przyciągać i zachęcać do przebywania w nich – odpycha użytkowników. Są zimne, obojętne i nijakie. Główne uczucia towarzyszące miejscom bez ducha to przelotność, nietrwałość, brak przynależności i więzi społecznej, terytorialnej, ciągły ruch, pęd i przepływ.

W przypadku gospodarowania takimi miejscami, ważną kwestią jest ich wzajemna relacja, wpływ tychże miejsc na odbiorców. Warto analizować, na ile wyzwolą w nich kreatywność, sympatię i więź oraz to, jak użytkownicy mogą zmienić dane miejsce, aktywować je poprzez swoje działania.

Projektowanie miejsc utraconych powinno być poprzedzone poznaniem, odczuciem atmosfery, zrozumieniem mowy znaków, które przekazuje krajobraz bezpośrednio przez naturę lub rzeczy uczynione przez człowieka, co jest niewątpliwie sztuką i wymaga sztuki nauczenia się, patrzenia i widzenia. Dostrzeganie piękna będzie w dużym stopniu zależało od indywidualnej wrażliwości, spostrzegawczości twórców i tego, czego zostaliśmy nauczeni.

Wątek istnienia i gospodarowania przestrzeniami – miejscami utraconymi we współczesnym gospodarowaniu jest istotny, ponieważ ukazuje ich ogromny potencjał projektowy. Proces ich kształtowania i aktywowania dotyka zagadnień związanych z brakiem w społeczeństwie ludzkim integracji, współpracy, czy jakichkolwiek interakcji na funkcjonowanie w określonej czasoprzestrzeni mieszkańców, ale także istotnych w kształtowaniu przestrzeni uwarunkowań estetycznych i przyrodniczych. Miejsca utracone istnieją wokół nas i należy włączać je w społeczne funkcjonowanie, nie należy ich niszczyć, przekształcać czy przebudowywać, ponieważ niejednokrotnie są to miejsca świadczące o lokalnej tożsamości. Są śladem i świadkiem wydarzeń, dawnej świetności obszarów. Autentyczność, unikatowość, przenikanie starego z nowym, współistnienie, ciągłość czasu i przestrzeni – to elementy istotne dla współczesnych użytkowników wybierających wolność, pomysłowość, których oczekiwania względem własnego otoczenia, sposobów oswajania przestrzeni i form wypoczynku bywają coraz bardziej wyszukane.

PRZEMYSŁAW WOLSKI
dr inż.

Absolwent Sekcji Kształtowania Terenów Zieleni Wydziału Ogrodniczego SGGW (1970); dr nauk rolniczych w zakresie kształtowania terenów zieleni (1979). Visiting Scholar w: Michigan State University, School of Planning, Design and Construction (1983); Swedish University of Agricultural Sciences, Department of Landscape Architecture, Planning and Management (1991); Wageningen Agricultural University, Landscape Architecture and Planning (1997). Członek SARP i TUP oraz Polskiej Rady Architektury. Członek założyciel i członek zarządu Polskiej Asocjacji Ekologii Krajobrazu (1988-2012).

Działalność dydaktyczna, naukowa, projektowa i doradcza w dziedzinie architektury krajobrazu. Były asystent, adiunkt i wykładowca na kierunku Architektury Krajobrazu w SGGW (1970-2015) oraz wykładowca w Purdue University, Department of Horticulture and Landscape Architecture (2002), a także wieloletni wykładowca na: Wydziale Architektury PW; kierunku Ochrony Środowiska UW; Wydziale Instalacji Budowlanych, Hydrotechniki i Inżynierii Środowiska PW; oraz gościnnie w: University of Pennsylvania, Graduate School of Fine Arts; Swedish University of Agricultural Sciences, Department of Landscape Architecture, Planning and Management; ASP w Warszawie, na Wydziale Wzornictwa.

W latach 1993-2005 pełnił w SGGW funkcje: prodziekana Wydziału Ogrodniczego, ds. Oddziału Architektury Krajobrazu (1993-1996); kierownika Katedry Architektury Krajobrazu Wydziału Ogrodniczego SGGW (1997-1999); kierownika Zakładu Studiów Krajobrazowych w Katedrze Architektury Krajobrazu Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu SGGW (2000-2005). W latach 1992-1995 członek Komisji Ochrony Krajobrazu Państwowej Rady Ochrony Przyrody. W latach 1996-1999 członek zespołu redakcyjnego czasopisma „Landscape and Urban Planning", wydawnictwa Elsevier Science B.V. W latach 2003-2006 członek Rady Urbanistyczno-Architektonicznej przy Prezydencie m.st. Warszawy. W latach 2013-2016 członek Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej przy Prezydencie m.st. Warszawy. W latach 2003-2019 ekspert Polskiej Komisji Akredytacyjnej dla kierunku Architektura Krajobrazu. Autor standardów nauczania na kierunku Architektury Krajobrazu (zatwierdzonych w 2007). W latach 2008-2011 reprezentant polskich szkół Architektury Krajobrazu w European Council of Landscape Architecture Schools. Odznaczony Srebrną Odznaką Honorową TUP oraz Odznaką Honorową za Zasługi dla SGGW.

Krajobraz, który jest – jest faktem aksjologicznym.

Artykuł jest wypowiedzią nt. znaczenia krajobrazu naturalnego, zarówno w postaci niezmienionej, jak i przekształconego w wyniku różnych działań kulturowych. Zdefiniowano niedookreślone dotychczas pojęcie krajobrazu. Przedstawiono podstawy poznania, interpretowania i rozumienia krajobrazu w procesie projektowania oraz określono miejsce kształtowania krajobrazu w planowaniu przestrzennym.

Przedstawiam artykuł nt. znaczenia krajobrazu, który jest. Czyli krajobrazu, który jest w każdym miejscu, do którego dociera energia słoneczna, w którym jest powietrze, są wody podziemne i powierzchniowe, gleba, szata roślina i dziko żyjące zwierzęta. Wśród tych krajobrazów są te, które są niezmienione, przetrwały w swej naturalnej formie, albo zostały zmienione, ale z poszanowaniem ich naturalnych wartości. Zarówno te pierwsze, jak i te drugie krajobrazy zasługują na uwagę wszystkich tych, których działania zmieniają krajobraz. Żeby jednak mogło być to urzeczywistniane, konieczne jest określenie, jak rozumiemy pojęcie krajobrazu. W ogólnym odbiorze społecznym i w aktach prawnych jest ono niedookreślone. W artykule przedstawiam moją definicję krajobrazu. Piszę o poznawaniu, interpretowaniu i rozumieniu krajobrazu oraz o jego świadomości. W kolejnej części wskazuję, jakie są skutki działań przestrzennych, gdy brakuje poznania, interpretowania i rozumienia krajobrazu oraz świadomości krajobrazu. Działania te powinny być składowymi procesu kształtowania krajobrazu, stanowiącego podstawę dla wszelkich działań przestrzennych, bo krajobraz, który jest, powinien określać te działania. Nie powinien być w nich pomijany. Artykuł kończę wnioskami odnoszącymi się do poruszanych powyżej kwestii, a także do nowej roli zawodu architekta krajobrazu oraz kształcenia w tej dziedzinie. Artykuł powstał na podstawie doświadczeń i obserwacji autora oraz wcześniej publikowanych tekstów dotyczących metodycznych podstaw architektury krajobrazu.

TOMASZ KOZŁOWSKI
dr inż.

Jarra Scholar, [przyznany w Oxfordzie tytuł naukowy ku pamięci prof. E. Jarry].

Filozof prawa, praktyk prawnik, aktywista praw człowieka, ochrony środowiska, praw zwierząt, etyki prawniczej i prawa w kulturze, popularyzator prawa.

Członek Zarządu Europejskiego i Polskiego Stowarzyszenia Kultury Europejskiej, redakcji *Res Humana*, redakcji kulturaliberalna.pl, współtwórca Fundacji Praw Podatnika, Dyrektor Programu Komercjalizacji Wyników Badań Naukowych – Fundacja Praw Obywatelskich, Honorowy Sekretarz Instytutu Etyki Prawniczej, współzałożyciel i członek Stowarzyszenia Prawnicy na rzecz Zwierząt.

Dawniej: stypendysta University of Oxford, research fellow w Queen Mary & Westfield College University of London, wykładowca Uniwersytetu Amsterdamskiego, współtwórca Brytyjskiego Centrum Prawa Angielskiego i Europejskiego [UW, Cambridge], Stowarzyszenia „Genius Loci" – Pałac w Wilanowie wraz z Rektorem Uniwersytetu Muzycznego i Dyrektorem Muzeum Pałacu w Wilanowie, Dyrektor Generalny Centrum Adama Smitha, Prezes Polsko-Brytyjskiego Stowarzyszenia Prawniczego.

Autor wielu publikacji naukowych i popularyzatorskich, redaktor książek i czasopism naukowych.

Współpracuje z Wydziałem Prawa i Administracji UW oraz szeregiem uczelni prywatnych, Antropologiczną Szkołą Filozofii Prawa Marii Szyszkowskiej, stały wykładowca Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University.

Walka Don Kichota o dobro wspólne

Jako filozof prawa piszę z punktu widzenia dyscypliny zakazanej w PRL, której miejsce w Polsce do dzisiaj jest ujmowane raczej w kategoriach donkiszoterii. Co więcej, patrząc przez pryzmat prawa na architekturę i krajobraz jako dobro wspólne, tym bardziej można dojść do przekonania, że bój prawnika i filozofa prawa oraz aktywisty społecznego o dobro wspólne jako punkt wyjścia i punkt dojścia prawa, to walka z wiatrakami. Ale podążając tropem Wojciecha Młynarskiego: róbmy swoje! Piszę też jako osoba od lat upominająca się o politykę prawa, wciąż nieistniejącą dyscyplinę prawniczą, którą warto przywołać w niniejszych rozważaniach. Pomniejszanie znaczenia polityki prawa to zjawisko niechlubne, tym bardziej iż mamy na tym polu poza Polską prekursorskie osiągniecia dzięki pracom L. Petrażyckiego, nie mówiąc o wadze, którą odnosi się do polityki prawa w Unii Europejskiej i w innych krajach najbardziej się rozwijających.

Przedstawione w wystąpieniu przemyślenia są wynikiem długoletniej i interdyscyplinarnej pracy badawczej. Moimi mistrzami w tym zakresie pozostają sędzia George Dobry, CBE, QC, twórca Town & Country Planning w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii, profesor Zbigniew Pełczyński, rozwijający pojmowanie kapitalizmu w heglowskich kategoriach wspólnotowości, tak ważkie podejście na tychże Wyspach Brytyjskich. Kolejnym jest profesor Hubert Izdebski, badacz, bez którego osiągnięć nie można pisać o prawie administracyjnym w Polsce w szerszym kontekście całego systemu prawa. W zakresie filozofii kultury nieustanną dla mnie inspirację stanowi dzieło A. Zachariasza. Nie jest zatem możliwe choćby częściowe ukazanie podstaw metodologicznych i źródłowych, a odesłania do tychże mogą być tylko sygnalne. Wskazać jednak należy, iż prezentowane tezy pozostają w nurcie bliskiej mi od lat klasycznej anglosaskiej filozofii prawa, nawiązującej do oksfordzkiej filozofii analitycznej, pojmowanej jako doprecyzowywanie języka powszechnego oraz języków profesjonalnych, przede wszystkim w celu tworzenia lepszego świata społecznego. Nawiązuję też do tej części współczesnego piśmiennictwa anglosaskiego, które w ramach filozofii prawa, polityki prawa, filozofii praktyki społecznej, ucieka coraz bardziej od hermetyczności szukania ścisłości wewnątrz-naukowej na rzecz ścisłości koniecznych rozwiązań społecznych.

ANNA DOMARADZKA
dr

Socjolożka, dyrektorka Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie kieruje zespołem Laboratorium Miasta Obywatelskiego – Civil City Lab. Stypendystka Fundacji Fulbrighta i Fundacji Kościuszkowskiej. Ukończyła studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim z wyróżnieniem w 2003 i tam też uzyskała z wyróżnieniem tytuł doktora w 2008.

Prowadzi krajowe i międzynarodowe projekty badawcze dotyczące prawa do miasta, jakości życia i wspierania społeczności lokalnych poprzez inwestycje w kulturę, przedsiębiorczość społeczną i projektowanie oparte na naturze.

Autorka badań i publikacji z zakresu socjologii miasta oraz polityki miejskiej, w tym roli administracji, deweloperów i ruchów miejskich w rozwoju miast. Ekspertka w zespole tworzącym Strategię Rozwiązywania Problemów Społecznych m.st. Warszawy 2021-2030, wcześniej ekspertka ds. społecznych w procesie aktualizacji Strategii Rozwoju Warszawy 2030. Wydana w 2021 roku jej książka pod tytułem *Klucze do miasta* opisuje nową odmianę aktywności społecznej i jej rolę w kształtowaniu rozwoju polskich miast. Miasto ukazuje się tu jako scenografia dla głównych aktorów, którymi są „wkurzona mieszkanka" i „sfrustrowany sąsiad". Zamienili dotychczasowe role biernych aktorów, by przenieść się na scenę i zmienić zasady gry w miasto. Autorka stara się pokazać i wyjaśnić oddolną falę aktywności mieszkańców polskich miast. W kontekście międzynarodowych ruchów prawa do miasta, ukazuje wspólne i szczególne relacje aktorów pola polityki miejskiej.

Miasto jako dobro wspólne

„…konsekwencją przejścia od opartych na wspólnym gospodarowaniu przestrzeni wiejskich do sterowanych regułami rynkowymi przestrzeni miejskich, jest pogłębienie w mieszkańcach poczucia braku kontroli nad ich otoczeniem. To z kolei rodzi w nich odruch buntu, przeradzający się nierzadko w bardziej rozbudowany ruch społeczny. Zwłaszcza w Polsce, kolejne zmiany ustroju sprzyjały narastaniu pewnych pól własności w mieście, przyczyniając się do intensyfikacji konfliktów wobec negatywnych efektów 'wywłaszczenia' mieszkańców z ich prawa do miasta"[1].

„(…) to właśnie ruchy miejskie sięgają po koncepcję dobra wspólnego, proponując alternatywne sposoby organizacji i dystrybucji miejskich zasobów, w tym przestrzennych i kulturowych"[2].

„(…) obecność dobra wspólnego zakłada istnienie tworzącej go i opiekującej się nim wspólnoty, opartej na zasadzie współodpowiedzialności. Taka definicja sytuacji jest punktem wyjścia do odzyskiwania lub uspołeczniania miejsc, przestrzeni (kontrolowanej dotąd przez aktorów publicznych i prywatny kapitał), takich jak niszczejące budynki, skwery, parki czy tereny poprzemysłowe. Znamienny wydaje się fakt, że moment, w którym przestrzeń miejska zaczęła być rozpoznawana jako dobro wspólne, pokrywa się z czasem, gdy zasób ten, ze względu na dyktowany zyskiem charakter rozwoju współczesnych miast, zaczyna się w coraz szybszym tempie kurczyć. Budowanie poczucia współodpowiedzialności za przestrzeń jako dobro wspólne wypełnia w tym przypadku lukę wynikającą z kryzysu odpowiedzialności instytucji publicznych"[3].

„(…) przez siedemdziesiąt powojennych lat pojęcie dobra wspólnego zostało w Polsce wyplenione zarówno ze świadomości obywateli, jak i z języka debaty publicznej. W konsekwencji wartość przypisuje się wszystkim tym dobrom, które mają właściciela – prywatnego lub państwowego. /…/ Miasto jest /…/ areną intensywnych procesów zawłaszczania przestrzeni przez 'przymierze korporacji, polityków, deweloperów, zawodowych architektów [które] zagarnia place, parki, deptaki, stadiony, samą wizję i tożsamość miasta'[4]. Konsekwencje tego stanu rzeczy są szkodliwe dla relacji międzyludzkich i demokracji, bo >>Bez tej przestrzeni jesteśmy zmuszeni grać role napisane nam przez państwo i rynek: zachłannego konsumenta i biernego obywatela<< (...)"[5].

Dobro wspólne, pobudzające kreowanie więzi społecznych, sprzyjają tworzeniu podzielanego przez uczestników/mieszkańców zestawu wartości/…/ Jest to jednak o tyle skomplikowane, że wpływy różnych grup społecznych nie są równo rozłożone, więc pojęcie dobra wspólnego i prawa korzystania z niego mogą być odmiennie konkretyzowane przez różne grupy mieszkańców. To zaś prowadzi do pytania o to, czyje interesy reprezentują aktywiści mówiący o mieście jako dobru wspólnym, czyjej jakości życia bronią, przede wszystkim[6]?

[1] A. Domaradzka, *Klucze do miasta*, Warszawa 2021, s. 49-50.

[2] Ibidem, s. 50.

[3] Ibidem, s. 50-51.

[4] D. Bollier, *The Commons. Dobro wspólne dla każdego*, Zielonka 2024, s. 45.

[5] Ibidem, s. 47.

[6] A. Domaradzka, dz. cyt. s. 53 i 56.

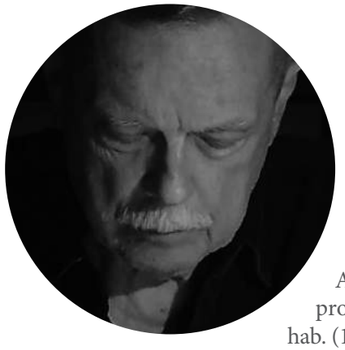

J. KRZYSZTOF LENARTOWICZ
prof. dr hab. inż. arch.

SARP/IARP. Dyplom u prof. W. Korskiego, WA Polit. Krakowskiej, 1967 rok. Pracował w: Zakł. Doświadczalnych PK (1967-70); J. Blegvad Tegnestue w Aalborgu i biurze Vischer u. Weber w Bazylei (1970-1971); prowadził własną praktykę projektową (1972-89); właściciel, prezes i projektant w STUDIO ARCHI 5 (1989-2021). Na PK: st. asystent n.-d. (1973-80), doktorat pod kier. prof. B. Lisowskiego „O przestrzeni w architekturze" (1979), adiunkt (1980), dr hab. (1994), prof. tytularny (2002); kier.: Samodzielnego Zakł. Proj. Arch. Przemysłowej (2003-06); Katedry Arch. Środowiskowej (2006-14); Katedry Arch. Obiektów Sportu i Rekreacji (2014).

Prowadził zajęcia: proj. oraz dyplomy jako Gastdozent w Fachbereich Architektur Fachhochschule Münster (1994-97); proj., etyka i dypl. na Wydz. Bud. i Arch. Polit. Lubelskiej (2016-19); teoria arch. i etyka w jęz. ang. na Wydz. Arch. i Sztuk Pięknych Krak. Akademii im. A. F. Modrzewskiego (2019-20).

Kierownik polskiego zespołu w międzynarodowym proj. bad. REGENTIF (2006-09); kier. i gł. wykonawca proj. bad. „Problemy teorii i psychologii architektury" (1994-98).

Członek-założyciel International Association for People-Environment Studies (IAPS) (1979); czł.-zał. Stow. Psychologia i Architektura (1999); czł-zał. Polskiego Tow. Estetycznego (2002); czł.-zał. Stow. im. E. Kwiatkowskiego w Stalowej Woli (2006); czł. TPSP, Kraków (1996-).

Nagrody m.in.: konkurs UIA „Siedziba TANU i centr. Kulturalne, Dar-Es-Salaam" (wyr. honorowe, współautor, 1972); konkurs I Biennale Architektury, Kraków „Zagosp. terenów b. gazowni na Kazimierzu" (I. nagr. równorzędna, współautor, 1985); konkurs XI M/narodowego Triennale Arch. „50 wieżowców dla Krakowa" (II. nagr., współautor, 2011); wystawa I Biennale Arch.: „ARCHIGRA" (gra planszowa, wzór zastrz. – nagr. mies. ARCHITEKTURA i Mój Dom, współautor, 1985).

Konkursy na znak graficzny: WPTO, Łódź (II nagr. – I. nie przyznano, 1972); Region Tatrzański (I. i III. nagr. – II. nie przyznano, 1974); 100-lecie Pol. Organizacji Architektonicznych (I. nagr. i realiz., 1977); Polskie Tow. Estetyczne (realiz., 2002).

Wybrane realizacje: dom letni, Łękawica (1983); kośc. par., Wilkasy (1984-2004), Dom Norymberski, Kraków (1994-96); tron i klęcznik JPII (Łagiewniki, 10 VI 1997); pomnik ded. płk. R. Kuklińskiemu, Kraków (2010-18).

Wybrane publikacje: *O psychologii architektury* (1992, 1994); *Słownik psychologii architektury* (V wyd. 2010); *Equilateral triangle and the Holy Trinity* (2014); *For an Ethics of Architecture* (2020). Autor wstępu, tłum., red.: Ch. Alexander i in., *Język wzorców*, Gdańsk 2008. Red. wyd.: J. Żórawski, *Siatka prostych* (2013); J. Żórawski, *Theory of Build of Architectural Form* (2017).

Architektura i nauki o człowieku. Przegląd subiektywny

Artykuł przedstawia spojrzenie na relacje architektury, w ujęciu jej teorii i praktyki, z naukami o człowieku, tj. antropologią, psychologią, biologią (fizjologią, neurobiologią), socjologią, filozofią (estetyką i etyką) oraz teologią. Przegląd ma na celu pokazanie jakościowych zmian w teorii architektury, związanych z rozwojem w dziedzinach wymienionych nauk, ze zwróceniem uwagi na badania w Polsce. Zadanie tak określone przedstawiono w ujęciu chronologicznym, dla pokazania rosnącego wpływu, jaki mogą mieć na architekturę wyniki coraz bardziej zaawansowanych badań człowieka. Przegląd podzielono na rozdziały obejmujące umowne okresy, w których poznanie relacji architektura-człowiek osiągnęło charakterystyczny poziom ujęcia naukowego. **(1) Intuicja i talent**. Okres starożytności do drugiej połowy XIX w., kiedy korekty perspektywiczne należą do repertuaru świadomych działań architekta. **(2) Psychologia postaci**. Obok psychologii atomistycznej w latach 1910. powstaje szkoła berlińska psychologii postaci. J. Żórawski (1941) przenosi prawa psychologii postaci na przykłady architektoniczne. W pionierskim studium rozważa formy: spoiste i swobodne, silne i słabe, liczbę ograniczoną, relację pionu i poziomu i inne. W późniejszym wydaniu (1962) dodaje prawa dobrego kontynuowania. **(3) Psychologia architektury**. Jako pierwszy to zestawienie pojęć wykorzystał H. Wölfflin (1886). N. Ładowski i jego Laboratorium (psychotechniczne) architektury – WCHUTEIN (1927), pierwsza konferencja na temat p.a. (1960), powstanie stowarzyszeń i organizacji badających relacje człowieka z otoczeniem: EDRA (1968) i IAPS (1981), okres rozwoju badań psychologicznych w skali 1:1 (np. S. Hesselgren, kościelne studio w Sigtuna, 1970). K. Lenartowicz (1992) ujmuje całościowo p.a. jako dział nauki. A. Bańka zakłada Stowarzyszenie Psychologia i Architektura (1997), publikuje zeszyty: „Behavior, Environment & Architecture" (od 1998). **(4) Psychologia środowiskowa**. Szerzej zdefiniowana dziedzina wchłania psychologię architektury, rozszerza pole zainteresowań badawczych na większą skalę, obejmującą badania m.in. nad krajobrazem i jego percepcją. Por. J. Żórawski (1967). **(5) Neurobiologia**. Techniki obrazowania, wprowadzone na przełomie XX/ XXI wieku, pozwalają na obserwację pracy mózgu w czasie rzeczywistym, umożliwiają badanie reakcji człowieka na otoczenie i jego ocenę. Estetyka doświadczalna prowadzi do zdefiniowania neuroestetyki (S. Zeki, 1999), dziedziny badającej doświadczenia estetyczne na poziomie systemu nerwowego. Rośnie zainteresowanie możliwością badania reakcji mózgu na otoczenie zbudowane, powstaje Akademia Neurobiologii dla Architektury (ANFA) (J. Eberhard, 2002) łącząca pracę badawczą neurobiologów i architektów. **(6) Neuroarchitektura**. Popularyzuje się termin Neuro-architektura (2006) jako określenie architektury opartej na wiedzy z dziedziny neurobiologii, której celem jest tworzenie przestrzeni sprzyjającej dobrostanowi ludzi. ANFA prowadzi kursy N-A na poziomie magisterskim. W Europie kurs N-A zainicjował IUAV w Wenecji w 2019. **(7) Etyka architektury**. Dominiczak (2016). Czy istnieje etyka architektury? (nie – etyka zawodu architekta) Lenartowicz (2020).

Streszczenia wystąpień

BADANIA

Fot. G. Osuch

EWA A. RYKAŁA
dr inż. arch. kraj.

Niezależna badaczka, aktywna projektantka zagospodarowania terenów zieleni oraz wnętrz, uczestniczka wystaw i plenerów artystycznych, koordynatorka wydarzeń naukowo-kulturalnych, procesów redakcyjnych, UX designer.

W 2019 roku obroniła z wyróżnieniem pracę doktorską pt. *Wzorce przestrzenne w krajobrazie miasta, na przykładzie małych miast północnego Mazowsza* pod opieką prof. Jeremiego T. Królikowskiego.

Brała udział w międzynarodowych programach naukowych m.in. I Szkoła Letnia PKN ICOMOS w Szczecinie, w tematyce: *Ochrony i rewitalizacji miast historycznych*. Stypendystka programu naukowego CEEPUS Szent István University Department of Landscape Planning and Regional Development w Budapeszcie (2015). Prelegentka licznych konferencji naukowych w kraju i za granicą.

Współautorka nagrodzonych podręczników: *Projektowanie Krajobrazu Miasta* (2017), *Poradnik metodyczny do pisania prac dyplomowych na kierunku Architektury Krajobrazu* (2016) oraz monografii artystycznej pt. *Widzenie Krajobrazu* (2015) powstałej w ramach obchodów 200-lecia SGGW. Autorka i współautorka kilkudziesięciu artykułów naukowych (m.in. w pismach *Przestrzeń i Forma* czy w *Pracach Komisji Krajobrazowej*, *Vistuli*) oraz popularno-naukowych (czasopisma: „Arché", „Orońsko", „Zieleń miejska"). Praca naukowa i osiągnięcia dydaktyczne rokrocznie doceniane nagrodami JM Rektora SGGW (2016, 2017, 2018).

Właścicielka pracowni projektowej Zielone Atelier „od wnętrza do ogrodu", zajmującej się projektowaniem terenów zieleni i wnętrz. Sporządza inwentaryzacje dendrologiczne, analizy i ekspertyzy przyrodnicze oraz opracowania konserwatorskie. Autorka i współautorka projektów zagospodarowania zieleni miejskiej, ogrodów terapeutycznych, krajobrazowych i zabytkowych a także projektów wnętrz mieszkalnych i użyteczności publicznej.

Członkini interdyscyplinarnych zespołów projektowych, m.in. uczestniczyła w pracach nad raportem pt. Przestrzeń życia Polaków (2014); ekspertka w projektach: *Ustawa miasto-ogrody* (2014-2015), *Słownik Kultury Przestrzeni* – narzędzie wpływające na jakość projektowania czy rewitalizacji, ułatwiające porozumienie decydentów z projektantami (2014-2015) przy współpracy z OW SARP. Współautorka „Opracowania programu użytkowego i koncepcji funkcjonalno-przestrzennej centrum Kazimierza Dolnego, ze szczególnym uwzględnieniem Małego Rynku" (2017); „Inwentaryzacji zieleni i analizy przyrodniczej na terenie pomnika historii w Czerwińsku" (2021).

Sekretarz czasopisma „Arché". Członkini stowarzyszeń: Akademii Sztuki Architektury Krajobrazu (ASAK), członkini Zarządu Stowarzyszenia „Genius Loci" (od 2012) zaangażowanego w ochronę wartości i ładu przestrzennego krajobrazu polskiego, odgrywającego szczególną rolę w bardzo aktualnej tzw. sprawie kazimierskiej.

Rynek jako teatr życia miasta

W wielu polskich i zagranicznych miastach istnieją miejsca, które odznaczają się ogromną popularnością, pełnią funkcję „reprezentacyjnych salonów" a mieszkańcy utożsamiają się z nimi. Można zaryzykować sformułowanie, że są to „wizytówki miast". To zjawisko w procesie badań naukowych, stało się intrygującą zagadką. Pojawiły się pytania, dlaczego pewne miejsca dobrze funkcjonują a inne sprawiają zaledwie takie wrażenie, w rzeczywistości będąc martwe społecznie? Być może istnieje system ukrytych reguł, norm, przepisów, które umożliwiają zaprojektowanie pozytywnie funkcjonujących miejskich przestrzeni publicznych? W jaki sposób odkryć kanon wzorców przestrzeni organizujących miejsce? Problem ten poruszył Christopher Alexander w publikacji „Język wzorców", gdzie docieka genezy tego zjawiska.

Współczesne zawrotne tempo życia, ciągła gonitwa za wartościami materialnymi powoduje marginalizację jednostki ludzkiej i jej potrzeb. W efekcie powstają wizjonerskie realizacje, przepięknie prezentujące się w katalogach i na zdjęciach, lecz po realnym zetknięciu się z nimi okazuje się, że miejsca te nie mają duszy, czujemy się tam wyobcowani, stłamszeni. Przestrzenie te są ubogie w wartości społeczne i psychologiczne, wartości, w których centrum tworzenia stoi człowiek – odbiorca.

Powstaje pytanie czy i w jaki sposób można odnaleźć właściwą relację z duchem i pamięcią miejsca, w jaki sposób rzutuje to na teraźniejszość i jaki niesie ze sobą potencjał dla przyszłości? Jak nie zatracić i nie zniszczyć spuścizny minionych epok? Co definiuje miejsce przyjazne dla człowieka, jakie cechy powinno posiadać, aby każde następne pokolenie mogło odnaleźć w nim język porozumienia?

Przedmiotem badań jest architektura krajobrazu placów rynkowych w małych polskich miastach. Szczególny nacisk położono na wzorce przestrzeni wpływające na ład przestrzeni, będący jednym z kryteriów działań Europejskiej Konwencji Krajobrazowej, a także na tworzenie pozytywnych relacji społecznych.

Przeprowadzone badania w zakresie kategorii *genius loci*, fenomenologii odczuwania krajobrazu miasta pozwoliły na opracowanie kodu przestrzeni placów miast północnego Mazowsza. Na tej podstawie rozbudowano dotychczasowy repertuar wzorców przestrzeni (Alexander, Cullen, Lynch), który może być pomocny w przekształcaniu historycznych placów rynkowych w miejsca budowania relacji z naturą, drugim człowiekiem i Absolutem. W małych miastach rynki są głównymi przestrzeniami publicznymi, dlatego też powinny stanowić reprezentacyjne wnętrze pełne znaczeń i wartości, odpowiadające potrzebom materialnym i duchowym użytkowników (a także sensualnym i emocjonalnym), dające poczucie zachowania lokalności i swojskości placów. Praca nawiązuje i uzupełnia koncepcję procesu twórczego projektowania z uwzględnieniem przeżycia emocjonalnego Bohdana Lacherta, stworzoną na podstawie fenomenologicznej koncepcji dzieła architektury Romana Ingardena.

KATARZYNA PIĄDŁOWSKA
dr inż. arch. kraj.

Laureatka nagrody głównej w Konkursie Prezydenta m.st. Warszawy za prace dyplomowe z zakresu rozwoju Warszawy w roku 2021 (w kategorii rozpraw doktorskich). W 2020 roku obroniła z wyróżnieniem pracę doktorską pt.: *Krajobraz przestrzeni publicznych jako miejsce form relacji międzyludzkich*, napisaną pod kierunkiem dr hab. inż. arch. Jeremiego T. Królikowskiego, profesora SGGW. Absolwentka kierunku Architektura Krajobrazu w SGGW w Warszawie na specjalizacji Sztuka Krajobrazu.

Jest członkinią Akademii Sztuki Krajobrazu (ASAK), Stowarzyszenia „Genius Loci", a także redakcji pisma „Arché". Jako członek i koordynator projektów w Fundacji Culture Shock, działała aktywnie na rzecz lokalnych mieszkańców Warszawy i współorganizowała wydarzenie Majówka na Skarpie.

Ponadto była ekspertem przy współpracy OW SARP nad projektem *Słownik Kultury Przestrzeni* oraz uczestniczyła w pracach zespołów roboczych, tworzących raport pt. *Przestrzeń życia Polaków* (2014 r.).

Jako doktorantka brała czynny udział w wydarzeniach naukowych, zarówno na szczeblu międzynarodowym, jak i krajowym. Jej aktywne uczestnictwo w seminariach i konferencjach zaowocowało licznymi artykułami naukowymi oraz popularno-naukowymi, poświęconymi przede wszystkim aksjologii i kształtowaniu krajobrazu miasta. Jest współautorką publikacji *Tożsamość przestrzeni publicznej Warszawy* na zlecenie Koła Krytyki SARP.

Jest autorką projektów zagospodarowania terenów półprywatnych (osiedle mieszkaniowe) i prywatnych (ogrody przy domach jednorodzinnych).

Jej osiągnięcia naukowe i dydaktyczne zostały nagrodzone przez Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w roku 2015.

Jest absolwentką trzyletniego Studium Fotografii Związku Polskich Artystów Fotografików (dyplom z wyróżnieniem obroniony w 2013 roku w pracowni Pawła Żaka) oraz autorką licznych wystaw artystycznych oraz miejskich happeningów.

Życie ulicy

W artykule zidentyfikowano wartości przestrzenne ul. Krakowskie Przedmieście, która jako jedno z charakterystycznych miejsc stolicy, buduje tożsamość Warszawy i jej mieszkańców. Przedstawiono również wzajemne relacje pomiędzy człowiekiem a formami krajobrazu, pokazując wydarzenia i aktywności odbywające się na tym terenie. Zaprezentowano część metod badawczych, stosowanych w Warszawskiej Szkole Architektury Krajobrazu SGGW, pokazując holistyczne ujęcia krajobrazu przestrzeni publicznych. Opisano wyjątkowy charakter Krakowskiego Przedmieścia i jego zmienność w czasie. Autorka zaprezentowała szeroką gamę zachowań warszawiaków w krajobrazie stolicy, a także odmienne formy i liczebności zbiorowości, w kontekście spotkania ludzi jako najważniejszej roli przestrzeni publicznych.

Zaprezentowany tekst stanowi fragment pracy doktorskiej autorki pt. *Krajobraz przestrzeni publicznych jako miejsce form relacji międzyludzkich*, obronionej w 2019 roku.

Kiedy patrzy się na miasto z lotu ptaka, widać sieć powiązanych ze sobą ulic i placów. To właśnie one tworzą jego strukturę, wpisując się w zastany krajobraz przyrodniczy. Ulice są świadkami życia ich mieszkańców, scenerią, w której spacerują, maszerują, biegają, jeżdżą na rowerach, tańczą, a czasem też walczą... Najbardziej znaczącą według Shmidta ulicą w Warszawie jest Krakowskie Przedmieście. Kazimierz Wejchert pisał o niej nawet „najpiękniejsza z ulic". Na czym polega fenomen fragmentu Traktu Królewskiego, pełniącego rolę „salonu" stolicy? Aby to zrozumieć, należy spojrzeć na krajobraz całościowo, w holistycznym ujęciu, uwzględniającym nie tylko formę architektury i urbanistyki, ale i zmysłowość czy strukturę wyobrażeniową.

Za charakter i unikatowość danego miejsca odpowiada jego duch (*genius loci*) oraz zawarte w nim wartości przestrzenne. „Muzyka" Krakowskiego Przedmieścia w znacznym stopniu wpływa na proces tworzenia się bądź zacieśniania relacji międzyludzkich. Oryginalna kompozycja tej ulicy zbudowana jest z licznych warstw, symboli i form warszawskiego krajobrazu.

Z rożnych powodów krajobraz warszawskich przestrzeni publicznych często jest źle postrzegany. Place nie służą jego mieszkańcom, w wielu przypadkach są zdominowane przez samochody, bądź też przypominają pustynie bez cienia i zieleni. Ulice sprowadzone są przede wszystkim do roli komunikacyjnej – nie zatrzymują na dłużej swoich użytkowników. Coraz więcej obszarów zostaje sprywatyzowanych, zawłaszczonych i zaśmieconych reklamami czy też niepasującymi elementami. Z jednej strony widać duży rozwój stolicy, a z drugiej – silnie posuwające się procesy globalizacji jej krajobrazu. Uniformizacja nieuchronnie wpływa na utratę unikalnych wartości przestrzennych miasta, co może bezpośrednio prowadzić do zacierania się jego tożsamości.

KAROLINA WLAZŁO-MALINOWSKA
dr inż. arch. kraj.

Ukończyła studia licencjackie na Wydziale Biologii UW oraz jednolite studia magisterskie architektury krajobrazu na Wydziale Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu SGGW w Warszawie, rok studiów magisterskich spędzając w École Nationale Supérieure du Paysage w Wersalu.

W ramach studiów doktoranckich realizowanych na SGGW pod kierunkiem prof. Jeremiego T. Królikowskiego prowadziła badania na temat roli światła w postrzeganiu i kształtowaniu nocnego krajobrazu miasta oraz budowania wizerunku miasta nocą. Równolegle ukończyła podyplomowe studia techniki świetlnej użytkowej na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. W 2018 roku jej rozprawa doktorska zatytułowana *Światło jako instrument kształtowania nocnego krajobrazu miasta* uzyskała wyróżnienie w konkursie Prezydenta m.st. Warszawy na najlepszą pracę doktorską poświęconą Warszawie.

Zgłębienie fenomenu oświetlenia miejskiego wykiełkowało z pasji tworzenia za jego pomocą całkiem nowej wizualnej rzeczywistości, z jaką zetknęła się pracując nad oprawą świetlną festiwali muzycznych jako wizualizatorka, a także tworząc świetlne instalacje artystyczne. W trakcie studiów doktoranckich rozwijała się pod względem artystycznym, biorąc udział w festiwalach światła (Karkonoski Festiwal Światła [2012], Light.Move.Festival [2014]), prezentując swoją twórczość z zakresu sztuki światła w galeriach sztuki, m.in. Kordegarda (2011), Artloch (2012), Culture Shock (2013), w czasie Nocy Muzeów w Narodowej Galerii Zachęta (2014, 2015). Tworzyła także oprawę świetlną dla festiwalu CHoP Festival w Shenzen w Chinach (2013, 2016).

Jest kreatywną projektantką, łączącą w pracy takie dziedziny, jak projektowanie oświetlenia i przestrzeni, organizacja wydarzeń kulturalnych, edukacja artystyczna, a także praca kuratorska.

Zdobywanie doświadczenia zawodowego rozpoczęła od pracy w biurach projektowych oraz inwestorskich. Od 2009 roku pracuje jako freelancerka, opracowując projekty z zakresu architektury krajobrazu, urbanistyki i rewitalizacji. Zajmuje się szeroko pojętą edukacją kulturalną i działaniami związanymi z projektowaniem przestrzeni publicznej. Jako projektantka realizowała także zlecenia na analizy architektoniczno-krajobrazowe, projekty oświetleniowe oraz świetlne instalacje artystyczne.

Od 2014 roku współpracuje z fundacją **Sztuka w Mieście**. Jako koordynatorka projektów i kuratorka tworzy oraz realizuje programy edukacji kulturalnej i architektonicznej, a także nadzoruje organizację wystaw sztuki w **galerii Art Walk** na placu Europejskim w Warszawie, działając w niej jako koordynatorka i kuratorka wystaw. W latach 2020-2021 jako kuratorka sztuki współpracowała z fundacją **Art & Science Node** w Berlinie, gdzie realizowała nowatorskie, hybrydowe wystawy oraz wydarzenia z zakresu *science-art*.

Nocny krajobraz miasta

Rozpatrując zmienność miasta z punktu widzenia jego wizualnej percepcji i odczuwania, stwierdzić można występowanie czynników zmieniających jego charakter, oddziałujących bez wnikania w jego fizyczną strukturę. Podczas gdy bryły będąc formami materialnymi, zdają się pozostawać relatywnie niezmienne, niematerialna fizjonomia ich widoku podlega ciągłym przekształceniom, zarówno za dnia, jak i w porze nocnej. Zmianie ulega sposób widzenia i rozumienia jego „trwałej" materialności – inaczej postrzegamy głębię i walory barw tworzących fasady obiektów, nawierzchnie czy tereny zieleni. Zmienia się rozumienie przestrzenności i relacji między bryłami, a także kolejnych planów urbanistycznych budujących miejskie wnętrza krajobrazowe.

W porze nocnej „pustkę świetlną", w której „naturalne", wizualne relacje przestrzenne pomiędzy obiektami ulegają rozprężeniu, w miastach wypełnia całkiem nowa odsłona wizualna wnętrz, nierzadko odbiegająca od ich dziennego obrazu. Za pomocą odpowiednio dobranych opraw oświetleniowych, źródeł światła, urządzeń i efektów oświetlenia sztucznego możemy zarówno odwzorować obraz dzienny obiektu czy miejsca, jak i go niemal dowolnie modyfikować. Powstaje pytanie, czy w kreowaniu nocnego wizerunku miasta należy poszukiwać wiernej relacji z jego obrazem dziennym, czy może winno się tworzyć nowe widoki, właściwe tylko dla pory nocnej?

Świadome kształtowanie nocnego krajobrazu miasta jest procesem interdyscyplinarnym, wiążącym zagadnienia z pogranicza architektury krajobrazu, architektury, urbanistyki, psychologii, techniki świetlnej i sztuki. Angażuje wielowątkowe myślenie o przestrzeni. Artykuł przedstawia oparte na metodzie fenomenologicznej badania wpływu światła na kształtowanie się widoków tkanki miejskiej. W pierwszym etapie badań zidentyfikowano i opisano repertuar form światła występujących w miejskiej przestrzeni publicznej oraz scharakteryzowano wpływ poszczególnych form na jej kompozycje. Kolejną część badań poświęcono opracowaniu typologii przemian dziennego obrazu obiektów miejskich w porze nocnej oraz uzupełniono badania roli oświetlenia sztucznego w tworzeniu tych zmian. W ostatnim etapie wykonano przykładową analizę kompozycyjno-widokową nocnego krajobrazu miasta.

W wyniku przeprowadzonych badań opracowano pieć kategorii zmiany obrazu dziennego obiektów miejskich w porze nocnej. Przeprowadzone badania potwierdziły także możliwość praktycznego zastosowania teoretycznego modelu badania kompozycyjno-widokowego nocnego krajobrazu miasta. Wyniki badań pozwalają na bardziej świadome postrzeganie oświetlenia miejskiej przestrzeni publicznej oraz na sformułowanie wytycznych jej kształtowania.

Fot. K. Piądłowska

MAJA SKIBIŃSKA
dr inż. arch. kraj.

W swojej pracy eksploruje zagadnienia projektowania partycypacyjnego, proekologicznego (BZI/ NBS) i uniwersalnego, przestrzeni kobiecej (gender mainstreaming) oraz meblowania miasta. W 2021 roku założyła wraz z Aleksandrą Wiktorko-Rakoczy Szelest – interdyscyplinarną pracownię, która zajmuje się przestrzenią publiczną: projektami, badaniami oraz edukacją – instagram: szelest.pracownia, www: http://szelestpracownia.pl/

Projektantka przestrzeni publicznej, współpracująca z pracowniami architektonicznymi. Autorka i współautorka ponad sześćdziesięciu projektów zagospodarowania terenu, w tym parków, skwerów, wielofunkcyjnych terenów rekreacyjnych oraz projektów zagospodarowania zieleni. W Warszawie pracowała m.in. nad projektami zagospodarowania: Parku Pole Mokotowskie, Parku Szymańskiego, Warszawskiej Strefy Rodziny na Podzamczu oraz nad projektami zieleni na placu Józefa Hallera, przy parkingu Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego (ul. S. Kostki-Potockiego w Wilanowie), przy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (KPRM).

Badaczka z ponad trzynastoletnim doświadczeniem współpracy z Katedrą Sztuki Krajobrazu SGGW. Współautorka (wraz z Mariuszem Wieczorkiem) projektu badawczego dotyczącego ławek w mieście, realizowanego na UW oraz książki *Usiądziesz? Co sprawia, że na ławkach (nie) chcę się siedzieć?*. Laureatka nagrody głównej w kategorii doktoratów w pierwszej edycji Konkursu Prezydenta m.st. Warszawy „Dyplomy dla Warszawy" za pracę *Mebel miejski jako tworzywo krajobrazu kulturowego Warszawy* napisaną pod opieką profesora dr hab. architekta Jeremiego T. Królikowskiego.

Od roku 2009 regularnie pracuje przy procesach partycypacyjnych. Brała udział w dwóch pierwszych warsztatach *charrette* w Warszawie: 1. Zaprojektuj z nami Pole Mokotowskie 2. Park nad tunelem POW. Od roku 2017 współpracuje z Głosem Ulicy przy konsultacjach społecznych dotyczących funkcjonowania i zagospodarowania terenów zieleni oraz meblowania przestrzeni publicznej.

Jako edukatorka prowadzi zajęcia dotyczące projektowania miejskich przestrzeni publicznych w różnej skali z uwzględnieniem wartości krajobrazowych, psychologicznych, społecznych i przyrodniczych. Jej doświadczenie obejmuje ponad 2000 godzin zajęć dydaktycznych na kierunku Architektura Krajobrazu oraz Gospodarka Przestrzenna SGGW w Warszawie. Lubi prowadzić warsztaty projektowe oraz zajęcia promujące architekturę krajobrazu wśród pasjonatów tematu w różnym wieku – od lat 5 do 105. Kierowniczka interdyscyplinarnych studiów podyplomowych SWPS „Sustainable design współczesna architektura krajobrazu" łączących psychologię środowiskową, nauki społeczne oraz ekologię z projektowaniem zorientowanym na adaptacje i mitygacje zmian klimatycznych.

Miejski podszyt, czyli dlaczego życie w mieście meblem stoi?

Sformułowanie „mebel miejski" rozpowszechniło się w Polsce pod koniec lat 90. XX wieku. Wcześniej mówiono i pisano o małej architekturze lub o wyposażeniu ulicy. Meble miejskie wspierają miejskie „życie społeczne", „życie między budynkami" oraz są nieodzownym elementem „miasta życzliwego" i „miasta szczęśliwego". William H. Whyte, Jan Gehl, Charles Montomery oraz David Sim często umieszczają ilustracje mebli miejskich w swoich publikacjach.

Grzegorz Niwiński w książce *Przystanki polskie* porównał meble miejskie do „podszytu"[1]. To sformułowanie wydaje się trafne, dostrzegam wiele analogii między nimi a leśnym podszytem. Nie każdy dostrzega potencjał mebli miejskich, a warto go docenić i wykorzystać. Tak jak leśnicy robią selektywną trzebież, kształtując strukturę podszytu, urbaniści mogą dzięki meblom miejskim kształtować formę, funkcję i znaczenie krajobrazu miasta. W przeciwieństwie do podszytu elementy umeblowania są nieodzowną częścią przestrzeni publicznej. Stanowią dobro publiczne, czyli są dostępne i przeznaczone dla wszystkich. Obserwuję, że od kilku lat meble miejskie wzbudzają coraz większe zainteresowanie oraz emocje wśród mieszkańców, aktywistów i miejskich władz.

[1] M. Rawluk, *Przystanki polskie. Element infrastruktury punktowej systemu transportu zbiorowego*, Warszawa 2012.

Gdybym była socjolożką czytającą Pierre'a Bourdieu, to pewnie pokazałabym ciemną stronę miejskiego podszytu, gdyż meble segregują społecznie. Można je traktować jako wskaźnik statusu kulturowego i gospodarczego danej przestrzeni. Im miasto bogatsze lub miejsce ważniejsze, np. zlokalizowane w centrum lub w strefie ochrony konserwatorskiej, tym umeblowanie jest bardziej eleganckie i dopasowane do otoczenia. Widać to także na przykładzie Warszawy, która nie ma zatwierdzonego przez Prezydenta katalogu mebli miejskich, za to ma wytyczne dotyczące meblowania strefy pod ochroną konserwatorską, centralnej – śródmiejskiej oraz terenów pozostałych. Co więcej, w miastach na całym świecie niektóre meble celowo są projektowane jako niewygodne, aby zniechęcać niektórych użytkowników. Czyni to przestrzeń publiczną miejscem dyskryminacji, gdzie np. konstrukcja ławki ma uniemożliwić bezdomnym położenie się.

Obecność ogólnodostępnych miejsc do siedzenia może pokazywać także stopień skomercjalizowania życia w mieście. Ciekawie ujął ten temat Janusz Skalski[2], pisząc o zjawisku „znikania" ławek z przestrzeni publicznej, typowym dla Polski przełomu lat 80. i 90. Ich rolę miały przejąć miejsca do siedzenia dostępne dla klientów kawiarnianych ogródków. Działania te miały na celu wyłącznie zysk, gdyż władze miasta czerpały dochód z podatków, a restauratorzy z klientów. Obecnie, tak negatywna miejska polityka jest w odwrocie i liczba publicznych miejsc do siedzenia sukcesywnie rośnie. W swoich badaniach uwagę poświęcam meblom miejskim z perspektywy architektki krajobrazu. Twierdzę, że umeblowanie jest gwarantem jakości przestrzeni publicznej.

[2] J. Skalski, *Rola ławek jako powszechnie dostępnych miejsc do siedzenia w procesie kształtowania przestrzeni publicznych w miastach od XVI do XX wieku*, [w:] *Wzornictwo ogrodowe*, red. J. Rylke, Warszawa 2010 s. 111-125.

BEATA ROTHIMEL
dr inż. arch. kraj.

Absolwentka studiów trzeciego stopnia architektury krajobrazu w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Studiów Sztuki w specjalizacji Kreacja Przestrzeni. Od 2007 roku jest wiceprezesem Stowarzyszenia Akademia Sztuki Architektury Krajobrazu (ASAK) a od 2009 roku prowadzi pracownię projektowo-wykonawczą Sztuka Krajobrazu, realizującą zlecenia z zakresu architektury krajobrazu. Od 2016 roku wspólniczka w Spółce VenuLand, realizującej obiekty architektury krajobrazu w przestrzeni publicznej.

Prowadziła zajęcia w ramach Uniwersytetu Otwartego SGGW (kurs podstaw projektowania ogrodu, projektowania i zakładania ogrodu na balkonie i tarasie oraz aranżacji wnętrz) oraz w firmie Pylon S.C. doradztwo i szkolenia, gdzie realizuje autorskie kursy z zakresu projektowania ogrodów w mieście i ogrodowych metamorfoz (2009-obecnie).

Autorka i współautorka kilkunastu artykułów naukowych m.in. w pismach „Przestrzeń i Forma" oraz „Czasopismo Techniczne", a także popularno-naukowych poświęconych problematyce tworzenia zielonych miejsc w krajobrazie miasta.

Obecnie pracuje nad realizacją 14 ha Parku edukacyjno-rozrywkowego Las Odkrywców w Ułężu, którego projektu jest współautorką.

W ramach działalności ASAK w 2019 roku na zlecenie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy współorganizowała konkurs realizacyjny na zagospodarowanie terenów zieleni nad Kanałem Żerańskim. Jest współautorką projektu i realizacji dydaktyczno-rekreacyjnego kompleksu leśnego Dolina Wkry w Pomiechówku. Obiekt został wyróżniony w Plebiscycie Polski Krajobraz 2018 organizowanym przez Grupę Sztuka Architektury. Na zlecenie Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawy we współpracy z Fundacją Pole Dialogu uczestniczyła w projektach tworzenia przestrzeni publicznych w mieście w procesach konsultacji społecznych, w tym koncepcji zagospodarowania Parku Michałowskiego wraz z otoczeniem Młyna Michla Warszawie oraz koncepcji zagospodarowania skweru między ulicą Letnią i Kamienną na Pradze-Północ. Na ich podstawie uczestniczyła w pracach zespołu eksperckiego, którego zadaniem było wsparcie Urzędu Miasta w opracowaniu modelu i rekomendacji do zaangażowania mieszkańców w podnoszenie atrakcyjności przestrzeni publicznych na obszarach rewitalizowanych. Wraz z zespołem architektów krajobrazu opracowała dokumentację projektową zagospodarowania wybranych terenów zieleni miasta Piastowa, w którym mieszka.

W 2016 roku brała udział w przygotowaniu Programu rewitalizacji gminy Pomiechówek na lata 2016-2020.

Swoje zainteresowania rozwija na gruncie akademickim i zawodowym, koncentrując je wokół tworzenia zewnętrznych i wewnętrznych przestrzeni życia człowieka, możliwie jak najbliżej natury. Podróżniczka, biofilka, fascynatka fotografii, swoją pracę magisterską, wydaną w formie książki napisała o utopijnym, zielonym mieście Auroville w Indiach.

Równowaga pomiędzy naturą a kulturą. Filozofia architektury Marka Budzyńskiego

Człowiek, obywatel miasta jest dla miasta największą wartością, a (...) współżycie człowieka z człowiekiem, jak i człowieka z naturą jest czynnikiem determinującym utrzymanie życia na ziemi. (…) Życie człowieka podtrzymuje zarówno natura, jak i kultura.

Marek Budzyński

Krajobraz miejski jest krajobrazem dnia codziennego większości ludzi żyjących na świecie. Znaczenie natury w życiu i prawidłowym funkcjonowaniu człowieka pod względem fizjologicznym i mentalnym, według wielu badaczy jest fundamentalne. Utrata naturalnych siedlisk oraz kontaktu z przyrodą, niesie za sobą negatywne konsekwencje dla zdrowia i rozwoju ludzi. Wiele badań potwierdza natomiast pozytywny wpływ przyrody na człowieka. Wzrost świadomości wpływu środowiska przyrodniczego na człowieka, a także narastające problemy środowiskowe terenów zurbanizowanych przyczyniły się do tego, że obecnie głównym kierunkiem w urbanistyce krajów wysoko rozwiniętych stał się ruch dążących do większego równoważenia warstwy antropogenicznej i zielonej infrastruktury w miastach. Według Pawła Szumigały i Piotra Urbańskiego, piszących o terenach zieleni „właśnie ten element, oprócz nowoczesnych rozwiązań funkcjonalnych, przestrzennych i technologicznych, będzie stanowił o jakości życia w nowych mieście". Obserwuje się rosnące zainteresowanie architekturą i budownictwem zrównoważonym, tworzonym jako zielona architektura, a także biofilią, która stała się podstawą nurtu architektury życia.

MICHAŁ SKROBOT
dr inż. arch. kraj.

Architekt krajobrazu, absolwent studiów trzeciego stopnia na wydziale Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu warszawskiej SGGW. Na co dzień prowadzi pracownię projektową Sztuka Krajobrazu i firmę wykonawczą VeuLand, której jest mózgiem i siłą napędową. W swojej pracy naukowej zajmował się modelem zamieszkiwania inspirowanym obserwacjami ze świata, które wcielał w projektach w podwarszawskim Pomiechówku. Współpracował z Katedrą Sztuki Krajobrazu SGGW. Wolny czas spędza podczas drogi, szukając inspiracji w ludziach i krajobrazie. Swoimi doświadczeniami dzieli się podczas licznych pokazów i wystaw fotografii podróżniczej. Ponadto popularyzator dziedziny Architektury Krajobrazu, prezes Akademii Sztuki Architektury Krajobrazu, redaktor działu Architektury Krajobrazu w piśmie „Arche", twórca LAgallery – pierwszej w Polsce galerii Architektury Krajobrazu.

Do jego najważniejszych projektów i realizacji z dziedziny architektury krajobrazu należą:
– Park Dolina Wkry w Pomiechówku, w którym zaprojektował i wybudował obiekty architektoniczne w postaci wieży widokowej, wiaty edukacyjnej i podestów edukacyjnych, autorskich placów zabaw, obiektów inżynierii wodnej i małej retencji.
– Port w Broku nad rzeką Bug, który stanowi nie tylko infrastrukturę dla kajakarzy, która pozwala ograniczyć ich ingerencję w środowisko przyrodnicze, ale również miejsce dla wszystkich mieszkańców Gminy Brok i turystów, którzy pragną spędzić swój wolny czas w tym malowniczym miejscu. Formy zadaszeń inspirowane były wzbijającymi się do lotu ptakami wodnymi.
– Realizowany obecnie „Las Odkrywców", który na 14 ha oferował będzie edukację, wypoczynek i rekreację w otoczeniu przyrody.

Na zlecenie Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawy we współpracy z Fundacją Pole Dialogu uczestniczył w projektach tworzenia przestrzeni publicznych w mieście, w procesach konsultacji społecznych w tym koncepcji zagospodarowania Parku Michałowskiego przy ulicy Kawęczyńskiej wraz z otoczeniem Młyna Michla przy ulicy ul. Objazdowej 2 w Warszawie (czerwiec 2018 roku) oraz koncepcji zagospodarowania skweru między ulicą Letnią i Kamienną w Warszawie na Pradze-Północ (grudzień 2017). Wraz z zespołem architektów krajobrazu opracował dokumentację projektową zagospodarowania wybranych terenów zieleni miasta Piastowa (27.01.2017 – 15.09.2017), w którym mieszka w ramach projektu pn. „Poprawa jakości środowiska w mieście Piastowie poprzez rozwój terenów zieleni". Obszar objęty opracowaniem o łącznej powierzchni ponad 10 ha zawierał 8 projektów parków i skwerów oraz zieleń przyuliczną. Projekt został zrealizowany.

Żeglarz, fotograf, konstruktor, operator koparek jednonaczyniowych do 25 ton i koparko-ładowarek, człowiek czynu i drogi. W wolnym czasie zajmuje się budową jachtu oceanicznego w klasie lodowej, którym planuje wyruszyć w świat.

Otwarty model miasta ogrodu jako odpowiedź na współczesne problemy ekologiczne

Zarówno na świecie jak i w Polsce, można zaobserwować złożoność uwarunkowań i procesów w kształtowaniu się krajobrazu osadniczego. Rozwój przestrzenny i inne zjawiska mu towarzyszące w wyniku zmiennej demografii i tempa rozwoju stały się chaotyczne i często prowadzą do degradacji krajobrazu.

Dzisiaj podstawowym zadaniem towarzyszącym procesom miastotwórczym jest rozwiązywanie tychże zagadnień oraz dążenie do uzyskania zrównoważonego rozwoju i poprawy jakości życia mieszkańców. Ma to miejsce poprzez wprowadzanie nowych ustaw, konwencji i dyrektyw. Dokumenty te nie dają odpowiedzi, jak faktycznie ma przebiegać rozwój przestrzenny. W urbanistyce i architekturze krajobrazu potrzebne są dobre wzorce, które staną się wytycznymi do kształtowania krajobrazu miasta. Na przestrzeni dziejów, obserwować można różne modelowe rozwiązania miasta idealnego. Przykładem jest chociażby stworzona przez Ebenezera Howarda koncepcja „miasta-ogrodu", która do dzisiaj jest inspiracją dla wielu projektantów. Otwartość formuły „miasta-ogrodu" powoduje, iż realizacje czerpiące z jej dobrych wzorców i przejawiające się w nowych formach materializują się w wielu jednostkach osadniczych na całym świecie. Autor będąc w „mieście piękna" Chandigahr w Indiach, natchniony *genius loci* tego miejsca, doznał we śnie impulsu, który stał się podstawą do podjęcia tematyki związanej z kreacją miast i badaniem wzorców osadniczych.

Istniejące realizacje „miast-ogrodów" w Polsce i innych krajach europejskich są pozytywnymi przykładami, mówiącymi w jaki sposób można kształtować zrównoważony krajobraz. Trudno jest jednak dzisiaj uzyskać specjalne warunki, aby móc na przysłowiowym „gołym korzeniu" budować nowe miasto. W Europie tworzenie miast polega głównie na rozwoju istniejących struktur, a rewitalizacja jest ważnym elementem w procesach miastotwórczych. W Polsce istnieje wyraźna potrzeba pracy nad istniejącą tkanką osadniczą, poprzez niwelowanie skutków niepoprawnej urbanizacji. Zważywszy na powyższe, badania są poszukiwaniem wzorcowego modelu osadnictwa adoptowalnego do dzisiejszych warunków rozwojowych miast.

MAGDALENA E. POŻAROWSZCZYK-BIENIAK
dr inż. arch. kraj.

Architektka krajobrazu, projektantka oświetlenia krzestrzeni miejskich, kierowniczka zespołu projektowego w międzynarodowej pracowni oświetleniowej.

Autorka licznych publikacji, prac dyplomowych, wystąpień na konferencjach, laureatka 7 nagród za prace projektowe czy instalacje artystyczne, inicjatorka i koordynatorka wydarzeń i wystaw realizowanych w ramach Inicjatywy Studentów AKcjasztuKA, której była współzałożycielką.

Absolwentka dwóch kierunków SGGW w Warszawie – Architektury Krajobrazu oraz Gospodarki Przestrzennej, studiów podyplomowych zakresu Techniki Świetlnej Użytkowej PW oraz z zakresu Zarządzania Projektami SGH w Warszawie oraz uczestniczka rocznego stażu na niemieckiej uczelni Hochschule für angewandte Wissenschaft und Kunst (HAWK) w Hildesheim, podczas którego studiowała wiedzę z zakresu percepcji i postrzegania, projektowania oświetlenia architektonicznego, psychologii barwy na kierunku Licht Design.

Wszystkie zrealizowane prace dyplomowe i projekty koncentrowały się na uchwyceniu wartości przestrzennych, tożsamości i ducha miejsca w analizowanych przestrzeniach i wykorzystaniu pozyskanej wiedzy w projektowaniu krajobrazu w różnych skalach: miejsca – ogrodu, jak i większej – układu urbanistycznego, czy w skali wykonywania SUiZP.

W 2013 roku podjęła pracę w międzynarodowej firmie zajmującej się szeroko pojętym projektowaniem oświetlenia, jak i opraw oświetleniowych – STUDIO DL. W ramach pracy zawodowej, od prawie dziewięciu lat, z powodzeniem uczestniczy w skomplikowanych projektach kreacji światłem przestrzeni miejskich i prywatnych (m.in. Rensen Park i dwa place w Emmen, Plac w Brunnsum, Kampus technologiczny Sartorius w Getyndze), iluminacji obiektów (m.in. Pałac Poznańskich w Łodzi, Arena Gliwice), prowadzi prace nad realizacją tak zwanych masterplanów oświetlenia całych miast, bądź ich większych obszarów (Haga, Poznań, Warszawa, Kolonia, Kraków) oraz bierze czynny udział w rozwijaniu narzędzi analitycznych, optymalizacji bądź wdrażaniu nowych procesów i narzędzi pracy projektowej czy wprowadzaniu rozwiązań digitalnych.

Szczególnym osiągnięciem jest jej pierwszy projekt, nad którym pracowała zawodowo – „Kreacja światłem dwóch zrewitalizowanych placów w Emmen", w którym zrealizowano system oświetlenia, którego maszty ukryte były w rytmie pni drzew (były niemal niewidoczne w ciągu dnia i nocy), natomiast oprawy oświetlenia, rozpięte na linkach, umieszczone były celowo nad wybranymi konarami i zmodyfikowane tak, by realizowały wyraźne cienie na posadzce. Realizacja Oświetlenia placów w Emmen zajęła 3-cie miejsce w ogólnoświatowym konkursie City.People.Light Award 2016.

Doświadczenie zmienności widoków w sekwencjach przestrzennych

Projektowanie nocnego krajobrazu nie jest zagadnieniem czysto technicznym.

Obecnie nocny krajobraz miasta pełni wiele funkcji, w tym przedłuża funkcjonowanie przestrzeni, wprowadza poczucie bezpieczeństwa, nadaje charakter miejscu, pełni funkcję marketingową, jest magnesem turystycznym, buduje panoramę miasta, wydobywa obiekty, przybliżając je użytkownikowi przestrzeni w nowej odsłonie. Tak szeroko zarysowane spektrum wymaga od projektanta oświetlenia szerszego i interdyscyplinarnego spojrzenia na zagadnienie.

Niniejszy artykuł jest podsumowaniem pracy badawczej, która ukazuje dualizm krajobrazu ujawnionego przez światło naturalne oraz antropogeniczne, dokumentuje zależności w morfologii widoków i sekwencji widokowych Hildesheim, Hagi, Warszawy i Kazimierza Dolnego. Zidentyfikowano elementy posiadające potencjał kreacji światłem oraz wskazano jaki wpływ ma światło na badane przestrzenie oraz sformułowano wytyczne kształtowania nocnego krajobrazu miasta.

Wyniki badań potwierdziły tezę, iż sekwencje widokowe umożliwiają identyfikację elementów budujących krajobraz światła podlegający percepcji użytkownika poruszającego się pieszo a świadoma ich kreacja wpływa na jakość miejskiego krajobrazu światła.

W artykule zawarto wyniki badań, gdzie elementy morfologii widoku przyczyniają się zarówno do pozytywnej jak i negatywnej oceny widoków oraz uwzględniono wpływ światła projektowanego na uzyskaną ocenę.

W badanych przestrzeniach na negatywną ocenę wpływało kilka kategorii cechujących oświetlenie: niedobór oświetlenia przestrzeni, utrata ciągłości, jednolitości percepcji przestrzeni, zmiana hierarchii w percepcji poszczególnych obiektów budujących daną przestrzeń, zaburzenie percepcji barw budujących przestrzeń oraz zmiana charakteru miejsca. Pozytywny wpływ oświetlenia w badanych przestrzeniach uzyskano poprzez zagwarantowanie podstawowej, neutralnej jakości oświetlenia w danej przestrzeni, idealizowanie przestrzeni czy poprzez maskowanie niedoskonałości.

Streszczenia wystąpień

PROPOZYCJE I SYTUACJE

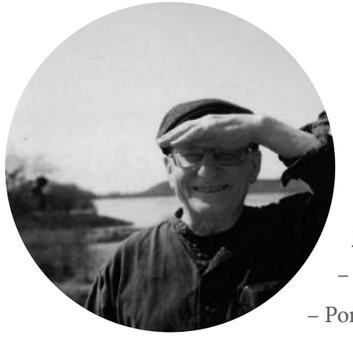

Fot. B. Kędzierzawska

MAREK BUDZYŃSKI
prof. dr inż. arch.

Urodzony w 1939 roku w Poznaniu – architekt-urbanista, profesor doktor.

Wraz ze swoimi współpracownikami jest autorem licznych konkursów, projektów oraz realizacji, m.in.:

– Dworca kolejowego w Nowych Tychach

– Pomnika Zwycięstwa na Playa Giron

– Zespołu osiedli Ursynów Płn.

– Kościoła Wniebowstąpienia Pańskiego na warszawskim Ursynowie

– Gmachu Sądu Najwyższego w Warszawie

– Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

– Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie

– Opery Podlaskiej w Białymstoku

– Zespół zabudowy mieszkaniowej „Pod Brzozami"

– Kampusu Uniwersytetu w Białymstoku

– Planu miejscowego rejonu ul. Batorego – Wzgórza Kredowego w Chełmie

– *Projektu życia* w przestrzeni Placu Piłsudskiego

Autor publikacji indywidualnych i zbiorowych oraz opracowań naukowych.

W 2021 roku wydał książkę pt. *Przekształcanie przestrzeni dla trwania życia*.

Laureat wielu nagród, odznaczony m.in. w 2015 roku Krzyżem Komandorskim, a w 2004 roku pierwszym Medalem im. Króla Stanisława Augusta przyznawanym osobom najbardziej zasłużonym w dziele budowy majestatu Stolicy, laureat nagrody im. św. Brata Alberta i wyróżnienia Totus. Laureat Nagrody Honorowej SARP w 1993 roku, a w 2020 – wyróżnienia Centrum Studiów Zaawansowanych PW „Kosmos Pitagorasa" – „Chwała Ci za to, że nie pozwoliłeś nałożyć więzów na swój umysł i swego ducha".

Przekształcanie przestrzeni dla trwania życia

Współczesne podstawy (wartościowania, oceniania) przekształcania przestrzeni (architektury, urbanistyki, inżynierii, krajobrazu) dla potrzeb życia. W strefie klimatycznej i kulturowej Polski w Europie w pierwszym wieku trzeciego tysiąclecia po Chrystusie.

Jesteśmy w trakcie istotowych przemian życia w relacji do innych ludzi i przestrzeni, w której żyjemy. Ta przestrzeń istnieje. Jest w naturalnym procesie przekształceń kulturowych, klimatycznych, kosmicznych. W miastach i miejscowościach te przemiany są analogiczne, choć w różnych natężeniach. Te przemiany są w przestrzeni i czasie. Własność osoby i grupy podlegają tym przemianom. Są naturą życia.

Przekształcenia przestrzeni wynikające z doraźnych interesów i potrzeb ludzi są aktywnością stwarzającą duże zakłócenia w naturalnej działalności biosfery i aktualnych działaniach ludzi.

CEL:

Każde dokonywane przekształcanie przestrzeni przez człowieka, każda budowla staje się współżyjącą częścią organizmu biosfery i częścią organizmu Kultury – całokształtu utrwalonego dorobku ludzkości. Infrastruktura przyrody i techniki musi stać się jednym organizmem.

- Współdziałanie ludzi z biosferą jako organizmem determinującym nasze życie.
- Współdziałanie społeczeństw i osób jako organizmów wzajemnie determinujących nasze życie społeczne i gospodarcze.
- Zachowanie ciągłości z przeszłością i przyszłością, w oparciu o intuicje i cykle ciągłości.
- Świadomość rozbieżności podstaw myślenia i realnego działania.
- Każda niepotrzebnie wytworzona rzecz tworzy entropię.
- Rozproszenie działań w przestrzeni może ułatwić współżycie pod warunkiem odpowiedniej proekologicznej organizacji.

Demokrację stanowią obywatele. Organizacja państwa opiera się o każdego z nas. Gmina o określonej liczbie obywateli jest podstawą samorządności narodowej. Liczba obywateli w jednostkach samorządowych i administracji państwowej powinna umożliwiać bezpośrednie relacje mieszkańców z gminą i gminy z państwem. Być podstawą do określenia ilości, wielkości i równorzędności tych jednostek w naszym państwie.

JAROSŁAW JANOWSKI
dr

Urodził się w 1968 roku w Lublinie. Absolwent Wzornictwa Przemysłowego na ASP w Warszawie. W 2007 roku obronił na Wydziale Filozofii UMCS pracę doktorską pt.: *Fenomen perspektywy jako sposób przedstawiania świata. Filozoficzne źródła i konsekwencje*. Pracuje jako adiunkt na Wydziale Artystycznym UMCS. Ponadto od 2019 roku wykłada w Zhengzhou University of Aeronautics w Chinach na kierunkach: Product Design i Environmental Design.

Zajmuje się sztuką w kontekście ludzkich mechanizmów poznawczych oraz związkami cywilizacji, nauki i sztuki. Inne obszary jego zainteresowań to: historia i teoria designu; zagadnienia związane z projektowaniem środowiskowym, krajobrazowym, rewitalizacją miast; historia, sztuka i konserwacja Kazimierza Dolnego; współczesna chińska architektura i architektura krajobrazu; współczesna sztuka i architektura sakralna. Jest autorem licznych realizacji we wnętrzach sakralnych oraz projektów graficznych. Mieszka i tworzy w Kazimierzu Dolnym.

Ważniejsze publikacje: *Existence and Transience, The Ancient Idea of the Number in Conceptual Art*, IKON 2020, Tom 13, s. 393-402; *Obraz Kosmosu między sacrum a profanum*, [w:] *Obraz między sacrum i profanum*, Lublin 2020, red. Maciej T. Kociuba, s. 49-64; *Cielesność pojęć* [w:] *Ciało, strój, biżuteria w kontekście przemian kulturowych, społecznych i politycznych drugiej połowy XX wieku*, red. Ewa Letkiewicz, Lublin 2019. s. 53-61; [wraz z Romaną Rupiewicz], *Kształtowanie przestrzeni miejskiej Kazimierza Dolnego. Współczesne zagrożenia i wyzwania w zabytkowym zespole architektoniczno-krajobrazowym* [w:] *Architektura w krajobrazie. Harmonia – kompromis – konflikt*, red. Weronika Kobylińska-Bunsch, Warszawa 2018, s.385-406; *Skuteczność obrazów w kształtowaniu schematów pojęciowych Imago Mundi* [w:] *Rzeczywistość i jej obrazowe reprezentacje*, red. Maciej T. Kociuba, Lublin 2018 s. 13-24; *Language of Contemporary Art and Artist's Experience Altars of Holy Sepulchre in St Anna's Church in Kazimierz Dolny*, IKON 2015, Tom 8, s. 245-254; *Perspektywa linearna w kontekście historii cywilizacji europejskiej* [w:] *Obrazy i poznanie*, Lublin 2015, red. Maciej T. Kociuba, s. 119-134; *Idee matematyczne w muzyce i plastyce*, [w:] *Sztuka i Edukacja, Muzyka i sztuki plastyczne*, red. Anna Boguszewska i Barbara Niścior, Lublin 2015, s. 25-34; *Język wizualny cywilizacji europejskiej*, [w:] *Komunikacja wizualna*, red. Piotr Francuz, Warszawa 2012, s. 47-74; *Sztuka a nauka czyli obraz jako model rzeczywistości*, red. Grażyna Żurkowska i Seweryn Blandzi, Warszawa 2009, s. 435-443; *Przedstawienia wyobrażonej przestrzeni na obrazach*, [w:] *Obrazy w umyśle. Studia nad percepcją i wyobraźnią*, red. Piotr Francuz, Warszawa 2007, s. 63-110.

Spostrzeganie przestrzeni – wzorzystość Kazimierza Dolnego

Co sprawia, że małe niespełna dwutysięczne miasto w Polsce, jakim jest Kazimierz Dolny stało się obiektem powszechnych zachwytów? W Polsce istnieje wiele miasteczek położonych na niżu w dolinach dużych rzek. Ale to jednak o Kazimierzu słyszał niemal każdy Polak. Tutejszy Rynek z sylwetką fary jest tak samo znany jak Wawel, Długi Targ w Gdańsku, czy Plac Zamkowy w Warszawie. Co jest przyczyną tej rozpoznawalności?

Wszystkie żywe organizmy wybierają sobie miejsca bytowania i różnych aktywności. Podobnie człowiek poszukuje miejsc, gdzie pragnie zamieszkać i pielgrzymować. Można zatem na tę ekologię bytowania i przemieszczania patrzeć jako na sposób zaspokajania podstawowych potrzeb. Rzeczy naturalne i obiekty wytwarzane przez człowieka mogą być atrakcyjne z różnorakich przyczyn. Aby je wyjaśnić, Donald Norman wprowadził do psychologii designu pojęcie poziomów przetwarzania informacji. Nawet na najniższym poziomie pierwotnym (inaczej *visceral level* – poziom trzewiowy), tak zwanego gadziego mózgu (*reptilian brain*) pewne rzeczy, substancje, zapachy, dźwięki, kolory wydają nam się przyjemne, a inne odrażające bądź niebezpieczne. Kolejnym poziomem, wpływającym na nasze upodobanie miejsc i rzeczy jest poziom behawioralny. Lubimy wygodę używania, przemieszczania się, łatwość zrozumienia działania różnych sprzętów, czyli wszystko to, co projektanci nazywają funkcjonalnością i obsługą intuicyjną. Poziom behawioralny ma związek z czytelnością przestrzeni, w której się poruszamy. Te dwa poziomy: pierwotny i behawioralny nie wyróżniają człowieka od jego zwierzęcych przodków, a ludzkie działania wyjaśniają jedynie na poziomie biologii i zachowań związanych z odruchami i przetrwaniem.

Człowiek jako samoświadoma istota posiada pamięć kulturową, dlatego w swym działaniu jest zdolny posługiwać się poziomem refleksyjnym. Zawsze poszukiwaliśmy miejsc wyjątkowych, świętych. Chcąc być w jakimś zakątku świata, podejmujemy trudy i narażamy się na niebezpieczeństwa podróży. Otaczamy się niepraktycznymi przedmiotami: pamiątkami czy obiektami sztuki. Podkreślają one naszą tożsamość, przywołują wspomnienia i mogą być tematem rozmów. Jako ludzie tworzymy religię i sztukę, opowiadamy fikcyjne historie, ich wyrafinowania i złożoności nie da się wyjaśnić jedynie na poziomach pierwotnym i behawioralnym.

Podobnie jest z uprzywilejowanymi przez nasz gatunek miejscami w przestrzeni; mówimy o ich cudowności, magii czy wspaniałości. W tym kontekście teoretycy kultury posługują się pojęciem *genius loci* (duch miejsca). Można je wyjaśnić jako złożenie pewnych cech konkretnego miejsca w ludzkiej przestrzeni egzystencjalnej, nadających mu tożsamość albo indywidualną jakość. To złożenie staje się atrybutem miejsca. Ma ono związek z praktycznymi uwarunkowaniami topograficznymi czy ekonomicznymi, ale również z różnymi symbolami i znaczeniami związanymi np. z przeszłością.

JACEK KRENZ
prof. dr hab. inż. arch.

Architekt, profesor na wydziale architektury Politechniki Gdańskiej, ASP w Poznaniu i przez dekadę na Universidade da Beira Interior w Portugalii. Malarz, rysownik, ceramik, swoje prace prezentował na wystawach w kraju i za granicą, m.in. w Chorwacji, Danii, Holandii, Irlandii, Portugalii, we Włoszech i w Wielkiej Brytanii. Autor książek: *Architektura znaczeń* oraz *Ideogramy Architektury. Między znakiem a znaczeniem*. Projektował m.in. Kościół w Wąglikowicach na Kaszubach, Pawilon Gdański na Międzynarodowym Festiwalu Współczesnej Sztuki i Architektury Północy w Leeuwarden (Holandia) oraz Art Hotel w Sopocie. Jest współautorem dwóch gdańskich pomników: Pomnika Poległych Stoczniowców 1970 oraz Cmentarza Nieistniejących Cmentarzy. Członek założyciel Towarzystwa Akwarelistów Polskich, Instruktor Międzynarodowego Towarzystwa Urban Sketchers. Mąż Katarzyny Boguckiej-Krenz, pisarki i poetki.

galeria internetowa: **www.watermarks.weebly.com**

blog: **http://jkrenz.blogspot.com/**

Urban sketching jako narzędzie utrwalania obrazu architektury i krajobrazu jako dobra wspólnego

Szkicowanie stanowi swoiste i skuteczne narzędzie w praktyce architekta/urbanisty. Pozwala na skrótowe, ekspresyjne zanotowanie form przestrzennych i szybką analizę ich wzajemnych relacji. Uczy skrótowego myślenia, syntezy formy, wydobywania głównych zasad kompozycji/organizacji przestrzeni miejskich. Równie skuteczne może okazać się na kolejnych etapach prac projektowych, wspomagając proces kształtowania architektury czy szeroko pojętych przestrzeni miejskich.

Odręczne szkicowanie to proces, który uczy nas uważności spojrzenia, pozwala wyjść poza schematyczne myślenie o miejscu i szerzej – przestrzeni, którą naszymi projektami i realizacjami kształtujemy. Ten rodzaj aktywnej percepcji wpisuje się w aktualny społeczny nurt *mindfullness* – uważności, czyli stanu świadomości będącego wynikiem kierowania uwagi na to, czego doświadczamy w danej chwili. Każde odwzorowanie konturów budynku czy pierzei placu, założenia parkowego czy traktu komunikacji miejskiej pozwala nam nie tylko zobaczyć rzeczy, ale też dokładniej i bardziej dogłębnie je poznać. Wzbogaca również w sposób istotny techniczne schematy i diagramy swobodnymi wizualizacjami, proponując warianty i wyobrażenia pożądanego wyglądu czy atmosfery projektowanego miejsca.

Fot. P. Gęsicki

PAWEŁ JASKANIS
mgr historii sztuki

muzealnik, zabytkoznawca i opiekun dóbr kultury, z wykształcenia historyk sztuki i hobbysta archeolog (UW). Inwentaryzator zabytków i ich badacz na własnym zatrudnieniu (od 1977 roku) i w PP PKZ (1985-1989). Od 1990 roku w Ministerstwie Kultury i Sztuki (wicedyrektor „od sztuki i mecenatu"), od 1996 roku zastępca Generalnego Konserwatora Zabytków, po decentralizacji administracji państwa twórca, dyrektor generalny i likwidator Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków RP (1999-2002). Po konkursie dyrektor Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie przez trzy kadencje. Członek rad Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Ochrony Zabytków (2008-2020) i Muzeów (2009-2016, w dwóch kadencjach przewodniczący z wyboru, i ponownie od 2021 roku). Zastępca Przewodniczącego Rady Ochrony Zabytków przy Prezydencie m.st. Warszawy (2004-2011). Członek rad kilkunastu instytucji kultury.

Muzeum jako rzecznik przestrzeni publicznej

W Wilanowie jesteśmy uczestnikami zmian w wartościowaniu zjawisk kultury i środowiska. W przestrzeni publicznej wartościami najbardziej są nasycone muzea, gdyż zostały powołane dla ich zachowania i objaśniania historii, znaczeń, zjawisk, postaw, relacji międzyludzkich, by uczyć, inspirować, wywoływać emocje oraz kultywować i tworzyć więzi społeczne – międzypokoleniowe i wspólnot zainteresowań. Muzea stosują sprawdzone metody opieki nad wartościami i ich udostępnianiem w celach pożytku społecznego. Muzea są oazami skutecznej opieki w przestrzeni publicznej, w której wartości podlegają wszelkim formom użytkowania – od poszanowania jako kapitał w rozwoju społeczno-gospodarczym, aż po rabunkową eksplorację „tu i teraz". Muzea i świadome dorobku społeczności utożsamiają się ze stałymi wzorami oraz stosują stabilne normy (prawne, etyczne, funkcjonalne) praktyk we wzbogacaniu i wykorzystaniu wartości przestrzeni. Rewitalizacja powinna wynikać z rewaloryzacji, a nie tylko bezpośrednio z waloryzacji. Unikniemy w ten sposób demiurgicznych uzasadnień o konieczności twórczej zmiany wzorów w imię ich *quasi* poprawy. Wyzwaniem, realizowanym już w miejscach o zatartej wartości, jest regeneracja historycznego krajobrazu kulturowego i środowiska.

Postęp, rozwój i zarządzanie zmianą wyrastają z ewolucyjnie ukształtowanego w człowieku i zachowaniach społecznych popędu eksploracyjnego, będącego częścią instynktu samozachowawczego. W konflikcie interesu to wzory przeszłości powinny podlegać ochronie oraz ich otoczenie społeczno-gospodarcze, a w szczególności krajobrazowe, środowiskowe, funkcjonalne i ekonomiczne. Kres eksploracji niosą antropogeniczne katastrofy i świadomość wyczerpania zasobów. Zagrożenie zmienia zachowania, wywołując gwałtowne reakcje i pogłębianie różnic pomiędzy egotycznymi eksploratorami a obrońcami wartości.

Powyższe uogólnienia są tworzywem w pracy muzeum wilanowskiego, opiekującego się ok. 93 ha pozostałości wielkoprzestrzennego założenia gospodarstwa wiejskiego o powierzchni 3300 ha niespełna 100 lat temu. Ostatnie dekady przyniosły urbanizację sąsiedztwa pałacu – jej wzory kulturowe i standardy są przedmiotem uwagi, najczęściej krytycznej ze strony muzeum, które reprezentuje wartości pominięte w tworzeniu „nowoczesnego" miasta. Muzeum jest ich sprofesjonalizowanym rzecznikiem.

MODERATORZY DYSKUSJI

Źródło fotografii:
www.izbaarchitektow.pl

KRZYSZTOF OZIMEK
mgr inż. arch.

Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Dyplom w 1975 roku wykonany pod kierunkiem prof. Jana Bogusławskiego. Praktykę zawodową odbywał w pracowni arch. Ryszarda Trzaski. Uprawnienia do projektowania otrzymał w 1979 roku. Pracował w latach 1973-1995 w Warcencie. Od 1989 roku współwłaściciel biura AzO Sp. z o.o. Autor i współautor budynków i zespołów budynków mieszkalnych wielo- i jednorodzinnych, obiektów sakralnych, usługowych, biurowych, przemysłowych.

Od 1976 roku. członek Stowarzyszenia Architektów Polskich, w którym sprawował funkcję członka Zarządu Oddziału Warszawskiego, a następnie Sekretarza Zarządu (1981-1986). Od 2012 roku członek Zarządu Głównego SARP, w latach 2012-2015 Sekretarz Generalny SARP, a od 2018 roku Skarbnik SARP.

Członek Izby Architektów RP od jej powstania w 2002 roku. W latach 2006-2010 Wiceprzewodniczący, a następnie Przewodniczący Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego Mazowieckiej Okręgowej Izby Architektów. W latach 2010-2014 Wiceprzewodniczący ds. wewnętrznych MaOIA. W latach 2014-2018 Sekretarz Krajowej Izby Architektów RP.

ANDRZEJ PAWLIK

Urodzony w 1950 roku w Sandomierzu, architekt (ukończył Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej).

Wraz z żoną Hanną prowadzi Autorską Pracownię Projektową „Pawlik i Partnerzy". Współautor kilkunastu niezrealizowanych projektów i kilkudziesięciu zrealizowanych obiektów i wnętrz o różnym charakterze i przeznaczeniu: budynki jednorodzinne, rezydencje, mieszkaniówka wielorodzinna, obiekty o charakterze przemysłowym, sakralnym, rewaloryzacja zabytków. Od 10 lat projektuje też resturacje: Pizza Hut, KFC, Burger King i kawiarnie Starbucks. Zdobył wyróżnienie w konkursie na projekt pomnika Fahrenheita (wraz z Januszem Kapustą i synem Janem). W obecnej kadencji pełni funkcję Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej w Izbie Architektów RP. Jego hobby to: wymyślanie książek, których nie pisze oraz obrazów, które z rzadka maluje (udział w zbiorowej wystawie malarskiej w Chicago). Regularnie kucharzy i zmywa naczynia.

MARCIN SKRZYPEK

Absolwent anglistyki UMCS. Od 1992 roku muzyk i animator folkowej Orkiestry św. Mikołaja. Swoje zainteresowania jakością krajobrazu wywodzi z turystyki pieszej. Od 1998 roku pracownik Ośrodka „Brama Grodzka –Teatr NN", w którym zajmował się różnorodnymi działaniami, takimi jak: organizacją imprez plenerowych, edycją i sprzedażąksiążek, serwisami internetowymi, projektami edukacyjnymi. Obecnie w Ośrodku zajmuje się programem stażów i koordynacją Forum Kultury Przestrzeni (od 2005 roku), założonym z inicjatywy Romualda Dylewskiego, współautora pierwszego powojennego planu Lublina. Inicjator i współtwórca takich projektów jak: Porozumienie Rowerowe, Pieszy Lublin, „Rok Jana Gehla 2014", „Miasto dla ludzi. Lubelskie standardy infrastruktury pieszej". Autor *Atlasu sytuacji pieszych*. Redaktor prowadzący polskiego tłumaczenia *Townscape* Gordona Cullena (*Obraz Miasta*). Współtworzył dokumenty strategiczne: Strategia Rozwoju Lublina 2020 i Strategii Rozwoju Kultury Lublina 2030 oraz dwie aplikacje Lublina do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016 (autor koncepcji „kultury szerokiej" i propagator tzw. „Five Ways to Wellbeing"). Prowadzi na UMCS zajęcia z partycypacji społecznej i animacji kultury. Specjalizuje się w tworzeniu sieci komunikacji i współpracy. Brał udział w trzech miejskich projektach w ramach programu URBACT: „HeRO. Heritage as Opportunity", „Univercities", „USER". Członek Rady Kultury Przestrzeni przy prezydencie miasta Lublina. Członek Rady Programowej Polskiego Kongresu Obywatelskiego. Redaktor „NieAntologii" animacji kultury. Pisuje artykuły na stronę Kongresu Ruchów Miejskich i dla Kongresu Obywatelskiego. Ostatnio prowadzi projekt Skarby Kultury Przestrzeni upowszechniający wśród mieszkańców wiedzę o miejscach, które im się podobają. Współpracuje z Architekturą Krajobrazu KUL nad wdrożeniem idei *Service Learning*.

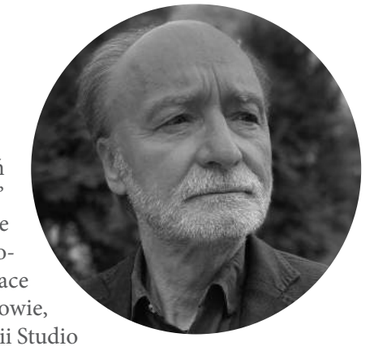

JAN STANISŁAW WOJCIECHOWSKI
prof. dr hab.

Urodzony w 1948 roku, artysta wizualny, twórca rzeźb, obiektów, działań materiałowo/przestrzennych. Autor „Głów": Środki wyrazu („Współczesna" w Warszawie 1974), Małe katastrofy („Studio" w Warszawie 1980, Biennale Sztuki Sao Paulo 1983, Herning Kunstmuseum, Dania 1984), Archiwum głowy (CRP w Orońsku 2005), Au nom de la mere (CRP 2008-2012). Jego prace znajdują się w kolekcjach m.in. Muzeum Narodowego w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu oraz Muzeum Sztuki w Łodzi, CRP w Orońsku, Galerii Studio w Warszawie, Galerie Stadt Fellbach w Niemczech i zbiorach prywatnych.

Krytyk sztuki, kurator wystaw, redaktor czasopism artystycznych. Jest autorem książek: *Pokolenie, sztuka, postawy, Z punktu widzenia rzeźbiarza. Sztuka lat 80., Jaki rozum po katastrofach*. Był kierownikiem Galerii Teatru Powszechnego w Warszawie (1986-1989) i dyrektorem artystycznym Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku (1990-1996). Ekspert w dziedzinie zarządzania instytucjami kultury i projektowania polityk publicznych. Dyrektor Instytutu Kultury MKiS (1996-2001). Wykładowca akademicki. W latach 2001-2014 wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim, w latach 2002-2009 na Akademii Humanistycznej w Pułtusku, w latach 2004-2013 na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Od roku 2016 profesor ASP w Warszawie. Kulturoznawca (dr hab. nauk humanistycznych), badacz współczesnego życia artystycznego i kultury wizualnej. Publikował artykuły naukowe i książki *Postmodernistyczna kultura sztuk pięknych*, IK 1998, Kultura i polityki, UJ 2004, *Władze widzenia. Post-świecka kultura wizualna*, UJ 2014. W roku 2008 otrzymał Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

ARCHITEKTURA I KRAJOBRAZ JAKO DOBRO WSPÓLNE
WARTOŚCI I WZORCE

PROGRAM KONFERENCJI

ARCHITEKTURA I KRAJOBRAZ JAKO DOBRO WSPÓLNE
WARTOŚCI I WZORCE

23-24 LISTOPADA 2021
ORANŻERIA PAŁACU KRÓLA JANA III W WILANOWIE

23.11.2021 (wtorek)

10.00 otwarcie konferencji i wprowadzenie

Bolesław Stelmach (dyrektor NIAiU)
Jeremi T. Królikowski (Koło Krytyki OW SARP i Zarząd Stowarzyszenia Genius Loci)

10.15 wystąpienia:

Andrzej Tyszka	Ład przestrzeni jako *bonum publicum*
Ewa Kosiacka-Beck	Przestrzenie przenikania – miejsca bezduszne
Krzysztof Lenartowicz	Architektura i nauki o człowieku
Anna Domaradzka	Miasto jako dobro wspólne

12.15 przerwa kawowa

12.45 wystąpienia:

Katarzyna Piądłowska	Życie ulicy
Ewa A. Rykała	Rynek jako teatr życia miasta
Karolina Wlazło-Malinowska	Nocny krajobraz miasta
Maja Skibińska	Miejski podszyt, czyli dlaczego życie w mieście meblem stoi?

14.45 przerwa lunchowa

15.45-18.00 dyskusja otwarta

ARCHITEKTURA – CO TO DZISIAJ ZNACZY...
moderatorzy: Jeremi T. Królikowski, Krzysztof Ozimek, Andrzej Pawlik

Temat: Architektura – co to dzisiaj znaczy... odwołuje się do dyskusji z 1982 z udziałem Witolda Krassowskiego, publikowanej w czasopiśmie „Architektura", a znajdującej się obecnie na stronie NIAiU

ARCHITEKTURA I KRAJOBRAZ JAKO DOBRO WSPÓLNE
WARTOŚCI I WZORCE

23-24 LISTOPADA 2021
ORANŻERIA PAŁACU KRÓLA JANA III W WILANOWIE

23.11.2021 (środa)

10.00 wystąpienia:

Magdalena Pożarowszczyk-Bieniak	Doświadczenie zmienności widoków w sekwencjach przestrzeni
Michał Skrobot	Otwarty model miasta ogrodu jako odpowiedź na współczesne problemy ekologiczne
Beata Rothimel	Równowaga pomiędzy naturą a kulturą. Filozofia architektury Marka Budzyńskiego
Marek Budzyński	Przekształcanie przestrzeni dla trwania życia

12.15 przerwa kawowa

12.30 wystąpienia:

Paweł Jaskanis	Muzeum jako rzecznik przestrzeni publicznej
Jacek Krenz	*Urban sketching* jako narzędzie utrwalania obrazu architektury i krajobrazu jako dobra wspólnego
Jarosław Janowski	Spostrzeganie przestrzeni – wzorzystość Kazimierza Dolnego
Przemysław Wolski	Krajobraz, który jest – jest faktem aksjologicznym.
Tomasz Kozłowski	Walka Don Kichota o dobro wspólne

14.30 przerwa lunchowa

15.30-18.00 dyskusja otwarta

KULTURA PRZESTRZENI A POLITYKA KULTURALNA
moderatorzy: Jeremi T. Królikowski, Marcin Skrzypek, Jan Stanisław Wojciechowski

Temat odwołuje się do koncepcji kultury przestrzeni jako pojęcia wyrażającego relacje człowieka do architektury krajobrazu i do konkretnych działań z tego wynikających, a także poszukuje odnalezienia roli instytucji publicznych oraz państwa w kształtowaniu architektury i krajobrazu jako dobra wspólnego